704
104.

BIBLJOTEKA NARODOWA

Nr. 74 Serja I

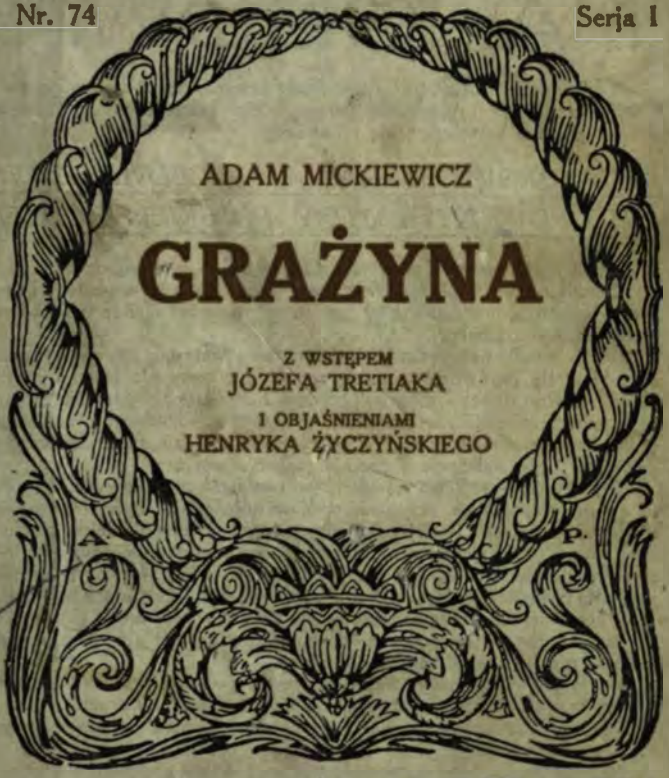

ADAM MICKIEWICZ

GRAŻYNA

Z WSTĘPEM
JÓZEFA TRETIAKA
I OBJAŚNIENIAMI
HENRYKA ŻYCZYŃSKIEGO

KRAKOWSKA SPÓŁKA WYDAWN.

http://rcin.org.pl

Gm.

http://rcin.org.pl

704

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Nr. 74 BIBLJOTEKA NARODOWA Serja I

ADAM MICKIEWICZ

GRAŻYNA

POWIEŚĆ LITEWSKA

Z WSTĘPEM
JÓZEFA TRETIAKA

I OBJAŚNIENIAMI
Dra HENRYKA ŻYCZYŃSKIEGO

WYDANIE TRZECIE

704
INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

704.

KRAKÓW
NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

http://rcin.org.pl

23.079

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie
1928

http://rcin.org.pl

WSTĘP

I

MICKIEWICZ W CZASIE PISANIA „GRAŻYNY"

Dwa lata po ukończeniu nauk uniwersyteckich w Wilnie (1819—1820), spędzone przez Mickiewicza na nauczycielstwie w Kownie, były dla niego czasami ciężkich prób, doświadczeń i przeżyć, ale przyniosły mu świadomość genjuszu poetyckiego i wytknęły kierunek jego dalszemu rozwojowi. Jakże niepodobny był pod względem tej świadomości Mickiewicz, rozpoczynający zawód nauczycielski w Kownie, do tego Mickiewicza, który po dwu latach ciężkiej służby uzyskawszy urlop całoroczny, wracał do Wilna i w strony rodzinne. Na początku tej służby, jeszcze pod koniec 1819 r., pisał do najdawniejszego z przyjaciół filomackich, Czeczota, który wraz z innymi kolegami już wtedy czuł dobrze wyższość jego talentu poetyckiego — i pisał z akcentem najgłębszej szczerości, — że „nie jest do tyła głupi, ażeby sobie przyznawał to, czego nie ma"... „Mój przyjacielu! u nas nie powinna być pycha, a zatem i skromność. Co kto o sobie myśli, niech gada. I te wyrazy: „Mam od ciebie więcej talentu, umiem od ciebie lepiej" — niecierpiane na świecie, u nas uchodzić powinny, i bądź pewien, żebym

http://rcin.org.pl

je tobie powiedział, gdybym czuł ich prawdę. Ale, ile znam siebie, mówić tak nie mogę do ciebie... Nie postrzegam w sobie ani talentów nadzwyczajnych, ani wyższych nad twoje".

Mickiewicz wtedy godził się z rolą pedagoga, którą mu los wyznaczył, i z zapałem ćwiczył się w tej roli na „twardych łbach żmudzkich". Poezja miała być tylko dodatkowem zajęciem przy pedagogji, jej okrasą. Ale ten zapał pedagogiczny trwał niedługo. Mickiewicz prędko przekonał się, że jego praca nauczycielska nikłe przynosi owoce, a jak kamień cięży na jego twórczej fantazji, której potęga wówczas pod wpływem najrozmaitszych, bardzo silnych przeżyć wzbierała w sposób dotychczas mu nieznany i domagała się ujścia dla siebie.

I przyszła chwila — latem 1821 — kiedy poeta, który już przedtem (jako twórca *Hymnu do N. Panny*, *Ody do młodości*, wiersza *Romantyczność*, *Żeglarza*) przeczuwał w sobie nadzwyczajne wezbranie sił twórczych, postanowił, nowemi wstrząśniony wrażeniami, wbrew wszystkim przeszkodom, które mu stawały na drodze, obrać sobie za zawód główny nie zwyczajne nauczycielstwo szkolne, ale poezję, i w ciągu półtora roku po zapadnięciu tego postanowienia napisał *Grażynę* i *Dziady*, i to napisał w taki sposób, że przeplatał pracę nad jednym utworem pracą nad drugim.

Ta współczesność powstawania dwu utworów, tak niepodobnych do siebie pod każdym względem, dziwiła niejednego; nie umiano sobie zdać sprawy, jakim sposobem *Grażyna*, przytykająca bezpośrednio do *Dziadów*, nie zajęła się, przynajmniej nie rozgrzała się od

http://rcin.org.pl

pożaru uczuć, buchającego z tej pieśni miłości i szaleństwa, jaką są *Dziady* w swej głównej, czwartej części; jak mógł poeta tak szybko przechodzić z jednego usposobienia, z jednego nastroju w inny, wręcz mu przeciwny? Otóż, że *Grażyna* mogła być tworzona współcześnie z *Dziadami*, na to się złożyły szczególne okoliczności, pobudki raczej natury zewnętrznej, niż czysto wewnętrznej jak w *Dziadach*. Jak jedna praca drugiej zawadzała, świadczy o tem najwyraźniej list Mickiewicza do Czeczota, zaraz po ukończeniu *Grażyny*, w początkach grudnia 1822 r.: „Skończyłem powieść.. Jest to pierwsza robota, której skończenie nic mię nie cieszy, bo po większej części klepana, *invita Minerva*... Wszakże i *Dziady* byłyby dotąd, ale mię powieść dusiła".

Jeśli więc zdawało się poecie, że Muza, nazwana tu Minerwą, była dlań niechętną w czasie, gdy pisał *Grażynę*, jeśli nie doznawał przy jej tworzeniu tego zadowolenia, które towarzyszyło innym jego pracom poetyckim, a pomimo to roboty nie zaniechał, nie odsunął na czas późniejszy, kiedy i Muza stałaby się łaskawszą i robota przyjemniejszą, to widocznie były jakieś zewnętrzne pobudki, które go do prędszego napisania *Grażyny* znaglały.

Grażynę zaczął pisać Mickiewicz pod koniec 1821 r., a więc jeszcze przed wyjściem na świat pierwszego tomiku *Poezyj*. Wiemy, jakie miał wtedy obawy: oto że romantyczny kierunek jego utworów źle będzie przyjęty przez starszyznę i źle uprzedzi ją dla jego talentu, zwłaszcza że i w przedmowie do *Ballad* i we wierszu *Romantyczność* ostro nacierał na największą

http://rcin.org.pl

z jej powag. A uznanie przez starszyznę było wówczas dla poety pożądane, nie tyle przez wzgląd na sławę, ile w widokach podróży za granicę. Ta podróż wchodziła w skład jego programu życiowego, miała otworzyć przed nim horyzonty europejskiej myśli i europejskiego świata. Chodziło więc poecie o to, by stworzyć coś takiego, coby nietylko młodszych zachwycało, ale i u starszych wymogło uznanie. Wiersz *Do Lelewela*, choć tak pokrewny stylem wielbionemu powszechnie Trembeckiemu, nie mógł tego dokazać, już choćby dlatego, że był zbyt okolicznościowy; chodziło więc o napisanie czegoś w poważniejszym rodzaju, czegoś takiego przytem, w czem talent poety mógłby się swobodniej rozwinąć.

Za taki rodzaj, górujący nad innemi, uważane było u nas powszechnie epos bohaterskie, stosownie do wezwania, które rzucił poetom polskim w końcu XVIII wieku Franciszek Dmochowski w *Sztuce rymotwórczej:*

Któż u nas, twórczy dowcip dostawszy udziałem,
Na coś większego piórem odważy się śmiałem?
Kto przykładem *Chocimskiej Wojny* zapalony
Dla chwały bohaterów w głośne zabrzmi strony.

I wezwania tego usłuchało kilku poetów, a między innymi Dyzma Bończa Tomaszewski, który zapragnął uświetnić w poezji swojej najdonioślejszy wypadek z dziejów polskich, unję Litwy z Polską, i wydał w r. 1818 poemat bohaterski p. t. *Jagiellonida*. Mickiewicz, który w tych czasach gorliwie się oddawał studjowaniu teorji poezji i rozczytywał się w kanonach poetyckich francuskich i we wzorowanych na nich

http://rcin.org.pl

polskich, w szczególności Golańskiego i Dmochowskiego, był już tak uzbrojony do teoretycznych zapasów, że mógł natychmiast po ukazaniu się *Jagiellonidy* (w kwietniu 1818 r.) wystąpić na literackiem posiedzeniu Filomatów z dłuższą recenzją tego poematu, wydrukowaną potem w styczniowym zeszycie *Pamiętnika Warszawskiego* z r. 1819. Recenzent tkwił jeszcze w pojęciach estetycznych XVIII wieku, gorszył się nawet, że poeta „wszelką dziwność z dzieła swego usunął", ale przeważnie stawiał mu słuszne wymagania i kładł główny nacisk na to, aby „trafiać w ducha wieku, stosować się do dawnych wyobrażeń, obyczajów, charakterów", aby bohater był najważniejszą osobą akcji, aby porównania były brane z natury i t. p. Miał też sposobność okazać wówczas przed światem swoją erudycję, z której wprawdzie żartował w dziesięć lat później w artykule *O krytykach i recenzentach warszawskich*, ale która, jak na 19-letniego studenta, była wcale poważną, — a także i swój śmiały, a nawet wojowniczy temperament w traktowaniu autora *Jagiellonidy*, który tym poematem takie zjednał sobie uznanie wśród starszyzny uniwersyteckiej, że mu nadano tytuł honorowego członka uniwersytetu wileńskiego. Należy dodać, że w tymże roku jeszcze (1819), w tymże *Pamiętniku Warszawskim*, wystąpił przeciw Mickiewiczowi bezimiennie jakiś obrońca Tomaszewskiego, a nie mogąc skutecznie odeprzeć zarzutów krytyka, takim ogólnikowym zaciął go zwrotem: „Łatwiej jest krytykować i ganić, niż pisać". Otóż ten zwrot mógł także niemało zaważyć w genezie *Grażyny*.

http://rcin.org.pl

Polemika o *Jagiellonidę* była w świeżej pamięci, profesorowie uniwersytetu wileńskiego nie mieli jeszcze czasu zapomnieć o niej, nazwisko recenzenta było znane, więc w wyzwaniu, które mu uczynił bezimienny obrońca Tomaszewskiego, tkwił silny bodziec dla Mickiewicza, by wystąpić z poematem rycerskim, któryby dowiódł, że recenzent *Jagiellonidy* jeszcze lepiej tworzyć, niż krytykować potrafi. Czuł nasz poeta, zabierając się do pisania *Grażyny*, jak łatwo mu było prześcignąć niedołężny, a jednak uznany przez starszyznę wileńską utwór Tomaszewskiego, i wraz z *Wojną Chocimską* Krasickiego, za wzór stawianą w *Sztuce rymotwórczej*, o całe niebo poezji zostawić za sobą. Czuli to zapewne i koledzy Mickiewicza, i ich zachęta lub namowa odegrać mogła także pewną rolę. Wiadomo, jak gorliwie zabiegali o to, aby wyjednać Mickiewiczowi możność podróży za granicę. Więc choć go fantazja porywała wówczas w inną, daleko milszą stronę, nie poniechał *Grażyny*, póki jej nie skończył.

II

TEMAT „GRAŻYNY"

Temat, który sobie obrał Mickiewicz do napisania bohaterskiego poematu, był w ostatecznym układzie następujący: Nowogrodzki książę Litawor, podniecony zawiścią i nieufnością, zawiera przymierze z odwiecznym wrogiem Litwy, Krzyżakami, przeciw własnym ziomkom, przeciw naczelnemu księciu Litwy, Witoldowi. Plan, uknuty w tajemnicy, ujawnia się dopiero

http://rcin.org.pl

w chwili, gdy Krzyżacy, jako sprzymierzeńcy, zjawiają się już pod bramami zamku Litawora. Żona księcia, Grażyna, nie mogąc narazie odciągnąć męża od bratobójczej walki, odprawia w jego imieniu posłów krzyżackich, którzy przybyli dla porozumienia się z nim, i tą odprawą pobudza obrażonych sprzymierzeńców do natychmiastowego napadu na Nowogródek. Wcześnie uprzedzona o zamiarze Krzyżaków, korzysta ze snu męża, przywdziewa jego zbroję, staje niepoznana na czele jego wojska i uderza na gotujących się do napadu wrogów. Litwini zwyciężają, ale Grażyna ginie. Litawor, skruszony jej bohaterstwem i zrozpaczony śmiercią, rzuca się na jej stos pogrzebowy i ginie w płomieniach.

Temat ten wzięty był z fantazji; ani historja, ani tradycja nie przekazały wypadku, opiewanego w *Grażynie,* ani też żadnej postaci, noszącej to imię tytułowe. Jeżeli więc temat był wymyślony, jeżeli poeta nie liczył się z żadnym konkretnym wypadkiem historycznym, z żadną postacią historyczną, jako główną osobą działającą, to warto się zapytać, co go skłoniło do ułożenia takiej fabuły, do stworzenia takiej postaci, jak Grażyna.

III

IDEA „GRAŻYNY"

W odpowiedzi na powyższe pytanie trzeba niewątpliwie rozważyć ideę, wcieloną w kształty powieści. Tą ideą jest poświęcenie się orężne kobiety w obronie ojczyzny. Kiedy mąż, dumą i zawiścią uniesiony, gotów

http://rcin.org.pl

jest związać się z wrogami narodu, żona, choć kocha męża, przeciwdziała jego zamiarom, bo więcej kocha naród, niż męża; a choć ginie, ściągnąwszy na siebie walkę z obcym wrogiem, swojem poświęceniem przynosi zbawienie ojczyźnie. A przytem ten ideał, który Mickiewicz wcielił w swoją bohaterkę, świeci nietylko bohaterskiem poświęceniem się, ale i pięknością. Określił go sam poeta przedśmiertnemi słowami Litawora: „Niewiasta z wdzięków, a bohater z ducha". Zastosował też do tego i imię bohaterki: „Grażyna czyli piękna księżna".

Otóż taki ideał, w którym się piękność kobieca łączy z duchem bohaterskim, musiał mieć szczególny urok dla młodzieńczej duszy Mickiewicza, skoro w tę stronę niejednokrotnie przed napisaniem *Grażyny* zwracała się już jego fantazja. Widać to już w przeróbce wolterowskiej powiastki antyklerykalnej *Education d'un prince* p. t.: *Mieszko, książę Nowogródka*, czytanej na jednem z pierwszych posiedzeń Filomatów (7 października 1817 r.), gdzie występuje energiczna dziewczyna Zyla, pobudzająca kochającego ją Mieszka do wypędzenia najeźdźców z kraju. Widać to daleko wyraziściej w innej powiastce Mickiewicza, już oryginalnej, p. t.: *Żywila*, którą 19-letni autor czytał kolegom Filomatom 24 stycznia 1819 r., gdzie bohaterka kładzie trupem ukochanego przez się rycerza za to, że ten dla jej ocalenia uciekł się do obcej pomocy, a zagrzawszy ziomków swoich czynem i słowami, wypędza wrogów z murów miasta. Widzimy wreszcie pokrewny ideał w pisanej bezpośrednio przed *Grażyną* balladzie *Świteź*, gdzie idealizm w kreśleniu bohater-

http://rcin.org.pl

skiej córki Tuhana posunięty jest do najwyższych granic. Bohaterstwem jest już zadać śmierć sobie dla uniknienia hańby, jak to chcą uczynić jej towarzyszki, a przecież poeta stawia księżniczkę Świtezi o szczebel wyżej od nich, robi ją jeszcze czystszą, wznioślejszą, jaśniejszą; nie chce się ona splamić nawet samobójstwem. Ten majestat nadaje jej tajemniczy stosunek z niebem, coś w rodzaju widzeń Dziewicy Orleańskiej, a stąd głęboka wiara w to, że Bóg nigdy nie opuszcza prawdziwej czystości i niewinności, które się do niego o pomoc odwołują. Wprawdzie nie zadaje ona ciosów orężnych, jak Żywila, nie jest orężną amazonką, jak Grażyna, ale określenie dane tej ostatniej przez poetę: „bohater z ducha“ należy się jej w całej pełni. Wreszcie po córce Tuhana pojawia się Grażyna.

Jest więc rzeczą pewną, że do obrania tematu *Grażyny* pociągnęła Mickiewicza długo żywiona chęć uwielbienia bohaterstwa kobiecego w obronie ojczyzny i niejako wywyższenia pod tym względem pierwiastku kobiecego nad męski. Wzory bohaterek, stających, jak Grażyna, do walki z wrogiem, z bronią w ręku, znajdował nasz poeta w różnych źródłach, i swoich i obcych. Znajdował ten wzór naprzód w Wandzie, „co nie chciała Niemca“ i poświęciła życie, chcąc zapewnić powodzenie narodowi, i kto wie, czy to właśnie podanie nie nadało kierunku najwcześniejszemu ideałowi niewieściemu Mickiewicza, zanim jeszcze duch filomacki powiał na poetę i zanim poezja Woltera zaczęła mu dostarczać materjału do ćwiczeń stylowych. Znajdował następnie takie wzory w *Eneidzie* (Kamillę),

http://rcin.org.pl

w *Jerozolimie* Tassa (Kloryndę), w romansach francuskich Floriana, — a nawet w *Jagiellonidzie* występuje orężna amazonka, Emini. Ale Grażyna nie jest podobną do nich amazonką. Prawda, że gardziła niewieściemi zabawami, że „twardego imała oręża“, ale na to tylko, aby „hasać pośród strzelczego orszaku“. Wojna nie była jej rzemiosłem, toteż kiedy zawikłany bieg wypadków kazał jej stanąć na czele szyków mężowskich i rzucić się w wir bitwy, nie umiała ani tarczą się bronić, ani szablą nacierać.

Bezwładna szabla po pancerzach dzwoni,
Albo się zwija odbita żelazem,
Albo uchybia, albo idzie płazem.

Co dziwniejsza, tak była nieprzyzwyczajona do przypasywania oręża, że, wyruszając na bitwę z Krzyżakami, przypasała miecz z prawej strony, czegoby się żadna z jej poprzedniczek, tu wymienionych, nie dopuściła. Przypomina poniekąd Grażyna i Erminję Tassa, gdy ta przebiera się w zbroję Kloryndy i omyla tym sposobem straże, ale jak różne są pobudki, skłaniające ją do przebrania, jak różną jest sama ona od lękliwej Erminji! Bo jakkolwiek brak jej siły męskiej i wprawy orężnej, nie brak jej męstwa i odwagi. Grażyna więc nie jest kopją ani Kamilli, ani Kloryndy, ani Erminji, co nie wyłącza jednak pewnego ich wpływu na ukształtowanie jej postaci. Można nawet przypuszczać, że w pierwszym planie poematu miała być ona do nich podobniejszą i dopiero ze zmianą planu więcej oddaliła się od nich.

http://rcin.org.pl

IV

PIERWIASTEK HISTORYCZNY W „GRAŻYNIE“

1. ZMIANA PLANU.

Mamy różne ślady, że poeta w pierwotnym planie chciał się trzymać bliżej historji, chciał osnuć swój poemat na jakimś konkretnym wypadku z dziejów Litwy. Zachował się też jeden z rękopisów *Grażyny*, poprzedzających ostateczną jej redakcję (ogłoszony w *Pamiętniku Tow. im. A. Mickiewicza*, T. III str. 220—256), w którym Grażyna nosi imię Karyny, Litawor nazwany Korybutem, a miejsce Witołda zajmuje Kiejstut; cały zaś poemat nosi tytuł: *Korybut, książę Nowogródka, poema z dziejów litewskich.* Otóż Korybut, książę nowogrodzki, jest postacią historyczną, a jego stosunek do Kiejstuta i Witołda w latach 1381 i 1393 taki, jak jest przedstawiony w *Kronice* Stryjkowskiego (ks. XIII rozdz. 1 i ks. XIV rozdz. 2), odzwierciedla się dość wyraźnie, jak to już dawniej wskazano,[1] w *Grażynie* w stosunku Litawora do Witolda. I z tytułu widać, że poeta w pierwotnym planie chciał większy kłaść nacisk na historyczność powieści; dlatego ją nazwał „poema z dziejów litewskich“, dlatego tytuł wziął od imienia Korybuta, postaci historycznej. Ale nie znaczy to bynajmniej, żeby pierwotny temat w swojej idei był inny, żeby Grażyna, nosząca jeszcze imię Karyny, nie miała mieć tej samej roli, co później, nie miała być główną postacią poematu. Większa historyczność pierwotnego planu polegała wyłącznie na tem, że

[1] W. Bruchnalski, *Geneza „Grażyny“*. (Sprawozdanie Zakładu Nar. im. Ossolińskich, Lwów 1889.)

http://rcin.org.pl

miejsce fikcyjnego Litawora zajmował tu jeszcze historyczny Korybut Olgierdowic.

Jak do tego przyszło, że Korybut przemianowany został na Litawora, „poema z dziejów Litwy“ na „powieść litewską“, a w tytule imię męskie ustąpiło miejsca kobiecemu, można to sobie dość łatwo wyjaśnić. Młody poeta chciał w swym poemacie uświetnić miasto rodzinne, które mu było drogie, którego tradycje historyczne z odległej przeszłości splotły się najsilniej z wspomnieniami dzieciństwa; dlatego Nowogródek obrał za tło swej powieści. Była przytem zapewne i inna jeszcze pobudka: Mickiewicz, tworząc coś nawet wyłącznie z fantazji, lubił mieć zawsze dla niej jakiś punkt oparcia w rzeczywistości — przykładów na to możnaby wiele znaleźć, — a takim punktem w tym razie był krajobraz Nowogródka i okolicy, na którego tle rozwija się fabuła powieści. Znalazłszy w Stryjkowskim Korybuta w zatargu z wielkim księciem Litwy, miał i punkt oparcia w historji, potrzebny dla głównej idei powieści, poświęcenia Karyny; a przytem ten Korybut był księciem nowogrodzkim. Więc wszystko się dobrze składało i dla nadania powieści więcej pozoru historycznego można ją było nazwać: *Korybut, książę Nowogródka.*

Ale Nowogródek, w którym panował Korybut, nie był, niestety, wcale tym Nowogródkiem, który poeta chciał uświetnić swoim poematem, nie był jego rodzinnym Nowogródkiem. To był Nowogród Siewierski, nie w okolicach Niemna, ale daleko, gdzieś za Dnieprem, nad Desną leżący. Stryjkowski nazywa go Nowogródkiem, ale dodaje wyraźnie: „Siewierski“. Należy wąt-

http://rcin.org.pl

pić, że poeta przeoczył tę różnicę i sądził, iż Korybut był księciem Nowogródka litewskiego, — prawdopodobnie wystarczało mu podobieństwo nazwy, aby Nowogród Siewierski zastąpić swoim Nowogródkiem, — ale to pewna, że od samego początku osadza swojego Korybuta na Nowogródku litewskim. Świadczy o tem nietyle wiersz 38 *Grażyny*: „Poznali męża Litwini z tych znaków", który przeszedł bez zmiany z autografu do druku, ile wiersze 125 i 126, także nie zmienione: „A skoro słońce z Szczorszowskiej granicy — pierwszym promieniem grób Mendoga draśnie"... Było więc w poemacie, umyślne czy nieumyślne, *qui pro quo* historyczne, albo raczej geograficzne, pomieszanie dwóch Nowogródków bardzo odległych od siebie.

W ciągu pisania poematu Mickiewicz musiał się nad tem zastanawiać i uznać, że ten błąd historyczno-geograficzny trzeba koniecznie naprawić, jeśli postać Korybuta ma być historyczną, a powieść poematem z dziejów Litwy. Wprawdzie Nowogród Siewierski należał kiedyś do Litwy, ale cóż on dziś poetę obchodził? Stanęły do walki z sobą wymagania serca i wymagania literackie. Trzeba było albo poświęcić swój Nowogródek, ratując historyczność, albo poświęcić historyczność dla pozostania przy ukochanym Nowogródku. Poeta wybrał ostatnią alternatywę i pozostał przy swoim Nowogródku, a następstwem tego było, że historycznego Korybuta zamienił na fikcyjnego bohatera, któremu imię dobrał od przydomku Chreptowiczów, właścicieli Szczors i bogatej bibljoteki szczorsowskiej, gdzie nieraz oddawał się studjom estetycznym i historycznym i gdzie właśnie pod koniec 1821 r. rozpoczął

http://rcin.org.pl

pisać swój poemat rycerski. W autografie poety Korybut w drugiej połowie poematu występuje już pod imieniem Litawora. Drugiem następstwem było to, że utwór swój, nazwany pierwotnie „poematem z dziejów litewskich", nazwał już tylko „powieścią litewską".

Zmiana Karyny na Grażynę, to jest jednego imienia, z fantazji wziętego, na drugie podobne, nie wiązała się bezpośrednio ze zmianą imienia męskiego, to też nie nastąpiła zaraz, ale dopiero w epilogu. Natomiast, jak się zdaje, zostawała w związku z określeniem rodzaju utworu w tytule i z pewną zmianą w charakterystyce bohaterki. Napisawszy poemat (jeszcze bez epilogu), wypadało poecie zmienić tytuł. Nie mogło być już w tytule historyczne nazwisko Korybuta, nie można było napisać „poemat z dziejów Litwy", Korybuta powinien był i w tytule zastąpić Litawor, jak go zastąpił w poemacie. Ale jeżeli powieść zrzekała się pretensji do nazwy poematu z dziejów Litwy, jeżeli obie główne jej postaci, i Litawor i Karyna, były wymyślone, jeżeli poemat miał być tylko powieścią litewską, to jest z czystej fantazji wziętą, a tylko na tle dziejowem litewskiem umieszczoną, — to czyż nie właściwiej byłoby nadać tej powieści tytuł od imienia nie księcia nowogrodzkiego, ale jego żony, która nad nim i uczuciem patrjotycznem i swoim czynem bohaterskim góruje i która jest wcieleniem głównej idei poematu. Więc księżnę postanowił Mickiewicz wyprowadzić na czoło poematu, i wtedy to obmyślił dla niej inne imię. Wprawdzie Karyna w pierwotnym planie miała mieć taką samą rolę, jak w ostatecznym Grażyna, to jest miała bohaterskim czynem naprawić błąd męża, ale rola ta

http://rcin.org.pl

była mniej rozwinięta, jej kobiecość mniej uwydatniona, jej nadzwyczajny czyn mniej uzasadniony. Wnosić to można stąd, że ów piękny obraz, w którym budzi się i dojrzewa w księżnej bohaterski zamiar, umieścił poeta w autografie zaraz przy pierwszej rozmowie z Rymwidem. Nie miał więc jeszcze wtedy w planie, gdy pisał ten ustęp, ani rozmowy księżnej z mężem, ani odprawienia posłów, ani drugiej rozmowy z Rymwidem, ani sceny, w której giermek przynosi wieści o gotowaniu się Krzyżaków do napadu na Nowogródek. Karyna miała widocznie odrazu przystąpić do spełnienia bohaterskiego czynu, to jest przebrawszy się w zbroję śpiącego męża, stanąć na czele zgromadzonych szyków i poprowadzić je nie do Lidy przeciw Witołdowi, ale przeciw sprowadzonym przez męża Krzyżakom. Musiał jednak poeta zaraz zauważyć, że czyn taki wyglądałby na napad zdradziecki, i postanowił tak rzecz obrócić, ażeby czyn księżnej był wywołany nietylko chęcią zerwania przymierza z odwiecznym wrogiem Litwy przeciwko swoim, ale i koniecznością natychmiastowej obrony. Przekreślił więc napisany ustęp, wprowadził sceny wyżej wymienione, i dopiero wtedy wrócił do napisanego ustępu i podał go z małemi zmianami.

Ale wprowadzenie scen nowych, których w pierwotnym planie nie było, domagało się silniejszego uwydatnienia kobiecości bohaterki, i dlatego zaczął poeta wprowadzać do jej charakterystyki pewne zmiany, akcentujące przy bohaterskiem sercu jej nieporadność i słabość kobiecą, i oddalać ją w ten sposób od Kamilli, Kloryndy i innych podobnych, znanych sobie

wzorów. Ten załom w pomyśle postaci zostawił w poemacie ślady w pewnej niezgodności pomiędzy początkową charakterystyką księżnej, a dalszą. Ta, która „niewieście zabawy gardząc, twardego imała oręża“, okazała się tak z nim nieoswojoną, że pod wpływem wzruszenia z prawej strony pałasz do boku przypasała. I z tem akcentowaniem kobiecości bohaterki zostawała zapewne w związku zmiana jej imienia. Imię Karyny, jeżeli miało co znaczyć po litewsku, to chyba „waleczna“ od *karanju*, walczę[1]; otóż po zmianie, jaką do charakterystyki księżnej wprowadził poeta, nazwa walecznej nie była dla niej stosowna. Nie przestawała ona być bohaterką, i owszem, stawała się jeszcze większą, ale bohaterką w duchu, nie dłoni; waleczną zaś nie można było nazywać tej, która nie umiała wprawnie i silnie nacierać orężem. Trzeba było jej dobrać imię, lepiej malujące kobiecość bohaterki, i poeta wybrał imię Grażyny: „Grażyna czyli piękna księżna“.

Nie dość tego; przy zmianie planu nastąpiła inna jeszcze zmiana osób, albo raczej nazwisk, i to tym razem historycznych. W autografie niema jeszcze wcale mowy o Witoldzie, — jego miejsce zajmuje Kiejstut, i dopiero w druku Kiejstut niknie i ustępuje miejsca Witołdowi. Jak to się stało, można objaśnić w ten sposób: obrawszy w pierwotnym planie za bohatera powieści historycznego Korybuta, Mickiewicz miał do wyboru: albo wprowadzić jego zatarg z Kiejstutem z r. 1381, albo zatarg z Witołdem z r. 1393. Pierwszy

[1] Patrz *Dzieła A. Mickiewicza*, wyd. Tow. im. Mick. T. III, 1893, str. 10.

http://rcin.org.pl

krótko jest podany u Stryjkowskiego, drugi — rozwinięty. Przypuściwszy, że krótkość lepiej dogadzała poecie, dawała więcej pola dla fantazji, zawsze pozostaje pytanie, dlaczego, wybrawszy z tych dwu wielkich książąt Kiejstuta, dał mu przecież charakterystykę, która daleko lepiej odpowiadała Witołdowi, niż Kiejstutowi? Oto taka charakterystyka lepiej uzasadniała gniew Korybuta i jego zaciętość w nienawiści ku wielkiemu księciu. Na inny jeszcze wzgląd trzeba zwrócić uwagę. Gdyby Mickiewicz obrał był Witołda i jego historyczny zatarg z Korybutem, musiałby przenieść swoją powieść na tło chrześcijańskie, nie mógłby opisywać obrzędów pogańskich, w szczególności obrzędu palenia ciała, którym się poemat kończy tak malowniczo. Więc Kiejstut, którego pogrzeb pogański jest szczegółowo opisany u Stryjkowskiego, albo raczej czasy Kiejstuta, czasy panowania pogaństwa na Litwie, były mu potrzebne do rozwinięcia tła malowniczego. Do postaci Kiejstuta ciągnęła go też zapewne i litewska piosenka o tym księciu, którą znał, którą przełożył na język polski i podał w przypisach, a która była jakby żyjącym zabytkiem sławy tego księcia.

Gdy jednak w ciągu pisania powieści poeta zrezygnował z historyczności tematu, gdy „poemat z dziejów Litwy“ zamienił się na „powieść litewską“, historyczny Korybut na fikcyjnego Lilawora, gdy wskutek tego zatarg bohatera powieści z wielkim księciem Litwy nie był przywiązany do żadnej daty wyraźnej, — wówczas można było zastąpić Kiejstuta Witołdem, tem łatwiej, że charakterystyka owego Kiejstuta odpowiadała lepiej Witołdowi.

http://rcin.org.pl

2. STRYJKOWSKI A MICKIEWICZ

W historji twórczości Mickiewicza Stryjkowski odegrał bardzo ważną rolę, nietylko dlatego, że to on przedewszystkiem dostarczył mu materjału do starolitewskiego tła obyczajowego w *Grażynie*, że swojem zamiłowaniem w bohaterskich dziejach Litwy rozniecał i w poecie miłość ku tym dziejom, która się w *Panu Tadeuszu* (we wstępie do księgi IV) z taką mocą uwydatniła, że swoją staropolszczyzną narówni z Trembeckim i Piotrem Kochanowskim oddziałał na język Mickiewicza, począwszy od *Żywili*, — ale i dlatego, że pewnym ustępem swojej *Kroniki* dał mu podnietę do rojeń, które w czasach wybujania w nim nastroju mistycznego, mianowicie w czasach tworzenia III-ej części *Dziadów*, odbiły się głośnem echem. Od Stryjkowskiego dowiedział się Mickiewicz rzeczy bardzo dla siebie interesującej, o której przedtem może tylko głuche do niego dochodziły wiadomości, że rodzina Mickiewiczów miała książęce pochodzenie, że mogła się uważać za potomków wielkich książąt Litwy.

W księdze ósmej *Kroniki* Macieja Stryjkowskiego w rozdziale ósmym wyczytał, że pod koniec wieku XIII-go obrany został wielkim księciem Litwy Roman albo Romunt Giliginowicz, nazywany także w *Kronice* synem Gynwiłowym.

„Odprawiwszy według zwykłych pogańskich ceremonij pogrzeb Giliginowi książęciu — pisze Stryjkowski[1], — panowie litewscy od zglisk wilneńskich jechali

[1] *Kronika* Macieja Stryjkowskiego. Wydanie nowe. Warszawa 1846. I. 314.

http://rcin.org.pl

prosto do Kiernowa, a tam zgodnymi głosy Romunta, syna Gynwiłowego... wybrali i podnieśli na wielkie księstwo litewskie, jako własnego a jedynego dziedzica". Ten Romunt, jak się dowiadujemy dalej z *Kroniki* Stryjkowskiego, ledwo rok panował, a umierając zostawił pięciu synów: Narimunta, Dowmanta, Holszę, Giedrusa i Trojdena; ale panowie litewscy po jego śmierci „zabiegając temu, aby się rozterki jakie między tak wielą dziedziców bratów nie wszczęły", oddali W. X. Litewskie w opiekę stryjowi zmarłego Romunta, księciu żmudzkiemu Trabusowi, który miał wnuków swoich w rycerskich sprawach ćwiczyć. Ale i ten opiekun umarł bardzo prędko potem w Nowogródku, „a od przerzeczonych książąt wnuków swoich na zgliska do uścia Wilny przywieziony, według książęcej godności, zwyczajem pogańskim, z koniem, z sługą, z bronią, z myśliwstwem, w szaty książęce ubrany, był spalony". I znowu zjechali się panowie litewscy dla wyboru wielkiego księcia, tym razem do Nowogródka, i obrali nim najstarszego z Romuntowiców, Narimunta, „aby wżdy zwierzchność i tytuł Wielkiego Księstwa, władza, rozkazowanie i porządek wyprawy wojennej na woli i na zdaniu jednej starszej głowy były zawieszone"[1]. Narimunt tedy został „wielkim księdzem" litewskim, a potem, gdy się jego czterej bracia zaczęli upominać o swoje udziały ojczyste, wydzielił im w porozumieniu z panami ich ziemie. Z tych braci najwięcej nas obchodzi Giedrus albo Giedros, „co się rozumie z żmudzkiego języka słońce", którego dzierżawa

[1] Tamże str. 316.

http://rcin.org.pl

sięgała od Wilji do Dźwiny. „Od tego tedy Giedrusa, książęcia z książąt starożytnych rzymskich — powiada Stryjkowski, wierzący w pochodzenie rzymskie Litwinów od bajecznego Palemona — począł się i szeroko rozmnożył, jako widzimy, naród książąt Giedrockich, iż począwszy od Wiliej we dwu milach aż do Liflandskich granic tego domu płodna winnica hojnie się rozkrzewiła“ [1]. Synowi Giedrusa Gynwiłowi tylko młody wiek nie dozwolił wstąpić na Wielkie Księstwo Litewskie; jego miejsce zajął ów wspomniany w *Panu Tadeuszu* „groźny“ Witenes, sam zaś Gynwił, „wyszedłszy z opieki za Giedymina, w spokojnym udziale Gedrockim spokojnie panował roku 1315, a potym trzech synów spłodził, Hurdę, Binojnę i Bubetę, imiony pogańskimi nazwanych“. Z tych braci w czasach Kiejstuta (1362 r.) odznaczył się sławą rycerską Hurda Gynwiłowic, „ten zaś miał syna Dowmanta, wielkiej dzielności męża, który z Kiejstutem przeważnie a często dokazował przeciw Krzyżakom“. Ten Dowmant Hurdowic ze względu na Mickiewicza i *Grażynę* zasługuje na szczególną uwagę: jest on wyobrazicielem i dzielności książąt gedrockich i antagonizmu, jaki bezwzględna polityka syna Kiejstutowego Witołda budziła w książętach litewskich, — jest pierwszym wzorem do Litawora.

Opowiedziawszy, jak Dowmant gromił inflanckich Kawalerów Mieczowych, którzy zarówno z pruskimi Krzyżakami ziemię litewską najeżdżali, i zaznaczywszy, że do jego czasów jeszcze miejsce, gdzie Dowmant

[1] *Kronika* M. Stryjkowskiego; Warszawa 1846, I, str. 318.

http://rcin.org.pl

„wszystkę moc Liflandską na głowę poraził“, „zowią po litewsku Kaulis, to jest bitwa“, a oracze i dziś jeszcze (t. j. za jego czasów) wyorywają tam szczątki staroświeckiego oręża, przechodzi Stryjkowski do Witolda i jego stosunku do udzielnych książąt litewskich, i tak pisze: „Potym gdy Witołd był podniesion na wielkie księstwo roku 1392, braty rodzone i stryjeczne jednych pobił, drugich z ich ojczystych udziałów, jako Skirgajła z Troków etc., Świdrygajła z Witebska i z Horszej, Dimitra Korybuta, Zbaraskich i Wiśniowieckich książąt przodka, z Siewierskiego księstwa, Włodzimierza z Kijowa etc., Olgerdowiców, Słuckich książąt przodka, złupił i wyzuł roku 1396. Tedy też w ten czas Dowmant Hurdowic, kniaź Gedrocki, wolno sobie mieszkając na udzielnym księstwie i czując się być książęciem z książąt, nie zabiegał Witołdowi, ani na jego dwór uczęszczał, ale przestawając na swoim, a hojnością stan swój zdobiąc, prawie wszystkę szlachtę Zawilijską chlebem był zhołdował, iż się przy nim, jedząc i pijąc, wszyscy bawili“...

„Co obaczywszy Witołd, spytał przyjaciół swoich, czemuby Dowmant kniaź Gedrocki przy nim nie bywał, wnet niktórzy zausznicy, których pełne królewskie i książęce dwory bywają, odpowiedzieli, iż Dowmant z Rusi (bo też miał na Rusi wielkie wołości) ma wiele miodów, które w domu pijąc, prawie wszystkę Zawilijską Litwę przy sobie bawi, i wielką zgraję ludzi około siebie zawżdy chowa, nie wiedzieć na co; przetoby mu trzeba obroku ująć. Tę poradę Witołd pochwaliwszy, co i sam dawno myślił, wnet Dowmanta ze wszystkich dzierżaw Ruskich i Zawilijskich

http://rcin.org.pl

wyzuł i ogolił, tylko udziały stryjów jego, Binojny i Bubety, zostawił, których i dziś potomkowie ich używają, na Piśnie i indzie, a ci są Gojtussowie, Gynwidowie, Miczkiewici, Zdąnowici etc.“ [1].

Z tego to ustępu *Kroniki* Stryjkowskiego dowiedział się Mickiewicz o pochodzeniu rodziny swojej od dawnych książąt litewskich, o tem, że „krew jego dawne bohatery“, a z poprzedzających, pokrótce tu streszczonych, jako też i z następujących bezpośrednio ustępów zaznajomił się z dziejami książęcych przodków swoich z XIII i XIV wieku. Łatwo sobie wyobrazić, jakie ta wiadomość uczyniła wrażenie na młodzieńcu, w którym kult dla bohaterów już od czasów wyprawy Napoleońskiej na Moskwę głęboko zapuścił korzenie, tak, iż pod wpływem tego kultu do dwu imion chrzestnych: Adama i Bernarda przybrał on trzecie Napoleona, albo raczej drugie imię swoje zastąpił tem trzeciem i w pierwszych latach pobytu w Wilnie podpisywał się jako Adam Napoleon, albo nawet samem tylko imieniem Napoleon. Kiedy dotarł Mickiewicz do tych ustępów *Kroniki* Stryjkowskiego i poznał je naocznie, dokładnie określić się nie da; ogólnikowo da się tylko powiedzieć, że stało się to zapewne w pierwszych latach pobytu w uniwersytecie, najpewniej w czasach pojawienia się *Jagiellonidy*, która materjał historyczny czerpała w znacznej części ze Stryjkowskiego, i Mickiewicza, jako recenzenta tego poematu, pobudzała do rozpatrywania tego materjału. W świetle wiadomości o książęcem pochodzeniu ro-

[1] Tamże str. 319.

http://rcin.org.pl

dziny Mickiewiczów historja dawnej Litwy nabrała dla młodego poety niezmiernie wiele interesu, stawała się mu bliską, jakby domową sprawą, a ustępy *Kroniki*, z któremi się bezpośrednio wiązała ta wiadomość, szczególną uwagę jego ściągały na siebie i wbijały mu się w pamięć. Do takich ustępów należało przedewszystkiem to, co Stryjkowski podawał o stosunku Witolda do różnych książąt udzielnych, w szczególności do Dowmanta, to, co mówił o dzielności rycerskiej tego ostatniego księcia, o jego charakterze niezależnym a namiętnym.

Oto bowiem, co mówił jeszcze Stryjkowski o Dowmancie po wymienieniu Mickiewiczów jako potomków książęcego rodu Gedrockiego: „A Dowmant, będąc ze wszystkiego bezwinnie wyzuty, z wielkiego a słusznego gniewu, który jednak bez siły do pomsty próżny jest, porwawszy się, jako Ajaks, gdy go zbroje Achillesowej niesłusznie odsądzono [1], albo *Orlandus furibundus*, uciosał sobie kół dębowy, a wyszedwszy sam na pole Kaulis rzeczone u Widziniszek (na którym on był przedtym Liflantów poraził), wbiwszy go w ziemię a kręcąc nim, mówił: „Ty kole kręć się i ruszaj się, jako chcesz, jednak ci zgnić, a ziemia będzie ziemią wiecznie stała“. A tym podobno na Witolda przymawiał, który brackie udziały posiadając, był podobny kołowi w cudzą ziemię wbitemu, który jednak będąc też śmiertelnym, nie wiecznie miał panować. Potym z frasunku wielkiego umarł“. — Tuż zaraz, nieco niżej, znajdował Mickiewicz wyjaśnienie pochodzenia swego herbu Poraj, od którego już przedtem brał nazwę dla

[1] Aluzja do sporu Ajaksa z Ulissesem w XIII-ej ks. *Metamorfoz* Owidjusza.

http://rcin.org.pl

niektórych swoich postaci (w *Mieszku* i w *Żywili*). „A iż się Giedroccy kniaziowie nie pieczętują Kitaurussem, ojczystym herbem, jedno Różą, tedy tego jest przyczyna zwady między Gedrussem a Holszą, braty, któremu Holsza odjął był na kilka mil gruntu Giedrockiego“ [1].

Przytoczone tu ustępy z *Kroniki* Stryjkowskiego, przedewszystkiem historja Dowmanta i jego charakterystyka, musiały głęboko utkwić w pamięci poety, jako ściśle związane z wiadomością o pochodzeniu jego od „dawnych bohaterów“. I kiedy w drugiej połowie 1821 r., korzystając z urlopu, postanowił z pobudek wyżej już wyłuszczonych napisać poemat rycerski z dziejów Litwy, przypomniały mu się i nastręczały na materjał historyczny do poematu. Ale ten poemat miał już zgóry powziętą ideę — jaką, to już wiemy, — a ta nietylko w owych ustępach, ale w całym Stryjkowskim nie znajdowała dla siebie gruntu. Czuł to dobrze Mickiewicz i w „Przypisach historycznych“ do *Grażyny*, mianowicie do słów: „Niewiasta z wdzięków, a bohater z ducha“, przyznawał, że „charakter i działanie Grażyny mogą się wydawać zbyt romansowe i z obyczajami ówczesnemi niezgodne“. Ale poślubiona przez poetę idea górowała nad innemi względami; tamte musiały się do niej zastosować i historyczność poematu musiała schodzić na podrzędne stanowisko. Z historji, a w szczególności z przytoczonych tu ustępów Stryjkowskiego o Dowmancie i Witołdzie, można było do fabuły o bohaterskiej niewieście wziąć oprócz

[1] *Kronika* Stryjkowskiego, I, 319—320.

http://rcin.org.pl

niektórych szczegółów do tła obyczajowego, tylko stosunek Witołda do Dowmanta, poczucie tego ostatniego krzywdy mu wyrządzonej i namiętny jego temperament, który dobrze odpowiadał naturze samego poety. Ale nie można było zrobić z Dowmanta tytułowego bohatera, bo jego śmierć ze zgryzoty, w podaniu historycznem uwieczniona, sprzeciwiała się ułożonej zgóry fabule, mającej być wyrazem naczelnej idei *Grażyny*. I może dlatego poeta do roli tytułowej zaczął szukać innej postaci historycznej, analogicznej do Dowmanta pod względem stosunku do Witołda, i myśl jego zatrzymała się na bracie Jagiełły, Korybucie Olgierdowicu, księciu na Nowogrodzie Siewierskim, który takie jak Dowmant mógł żywić uczucia dla Witołda, będąc przez niego, podobnie jak Dowmant, skrzywdzony, a którego zgon w wielkiej bitwie z Tatarami nad Worsklą (1399) r.) otoczył pamięć jego większą aureolą, niż śmierć ze zgryzoty pamięć Dowmanta. Ale, jak wiemy, i przy tym pomyśle, który nastręczał różne trudne do rozwiązania sprzeczności, niedługo utrzymał się Mickiewicz i postanowił wreszcie zastąpić historycznego bohatera poematu fikcyjnym.

V

STRONA ARTYSTYCZNA

1. KRZYŻOWANIE SIĘ WPŁYWÓW

W sposobie obrobienia tematu widać krzyżowanie się wpływów, bo wpływ klasyczny, jakkolwiek najwidoczniejszy, nie jest tu wyłączny. Objawia się on w trzeźwej przedmiotowości przedstawiania, w tem

http://rcin.org.pl

usunięciu się osobistych uczuć poety, następnie w długich mowach, które, jak słusznie zauważył Chmielowski, jakkolwiek są piękne i charakteryzują usposobienie mówiących, mają przecież do pewnego stopnia nastrój retoryczny, — dalej w poważnym, uroczystym toku wiersza, w zaokrąglonych porównaniach, wreszcie w niektórych, nielicznych zresztą, wyrażeniach, które wyglądają jakby żywcem wyjęte z jakiejś klasycznej epopei, n. p. „Lecz któryż z bogów siłę w nim osłabił?“— „Już różane włosy zorza na wschodnim roztacza obłoku“ i t. d. Atoli pod innemi względami nie pozostał wiernym autor *Grażyny* klasycznym wzorom, i tak n. p. usunął wszelki wpływ nadziemskich potęg na losy ludzi i bieg wypadków, wpływ, który stanowił charakterystyczną cechę starożytnej epopei i stamtąd przeszczepiony był do nowożytnych, skrojonych na wzór klasyczny, do *Jerozolimy* Tassa, do *Luzjadów* Camoensa, a nawet do *Wojny Chocimskiej* Krasickiego. Mickiewicz wpływ ten usunął, pomimo że sam tak niedawno jeszcze gorszył się tem usunięciem w *Jagiellonidzie* Tomaszewskiego. W *Grażynie* wszystko się dzieje bez pośrednictwa wyższych istot, wszystko się wysnuwa z uczuć ludzkich. Żaden zły duch nie podszepłuje Litawarowi przymierza z wrogiem przeciw krwi bratniej, żaden duch dobry nie pobudza Grażyny do heroicznego kroku. Złym duchem jest tu tylko zawiść i nieufność, które trawią serce nowogrodzkiego księcia, — dobrym duchem jest szlachetne i mężne serce jego żony.

Pod tym względem zbliża się *Grażyna* do poetyckiej powieści, jakiej wzory dali Byron i Walter

http://rcin.org.pl

Scott. A nietylko pod tym jednym względem. W starożytnej epopei wszystkie postaci, czyto główne, czy drugorzędne, czy nawet takie, co przelotnie się pojawiają, oblane są jednakowem światłem. Stąd taka dokładność w tej epopei. Nic tam nie ginie w cieniu, wszystko po imieniu nazwane, nic nie zostawia się domysłowi czytelnika. Inaczej jest w powieści romantycznej, a w szczególności u Byrona. Tu światło ześrodkowane jest na dwóch, trzech, czterech osobach, reszta ginie w cieniu, który rzucają za sobą te główne osoby. Podobnie jest i w *Grażynie*. Postaci Litawora, Rymwida, Grażyny oblane są pełnem światłem, reszta pogrążona w pomroce, w której ledwie dojrzeć możemy postać komtura i giermka księżnej. Poeta klasyczny przy opisywaniu bitwy w *Grażynie* postąpiłby zupełnie inaczej, niż Mickiewicz: wymieniłby znakomitych wodzów i rycerzów, walczących po jednej i po drugiej stronie, i wyróżniłby nawet rozmaite rodzaje wojsk, jak to uczynił Krasicki w *Wojnie Chocimskiej*, Tomaszewski w *Jagiellonidzie*. W *Grażynie* wojsko po jednej i po drugiej stronie zlewa się w jedną masę, świecącą pancerzami i szablami, masę, na której tle można odróżnić tylko cztery postaci. W poemacie klasycznym ruch wojenny przed bitwą, ogłoszenie rozkazu książęcego, gromadzenie się rycerstwa, nie byłoby zbyte jednym wierszem, jak w *Grażynie:* „wytrąbił ukaz, rycerstwo zgromadził“ — ale dałoby sposobność do rozwinięcia szerszego obrazu przygotowań wojennych. — Otóż to ześrodkowanie światła na głównych osobach stanowi właściwość, która oddala *Grażynę*

http://rcin.org.pl

od stylu klasycznego wogóle, a zbliża do nowej powieści romantycznej.

Dalszą romantyczną cechą poematu jest malowniczy i tajemniczy koloryt, szczególnie w pierwszej połowie powieści. Tchnie on najczystszą romantycznością i wiele przyczynia się do uroku, jaki *Grażyna* wywiera na czytelnika. W epopei klasycznej stanowczo przeważa oświetlenie słoneczne, dzienne: jutrzenka budzi człowieka do czynu i przygód, noc przerywa zwykle wszelkie prace, walki i zabiegi. Zdarza się wprawdzie czasem i tło nocne dla ludzkich czynów, ale poeta klasyczny zaznacza je bardzo krótko, zostawiając resztę fantazji czytelnika. W *Grażynie*, w całym prawie poemacie, z wyjątkiem zakończenia, panuje mrok nocny, wszystkie niemal wypadki rozwijają się na tle nocnego krajobrazu, a noc traktowana tutaj nie obojętnie, stereotypowo i pobieżnie, jak w jakimś klasycznym poemacie, ale z prawdziwem zamiłowaniem lubującego się w cieniach romantyka. Widzimy księżyc, w mgłach się pławiący, widzimy siatkę ciemnych obłoków, przesuwającą się po niebie, widzimy, jak się ta noc wietrzna i księżycowa raz schmurza, to znów rozjaśnia, tak, że wszystkie przedmioty rzucają cień gruby w jej oświetleniu. Właśnie na początku, zamiast zwyczajem klasycznym wezwać Muzę, aby użyczyła natchnienia, poeta wywołuje w kilku strofach widok księżycowej nocy, który jest tak malowniczy, tak żywo się odzwierciedla w wyobraźni czytelnika, tak silnie ją nastraja, że ta noc, ten półmrok księżycowy, ta senna cisza przytomna jest nam ciągle, przynajmniej przez większą część poematu.

http://rcin.org.pl

Bo też poeta nie poprzestaje na tym wstępnym, cudownym krajobrazie, ale go nam przypomina potem, podtrzymując i pogłębiając w czytelniku wrażenie, którego przedtem doznał. Tak naprzykład kiedy Litawor, nie chcąc, aby sługa z twarzy jego „zgadnął pańskiego serca tajemnice", przytłumia umyślnie lampę i salę pogrąża w ciemnościach, wówczas poeta pokazuje nam przez okna noc miesięczną i podtrzymuje w nas nastrój, początkowym krajobrazem nocnym wywołany:

Lecz kiedy okna kratowane mijał,
Widna przy blasku miesięcznego koła,
Co się przez szyby i kraty przebijał, —
Widna posępność zmarszczonego czoła,
Przycięte usta, oczu błyskawica,
I surowego zagorzałość lica.

To oświetlenie jest dobrze dostrojone do uczuć, które nurtują w piersiach Litawora.

Wtóruje też temu oświetleniu niepewna, połowiczna jakaś stroficzność wiersza. Tasso napisał swoją *Jerozolimę* oktawami; poprzednicy Mickiewicza, Krasicki i Tomaszewski, poszli w tym względzie za przykładem Tassa. Mickiewicz nie ujął wszystkich wierszy swoich w strofy, niektóre puścił luźno, inne powiązał w oktawy lub sestyny; stąd stroficzność u niego zupełnie jak ów księżyc, co „we mgle niecałe pokazował oko", to gubi się, to wynurza. Wtóruje też temu oświetleniu niejasność, panująca w wątku powieściowym *Grażyny*.

Tę niejasność spostrzegał sam Mickiewicz zaraz po napisaniu poematu i starał się ją rozproszyć końcowym ustępem, któremu dał tytuł: *Epilog Wydawcy*.

http://rcin.org.pl

Widocznie nie chciało mu się przerabiać, przebudowywać utworu, którego treść nie odpowiadała jego ówczesnemu usposobieniu, który go „dusił“, według własnego jego wyrażenia, którego ostatnie strofy pisane już były, jak świadczy autograf, z niecierpliwym pośpiechem. Ale ten epilog wygląda przy *Grażynie* jak podpórka, przymurowana do jakiejś pięknej, ale kruchej budowy i świadcząca o jej wadliwości.

2. *BUDOWA POWIEŚCI*

Powieść sama, bez epilogu, który jest pisany innym stylem i wierszem, a ma być komentarzem i zlekka żartobliwem usprawiedliwieniem autora, liczy wszystkiego 1089 wierszy, a da się podzielić podług treści, podług zwrotów akcji, na pięć bardzo nierównych części. Część I ma za przedmiot przybycie posłów krzyżackich do zamku Litawora i ich domaganie się, aby ich natychmiast dopuszczono do niego, a liczy wszystkiego 75 wierszy. Część II, najobszerniejsza ze wszystkich, licząca przeszło pięć razy więcej wierszy, niż pierwsza (419), jest ekspozycją zamiarów Litawora i obrazem ścierania się dwóch natur, kontrastowo zestawionych: młodego i namiętnością zaślepionego księcia i jego starego, rozważnego i wiernego sługi, Rymwida. Część III obejmuje daremne starania Grażyny, pobudzonej przez Rymwida, o powstrzymanie księcia od przymierza z Krzyżakami przeciw Witołdowi i jej działanie następne na własną rękę, aż do nadejścia wieści o niebezpieczeństwie, grożącem miastu od Krzyżaków, — a choć wprowadza wiele

http://rcin.org.pl

ważnych wydarzeń, jest przecież krótszą niż część druga, w której niema żadnego działania zewnętrznego. Część IV jest obrazem bitwy z Krzyżakami, od chwili kiedy Grażyna w zbroi męża staje na czele hufców litewskich, aż do chwili, kiedy ją, śmiertelnie ranną, odnoszą do zamku, — a liczywierszy niewiele więcej nad dwieście, a więc jest o połowę krótszą niż część druga, rozmowa Rymwida z Litaworem. Wreszcie część V, ostatnia, w znacznej części dekoracyjne mająca znaczenie, daje obraz pogańskiego pogrzebu Grażyny i dopiero przy końcu w piorunujący sposób przedstawia wyznanie winy księcia przed ludem i jego ekspiację w płomieniach, co sprawia wrażenie balladowego zakończenia. A cała ta część zamknięta jest tylko w 83 wierszach.

Już sam podany tutaj podział uwydatnia wielką nierównomierność w rozwinięciu treści, nierównomierność, która musiała mieć złe następstwa dla epickiego poematu, źle wpłynąć na harmonijność jego budowy. To też jakkolwiek można wielbić w *Grażynie* szlachetność jej pomysłu, cudowny koloryt pierwszej części, wspaniałość poszczególnych ustępów, to jednak trudno się zgodzić na twierdzenie wielu krytyków, że *Grażyna* jest skończonem arcydziełem. Nie jest to wdzięczne pole, odkrywać wady w tem, co jest przedmiotem powszechnego uwielbienia, ale jest znowu obowiązkiem krytyki nie pomijać wad w najbardziej nawet wielbionych utworach. Inaczej bowiem krzewi się ślepe czcicielstwo, które prowadzi do jałowości i nieudolności ducha i do naśladowania w wielbionym przedmiocie tego właśnie, czegoby unikać należało.

http://rcin.org.pl

Dlatego i tu trzeba wyznać, że *Grażyna* nie jest skończonem arcydziełem, ale jest raczej wspaniałym szkicem, rzuconym genjalną ręką, ale rzuconym pospiesznie, bez dostatecznego obmyślenia wątku powieściowego.

Ten to brak dostatecznego obmyślenia treści wywołał pewną niejasność, niedokładność, a nawet niezgodność w niektórych ustępach poematu[1]. Odczuwał ten brak, tę niejasność zaraz po napisaniu powieści i sam poeta, i starał się jej zaradzić w *Epilogu Wydawcy*, — ale nie zaradził. Wylicza on tam pytania, któreby mogła postawić „podrażniona ciekawość“ czytelnika, nie mogąca uchwycić wątku „w żmudnem zaplątaniu“:

Zaco książę sam został a wyprawił żonę?
Zaco śród boju przyniósł niewczesną obronę?
Czy księżna własną wolą zastąpiła męża?
Przecz Litawor na Niemce wziął się do oręża?

Ale nie o te pytania tu chodzi. Nie każda niejasność jest zła i nieprzyjemna w poemacie, — czasem

---

[1] Prof. Nehring w swoich *Studjach literackich* (Poznań 1884, str. 240) powiada o *Grażynie*, że „za jednym zapędem wyszła z ducha Mickiewicza bezbłędna“, później jednak (na str. 243, lub 246) przyznaje, że są błędy, „że w szczegółach niejedno jest sprzeczne, niejasne, zagadkowe“, a „w powieści epickiej wszelka zagadkowość jest niedobrą“. Ta pewna sprzeczność w sądach prof. Nehringa pochodzi stąd, że jego szkic o *Grażynie*, drukowany naprzód w *Bibljotece Warszawskiej* (1882, II, 342), jeszcze przed ukazaniem się mojej krytyki *Grażyny* w *Gazecie Lwowskiej* (1883), przechodząc do *Studjów literackich* w r. 1884 został znacznie rozszerzony w myśl moich uwag, przyczem dawniejsza część niezupełnie została zharmonizowana z nowszą.

http://rcin.org.pl

bywa tylko przejrzystą zasłoną, zdobiącą przedmiot, który zasłania; wadliwą w dziele sztuki jest tylko niejasność pozbawiona wszelkiej przeźroczystości, wprowadzająca niczem nieusprawiedliwioną przerwę w łańcuchu wiązań tego dzieła. Otóż takiej niejasności pytania te nie potrącają. Czytelnik łatwo się domyśla, bez pomocy komentarza, że książę nie wyprawiał żony do boju, ale że księżna z własnej woli i bez jego wiedzy, zastąpiła go w walce. Łatwo się domyśla, że w sercu Litawora bohaterski czyn Grażyny wywołał wielki przewrót uczuć, i łatwo potrafi sobie wytłumaczyć jego późniejsze kroki.

Prawda, że na jedną z najważniejszych scen w poemacie, na rozmowę Grażyny z mężem, którą epilog także stara się objaśnić, radzibyśmy patrzeć nie przez dziurkę od klucza, wraz z Rymwidem, ale tak, abyśmy mogli wszystko widzieć i słyszeć, i sami poznać naocznie przyjęcie, jakiego doznała wówczas Grażyna od męża, bo dziwną się nam trochę rzeczą wydaje, że ta, która była „osłodą smutku, spólniczką wesela“ Litawora, ta, która podzielała nietylko łoże i serce, lecz myśli jego i władzę nad ludem, i od której rady zależały częstokroć „wojny i sądy i tajne układy“, że, jednem słowem, Grażyna, pomimo iż na kolanach błaga męża, aby się nie łączył z wrogami, tak cierpką i krótką dostaje od niego odprawę; — to wszystko prawda, ale jeszcze i z tą niejasnością możemy się pogodzić, jeszcze sami sobie jakoś ją rozjaśnić. Domyślać się możemy, że Litawor, znając sposób myślenia żony i lękając się jej przewagi moralnej, taił przed nią plany bratobójczej walki i przy-

http://rcin.org.pl

mierza z wrogiem Litwy, że kiedy wezwani Krzyżacy przybyli już pod mury jego zamku, trudno mu było cofać się, chociaż czuł może w głębi serca, że postępuje niedobrze; domyślać się w dalszym ciągu możemy, że to go drażniło i że to właśnie rozdrażnienie było przyczyną cierpkiej odprawy, jaką dał żonie.

Ale czego zrozumieć, ani domyślić się nie możemy, co pozostaje ciemnym punktem, niczem nierozjaśnionym ani w poemacie, ani w epilogu, to sprawa przyjęcia posłów krzyżackich. Litawor dyszy chęcią zemszczenia się na Witołdzie i wzywa pomocy krzyżackiej. Krzyżacy przybywają pod Nowogródek i wysyłają posłów dla porozumienia się z Litaworem w sprawie wspólnego najazdu na Lidę. Posłowie w nocy zjawiają się w zamku, pragną natychmiast widzieć się z księciem, ale ponieważ pora spóźniona, nikt nie śmie iść do księcia i oznajmić przybycie posłów. Przysłany w poselstwie komtur zżyma się, grozi i prosi, niebezpieczeństwo na swoją głowę bierze, daje pierścień dla znaku; i nic dziwnego, przybywa w sprawie tak ważnej dla księcia, że jest pewnym dobrego przyjęcia nawet o tak późnej porze. Znajduje się wreszcie ktoś, kto zaniesie wiadomość o poselstwie księciu: Rymwid, któremu „każdą dobą wstęp do pańskiego otwarty pokoju“. Idzie do księcia, zastaje go jeszcze nie śpiącego i powiada mu o przybyciu posłów krzyżackich.

I cóż książę na to? Czy każe, jak się czytelnik spodziewa, natychmiast wezwać posłów do siebie, aby się z nimi porozumieć pod względem wspólnej jutrzejszej wyprawy? czy każe ich ugościć w zamku? czy

http://rcin.org.pl

przynajmniej przesyła im przez Rymwida jakieś zlecenie? Nie, książę wydaje rozkaz (niezmiernie trudny do spełnienia), aby przez noc uzbroiło się i zgromadziło rycerstwo i ze wschodem słońca było gotowe do wyruszenia; książę zapuszcza się potem w długą rozmowę z Rymwidem, ale o posłach jakby nie wiedział, — nie ma dla nich ani jednego słowa polecenia. Rymwid, chcąc głębiej zbadać zamiary książęce, przypomina mu nawet, że trzeba coś zrobić z posłami niemieckimi:

> Czy ich zawołać? czyli niech na dole
> Przez usta sługi odbiorą twą wolę?

Ale Litawor i na to przypomnienie zupełnie jest głuchy. Szeroko wynurza przed Rymwidem swoje uczucia i zamiary, wyjawia mu tajemne przymierze, zawarte z mistrzem pruskiego Zakonu, ale o posłach taką tylko czyni wzmiankę:

> Jeśli, jak słyszę, przybyli posłowie,
> Znać, żem na jego nie zwiedziony słowie.

Jakto? więc książę przypuszczał, że go mogą zawieść Krzyżacy, a nie chce się nawet przekonać naocznie o przybyciu posłów i nie chce się dowiedzieć od nich, czy rzeczywiście mistrz pruski dopełnił przyrzeczenia w takiej mierze, do jakiej się zobowiązał? Odprawia Rymwida, idzie spać, i zostawia posłów, czekających na dziedzińcu zamkowym, bez najmniejszego słówka odpowiedzi. Czemże wytłumaczyć to dziwne postępowanie Litawora, to niepojęte jego zapomnienie? Czy był tak zmęczony podróżą, z której tylko-co powrócił, tak senny, że mu posłowie wyszli

http://rcin.org.pl

z pamięci? Ale nie, ma on czas i ochotę długo rozmawiać z Rymwidem, a w tej rozmowie opowiadać nawet, jak jest uzbrojona jazda i piechota krzyżacka, a kładąc się spać, czyni to „nie na to może, aby zasnął, lecz aby Rymwid miał się precz z komnaty". Czy może Rymwid nie doniósł mu, że posłowie pragną koniecznie widzieć się z księciem? Ale Rymwid, jako wierny sługa, nie śmiałby zataić tego żądania; zresztą z przytoczonych już słów jego należy wnioskować, że ich nie zataił. Więc cóż? Poemat nie daje nam żadnego objaśnienia w tej sprawie, — niczem, ani jednem słówkiem nie tłumaczy tego dziwnego zapomnienia księcia, a przecież na tem zapomnieniu opiera się cała osnowa powieści.

Gdyby Litawor osobiście lub za czyjemś pośrednictwem porozumiał się z komturem, ten ostatni nie doczekałby się odprawy, jaką mu zaniósł giermek księżnej, nie obraziłby się i nie zwróciłby oręża na swego sprzymierzeńca, i Grażyna nie mogłaby odegrać takiej roli, jaką odegrała.

Otóż ta niejasność, którą poeta otoczył tak ważny moment poematu, jest zasadniczym błędem w budowie *Grażyny*. Błąd ten wyniknął z niedostatecznego obmyślenia tematu, a ten znowu brak był zapewne następstwem tego, że poeta spieszył się z napisaniem utworu, który nie odpowiadał jego ówczesnemu usposobieniu, był poniekąd ciężarem dla niego. Należy dodać, że gdyby temat *Grażyny* wzięty był z podania, nie z fantazji, poeta łatwiej mógłby się ustrzec podobnego błędu, bo już podanie przynosi wiele gotowych wiązań i motywów, daje fantazji punkt oparcia i ułatwia budowę całości.

http://rcin.org.pl

Czy sam Mickiewicz spostrzegł ten błąd? Że nie był zadowolony z poematu jeszcze przed jego wydrukowaniem, świadczy i skarga jego wyżej przytoczona na Muzę niechętną i epilog, dodany do *Grażyny*, a w tym epilogu nietylko to, że czuł potrzebę rozjaśniać różne wypadki opiewane w *Grażynie*, ale i sam ton epilogu, jakiś niedbały i humorystycznie zabarwiony, który rażąco odbija od tonu bohaterskiej powieści i niewątpliwie osłabia wrażenie, jakie *Grażyna* wywiera na czytelniku. W paru ustępach epilogu poeta zdaje się formalnie żartować ze swego poematu:

Czytelniku, jeżeliś przepatrzył cierpliwie
I nierad snuć do końca, czemu się nie dziwię...

Tak się zaczyna epilog, a nieco niżej, mówiąc o wiadomościach, zasiągniętych jakoby od giermka księżnej, a służących do objaśnienia niejasnych ustępów poematu, poeta powiada:

Czyli całkiem prawdziwe, trudno dać porękę;
A kto o fałsz pomówi, nie wyzwę na rękę.

Jednakże niema w epilogu ani śladu, żeby poeta zdawał sobie sprawę z tej błędnej niejasności, która tu była tylko-co wykazaną. Kto wie jednak, czy poeta jej nie postrzegał, czy nie miał jej na myśli, gdy z powodu poezyj Gosławskiego pisał z Moskwy do Odyńca (22 marca 1827): „O gdybyśmy (zaczynam *ab ego*) tak prędko nie drukowali!"

Inne usterki w wątku powieściowym są o wiele mniejszego znaczenia. Należy do nich zbyt wielkie ściśnienie wypadków na zbyt małej przestrzeni czasu, bo w przeciągu jednej nocy, i to nawet niecałej. Ści-

http://rcin.org.pl

śnienie to sprzeciwia się trochę prawdopodobieństwu, a także charakterowi epopei, która lubi swobodnie rozwijający się tok wypadków. I tak np. ledwie posłowie krzyżaccy odjechali, a już od litewskiej czaty przypada goniec z wieścią, że schwytano niemieckich brańców, którzy wyznali, że „wódz krzyżacki jazdę z lasu ruszył, a za nią knechtów i obóz pomyka". Ta krótkość czasu jest przyczyną, że poeta nie wie, jak go rozmierzyć między tyle wypadków i niekiedy sam sobie przeczy w oznaczeniu czasu. Są to naturalnie drobnostki, o których wspominam tylko dlatego, że świadczą o niedostatecznem obmyśleniu szczegółów treści.

3. CHARAKTERYSTYKA GŁÓWNYCH POSTACI

Jeżeli w budowie całości czuć brak jasno obmyślonego planu, a w szczegółach brak wykończenia, to zato charakterystyka pojedynczych postaci piękna jest i ma w sobie coś posągowego.

Trzy są właściwie główne postaci tej powieści: Litawor, Rymwid i Grażyna, bo komtur ledwie naszkicowany. Litawor, to niby Achilles litewski, — jak bohater *Iliady*, niepohamowany w gniewie i jak on zagrzewany nienawiścią do potężniejszego od siebie władcy[1]. Tylko, że Litawor nie poprzestaje na dum-

[1] Prof. Ign. Chrzanowski w rozprawie p. t.: *Źródła klasyczne dwu utworów romantycznych*, czytanej na posiedzeniu Tow. Nauk. Warszawskiego d. 18 października 1914 r. i wydanej potem w Sprawozdaniach tego Towarzystwa, poddał szczegółowemu rozważaniu analogje, jakie zachodzą między Achillesem a Litaworem, a także między Nestorem a Rym-

http://rcin.org.pl

nym, ale biernym oporze, lecz popychany zawiścią, podejrzliwością i pragnieniem zemsty, robi to, czego nie robił Achilles, ale co robił niejeden z książąt litewskich — wyciąga prawicę do śmiertelnych wrogów ojczyzny. Jednakże w zapalnem sercu Litawora pod wrzawą dzikich, mętnych uczuć drzemią szlachetne popędy, które, gdy gorączka gniewu i zemsty mija, budzą się w nim i każą mu żałować popełnionych w gniewie czynów. O nich to mówi Grażyna, wynurzając obawy swoje Rymwidowi:

> Ażeby książę nagłą odpowiedzią
> Nic przyrzekł Niemcom, póki zemstą płonie,
> Coby rad cofnął, gdy z gniewu ochłonie.

One to tłumaczą nam wpływ księżnej na męża, one nareszcie uzasadniają ostatni czyn Litawora, czyn żalu i rozpaczy, rzucenie się na stos pogrzebowy.

Przy tej młodzieńczej naturze, dającej się zaślepić gorączce namiętności, jakże pięknie, jak poważnie wygląda stary Rymwid. Prof. Tarnowski nazwał go wcielonym instynktem litewskiego sumienia, i trudno lepiej go określić. Wierny swemu panu i jego rozkazom, nie chce on się jednak sprzeniewierzyć ojczystym tradycjom, narodowemu sumieniu, dla którego zgoda z zewnętrznym wrogiem i przywołanie tego wroga na pomoc w walce domowej jest czemś wstrętnem, obrzy-

---

widem, i doszedł do słusznego wniosku „że Homer potężnie rozbujał fantazję Mickiewicza, jako autora *Grażyny*“, i „że w jej genezie obok starych kronik i *Jerozolimy Wyzwolonej* odegrała bardzo ważną rolę także *Iliada*“. Naturalnie nie znaczy to wcale, że epos Homerowe wywarło wpływ na ideę zarodową *Grażyny*, zupełnie obcą *Iliadzie*.

http://rcin.org.pl

dłem; używa więc wszelkich środków, aby zapobiec temu nieszczęściu. Słowa jego, w których odradza Litaworowi przymierze z Krzyżakami, tchną homeryczną siłą przekonania, są w istocie jakby głosem narodowego instynktu:

Napróżno się trudzi,
Kto naszych szczerze chce godzić z Krzyżaki,
Bo czyto z kniaziów, czyli z prostych ludzi,
Na Litwie całej nie znajdzie się taki,
Ktoby ich nie znał chytrości i dumy,
Nie stronił od nich, jak od krymskiej dżumy;
Coby nie wolał stokroć od ich broni
Raczej śmierć w polu, niż pokój uzyskać,
Raczej żelazo rozpalone w dłoni,
Niźli krzyżacką prawicę uściskać.

Nietylko siłą narodowych uczuć, narodowego instynktu góruje Rymwid nad Litaworem, ale i rozwagą i doświadczeniem, któremi tchną jego rady, udzielane księciu.

Środek i szczyt w tej grupie trzech postaci zajmuje Grażyna. Z Rymwidem ma ona wspólny wstręt do rozlewu krwi bratniej, z Litaworem — brak doświadczenia i przezorności, ale jednego i drugiego przewyższa siłą poświęcenia. A o tem poświęceniu nic ona sama nie mówi, choć miałaby do tego sposobność przynajmniej przy śmierci. I ten to męski rys duszy tak nam się podoba w tej kobiecej naturze. Podoba się nam tem więcej, im bardziej poeta starał się uwydatnić kobiecość Grażyny. Nie objawia się ona w uległości i poddaniu się mężowi, — bo Grażyna nie składa dowodów takiej uległości, a i od Rymwida wiemy, że „nieraz poczynała śmiele", — ale raczej

http://rcin.org.pl

w tem jej działaniu bez obmyślonego planu: raz, gdy odprawia posłów, drugi raz, gdy na czele wojska „bez sprawy ladajako puszcza“ je za sobą, w tem jej pomieszaniu na wieść o grożącem niebezpieczeństwie, które s ama ściągnęła na swój lud i swego męża, wreszcie w słabem natarciu oręża, w słabej sile ramienia.

Ale jeżeli kobiecość uwydatnił poeta w Grażynie, to jednak dał jej charakter, a raczej temperament, nie zwyczajny kobiecy, ale temperament silny, — marmur, z którego życie przy odpowiednich warunkach rzeźbi posągi bohaterów i bohaterek.

Ta marmurowość, ta siła temperamentu Grażyny to jeszcze jedno źródło — i może najważniejsze — uroku, jaki ma dla nas ten poemat. Przypatrzmy się charakterowi Grażyny. Czując swoją przewagę moralną nad mężem, była „wyższa nad żon prostych rzędy“, co panując w domu, rade się z tem wszędzie popisują —

> Owszem cudzemu pilnie kryła oku,
> Z jaką potęgą w sercu męża władnie;
> Nawet baczniejsi i bliżsi jej boku
> Nieprędko mogli zbadać i niesnadnie.

Tę zamkniętość i tę zdolność panowania nad sobą możemy sprawdzić zaraz w pierwszej scenie z Rymwidem, kiedy ten, przeczuwając, gdzie mu jedyna pozostaje ucieczka, uwiadamia Grażynę o nieszczęsnym zamiarze księcia i prosi ją, ażeby zapobiegła złemu. Grażyna zdziwiona jest i zaniepokojona słowami Rymwida.

http://rcin.org.pl

Lecz panią swojej będąca postaci,
Udaje rzkomo, iż temu nie wierzy,
Pokoju w głosie i twarzy nie traci.

A widząc, iż Rymwid domyśla się jej przewagi moralnej nad mężem, stara się ją przed Rymwidem zasłonić:

Nie wiem ja, rzekła, czyli nad rycerzy
Więcej u pana słowo niewiast płaci.

Dopiero kiedy Rymwid objaśnia jej doniosłość i bliskość niebezpieczeństwa, dopiero wtedy, czując potrzebę spiesznego przeciwdziałania, nie tai swego niepokoju, ani swego wpływu na męża, i idąc natychmiast do jego sypialni, powiada Rymwidowi: „Tuszę, iż dobrą odpowiedź przyniosę".

Scenę z mężem pokazał nam poeta przez szczelinę i z tak daleka, że mało widzieć, a nic wyraźnego słyszeć nie możemy. Słyszymy tylko szczęknięcie klamki, widzimy, jak w romantycznem, mrocznem, księżycowem oświetleniu przemyka się biały cień niewieści przez sypialnię, słyszymy, że się toczy żywa rozmowa, — ale z zachowania się księżnej wiemy tylko tyle, że padła do nóg mężowi, błagając, aby cofnął krok nieszczęsny. Ale i to nie pomogło: nadspodziewanie książę nie dał się ubłagać.

Grażyna nie daje za wygraną: wie ona, że zapęd męża jest chwilowy, że „czas i cicha uwaga rozjaśni myśli, zapały przystudzi", chodzi więc tylko o to, żeby odwlec spełnienie zamiarów jego i w tej to myśli każe odprawić posłów. Niebawem wbiega goniec z wieścią o nieprzyjacielskich zamiarach Krzyżaków: straszne niebezpieczeństwo zawisło nad miastem, a niebezpie-

http://rcin.org.pl

czeństwo to ściągnęła sama Grażyna. Z początku nie może ona sobie zdać sprawy, skąd się ta burza wzięła; odprawienie posłów uważała za środek tak niewinny, że zapomniała o niem, i pyta giermka: „Kędyż są posłowie“? Dopiero, kiedy giermek jej przypomniał, że na jej własny rozkaz wyprawił posłów za mury, dopiero wtedy zrozumiała powód napaści krzyżackiej, a zarazem odpowiedzialność, jaka na nią spadła.

Odpowiedzialność straszna! To też Grażyna blednieje przed nią i miesza się, ale właśnie w tej chwili siła jej charakteru znajduje sposobność wystąpić w pełnym blasku. Czując, że cały ciężar odpowiedzialności za grożącą klęskę spada na nią, Grażyna zachwiewa się wprawdzie na chwilę, jak człowiek, któremu za wielki ciężar na barki rzucono, ale nie uchyla się od tego ciężaru, nie stara się nim nawet z innymi podzielić. Myśl, iż winna naprawić zło, które sprawiła, i że odwołując się do męża, możeby zażegnała burzę od strony Krzyżaków, ale tylko za cenę bratobójczej walki, rodzi w niej postanowienie — dźwignąć cały ciężar odpowiedzialności na swych niewieścich barkach, odziać się w zbroję męża, i bez jego wiedzy poprowadziwszy wojska na wroga, uprzedzić grożący napad.

Cudownie wyobraził poeta Grażynę w tej najważniejszej chwili, kiedy w jej posągowej postaci rodzi się postanowienie. Prześwieca ono przez jej rysy, z początku niepewnem jeszcze światłem, wkońcu rozjaśnia je stanowczo i obleka szczytną powagą, — a przecież nie wyjawia się w słowach, zamknięte tkwi w głębi duszy, ażeby się dopiero objawić w czynie.

http://rcin.org.pl

Stanęła, milczy. Przymknięta powieka,
Czoło pochyłe, w którem się przebija
Jakaś myśl, jeszcze ciemna i daleka;
W niepewnych rysach okaże się, mija,
I znowu wschodzi, całą twarz obleka;
Dojrzewa zamiar, staje się wyrokiem, —
Już umyśliła, postąpiła krokiem.

Czy poeta w dziesięć lat potem, pisząc *Prolog* do trzeciej części *Dziadów*, a mianowicie wielbiąc słowami Ducha potęgę woli ludzkiej, sięgnął myślą i do tego obrazu *Grażyny*? Tego nie wiemy, ale podobieństwo myśli jest widoczne:

Człowieku, gdybyś wiedział, jaka twoja władza,
Kiedy myśl w twojej głowie, jako iskra w chmurze,
Zabłyśnie niewidzialna, obłoki zgromadza
I tworzy deszcz rodzajny, lub gromy i burze.

Scena z *Grażyny*, o której mowa, jest jakby zastosowaniem słów Ducha do zadania, jakie ma Grażyna do spełnienia. Najpiękniejszy to bezwątpienia ustęp poematu, kulminacyjny punkt jego. Ani przedtem, ani potem nie wydaje się nam Grażyna tak piękną i tak zajmującą, jak w tej chwili; nigdzie przedtem, ani potem nie wygląda tak posągowo. Wielkie postanowienie, które zapadło w jej duszy, a miało przynieść i „deszcz rodzajny“ i „gromy i burze“, przeobraża ją w jednej chwili; z zakłopotanej, niepewnej i zmieszanej staje się uroczystą, surową i rozkazującą. Ani też cień wahania nie przemyka w rozkazach, które następnie wydaje Rymwidowi i giermkowi. Kobieta o słabej naturze szukałaby dla swego postanowienia poparcia w innych, n. p. w Rymwidzie; pod pewnym względem byłoby nawet rozsądniej wtajem-

http://rcin.org.pl

niczyć starego wojownika w swój zamiar. Ale Grażyna nawet dla Rymwida jest zamkniętą, i w tej uroczystej chwili, dając mu rozkaz imieniem książęcia aby wszystko natychmiast było gotowe do boju, przemawia do niego, nie jak do przyjaciela, doradcy, ale jak do podwładnego:

Odpowiedź, starcze, wkładam na twą głowę.

Tak, Grażyna, obejmując wtedy myślą cały splot wydarzeń, uczuwa do głębi serca konieczność poświęcenia się, jako wyjście z tragicznego położenia, ażeby zaś kto jej w tem przez troskliwość dla niej nie przeszkodził, odsuwa od siebie wszystkich. I od tej chwili Grażyna, rzecby można, znika nam z przed oczu; widzimy tylko poruszającą się zbroję jej męża, a choć pod tą zbroją domyślamy się bohaterskiej kniahini, jednak jak w twarz jej, tak i w duszę zajrzeć nie mamy prawie sposobności. Wiemy wprawdzie, że niepewnym stąpała krokiem, wychodząc w zbroi mężowskiej na ganek, że drżącemi rękami brała kołczan z rąk giermka, że zawiesiła miecz u prawego boku, że zobaczywszy nieprzyjaciół, rzuciła się na nich odważnie ze wzniesionem nad głową żelazem, pociągając za sobą tłum nieuszykowany; wiemy, że cięcia jej były słabe, że szabla jej tylko dzwoniła po pancerzach, — ale te wszystkie jej ruchy, nieobjaśnione grą twarzy i gr uczuć, jakże mało są dla nas wymowne! Tylko w ostatniej chwili, kiedy śmiertelnie ranioną starano się opatrzyć, dopiero wtedy błyska nam z pod przyłbicy jej dusza, jej charakter:

Ratunek próżny, wkrótce umrzeć muszę.

http://rcin.org.pl

A nietylko sama postać Grażyny w tej części poematu, począwszy od opisu bitwy, przestaje być tak zajmująca, jak przedtem, ale i cały poemat przybiera odmienny nieco charakter. Uzewnętrznia się to nawet w stroficzności wiersza, która objawiając się przedtem gdzieniegdzie, w obrazie bitwy, z małemi tylko przerwami, stale występuje. Ale, co ważniejsza, tutaj to, częściej niż przedtem, obok wspaniałych porównań daje się czuć pewna ogólnikowość i chłodna uroczystość wyrażenia, pewien brak naiwności, rzekłbym, szczerości epickiej, brak, właściwy wszystkim bliższym i dalszym naśladowcom mitycznego Homera począwszy od autora *Eneidy*.

Co to jest ta naiwność? Skąd pochodzi? Dlaczego taki urok nadaje utworom epickim? Doskonała naiwność, ta, której dźwięk szczerozłoty słyszymy u Homera, w *Nibelungach*, w romancach o Cydzie, jest niczem innem, tylko głęboką wiarą poety w rzeczywistość, w prawdziwość tego, co jego fantazja wywołuje mu przed oczy i ustraja w barwy poetyckie. Ona to tym barwom nadaje wiosenną świeżość i ciepło, niezrównaną plastykę wszystkim kształtom, a szczególny wdzięk wyrażeniom, ów wdzięk naiwności, który nas tak w dzieciach zachwyca. Naśladowcy Homera, gdyby nawet mieli genjusz mitycznego piewcy, nie dorównaliby mu, bo brak im było naiwnej wiary w to, co opowiadali.

Żeby się zbliżyć do tej złotej naiwności Homera, trzeba się przejąć do głębi duchem wyobrażeń swego narodu i w ich świetle odwzorowywać jego życie. Tak uczynił Goethe w *Hermanie i Dorocie*, tak uczynił

http://rcin.org.pl

Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*. Pod tym względem — a nietylko pod tym jednym — pomiędzy *Panem Tadeuszem* a *Grażyną* przestrzeń niezmierna. Prawda, i w *Grażynie* starał się nasz poeta, jak powiada Czeczot, „odmalować sposób myślenia Litwinów o Krzyżakach", t. j. przejąć się wyobrażeniami pogańskiej Litwy i w ich świetle przedstawić opiewany wypadek, ale czyż kilka kronik, i to takich, które nie wyszły z łona samejże pogańskiej Litwy, mogło tak wtajemniczyć poetę w jej wyobrażenia, jak to zdoła uczynić żywe obcowanie z narodem? Zresztą, przypuściwszy nawet, że poeta miał dość materjału historycznego, aby odtworzyć w swej wyobraźni, w całej pełni barw i kształtów, świat oddawna zapadły w grobie, to czyż miał on wówczas tyle stałego wewnętrznego spokoju, aby mógł swobodnie zapomnieć o teraźniejszości, przenieść się fantazją w zapadłe wieki, rozgospodarować się w nich i rozmiłować sercem artysty, jak to uczynił Walter Scott, jak to musi uczynić każdy artysta, pragnący wskrzesić minione wieki. Wiemy, że tego spokoju nie miał, i że „*Grażyna* najmniej mu się przyjemną w robieniu zdała".

Otóż ten to brak przejęcia się swoim przedmiotem, rozmiłowania się w nim, ten brak wypływający z niezgody między poetą a człowiekiem, z przymusu, jaki poeta zadawał swemu usposobieniu przy tworzeniu *Grażyny*, jest owem mroźnem tchnieniem, owym chłodem, który uczuwają nawet najwięksi wielbiciele tego poematu. Bo na samą przedmiotowość, na owo usunięcie się osobistych uczuć poety z *Grażyny*, tak w poemacie tym wielbione, nie można składać winy

http://rcin.org.pl

owego chłodu. Trudno znaleźć więcej przedmiotowości, jak u Homera, a przecież ile ciepła krąży w jego poezji, ciepła, którego tysiące lat nie wyziębiły!

4. JĘZYK POETYCKI I WIERSZ „GRAŻYNY"

Jedną z największych wartości poematu pod względem formy stanowi jej język poetycki, oryginalnie stworzony przez poetę z aljażu różnych elementów, do których należała staropolszczyzna Stryjkowskiego, przekład *Jerozolimy Wyzwolonej* Kochanowskiego i poezja Trembeckiego. Jak język *Ballad i romansów*, tak i język *Grażyny* był nowością w dotychczasowej poezji polskiej, nic podobnego do siebie w niej nie znajdował. Nowością też było użycie wiersza jedenastozgłoskowego w poemacie rycerskim, zamiast uświęconego zwyczajem trzynastozgłoskowca, — co zresztą jedno z drugiem zostawało w ścisłym związku. Dość jest wziąć jakikolwiek ustęp z *Wojny Chocimskiej* Krasickiego lub z *Jagiellonidy* Tomaszewskiego i zestawić z pierwszym lepszym ustępem *Grażyny*, aby stwierdzić ogromną różnicę pod względem stylu, ściślej mówiąc pod względem języka poetyckiego, jaka zachodzi pomiędzy dwoma pierwszemi utworami, miarodajnemi dla naszej pseudoklasycznej poezji, a utworem Mickiewicza. Mickiewiczowi chodziło o stworzenie języka prostego, poważnego, ale żywego i malowniczego...[1]

---

[1] Tu urywa się opracowanie ś. p. prof. J. Tretiaka; Wstęp ukończył prof. Henryk Życzyński.

http://rcin.org.pl

VI. STYL UTWORU

1. STYL POETYCKI I SPOSÓB JEGO ROZPATRYWANIA

Zespół cech, które pewnemu dziełu sztuki nadają szczególne piętno, nosi nazwę stylu. Cechy te muszą z sobą harmonizować, zlewać się w jednolitą całość, jeżeli dzieło ma sprawiać dobre wrażenie. Gdzie takiego zharmonizowania niema, tam mówimy o bezstylowości dzieła. Cechy, składające się na styl, mogą być natury ogólniejszej, właściwe większej grupie twórców. Wówczas mówimy o stylu epoki, np. stylu klasycznym, barokowym i t. d. Nadto istnieją cechy, zależne ściśle od indywidualności danego twórcy, a im ich jest więcej, tem dzieło jest oryginalniejsze.

Dla stylu w poezji są charakterystyczne następujące rzeczy: pociąg do pewnych tematów i motywów, rodzaj kompozycji, dobór środków technicznych i stylistycznych. Omawiając styl pewnego dzieła, możemy zająć różne stanowiska: albo charakteryzujemy ten styl, stwierdzając jego właściwości, albo go sądzimy, oceniając stopień jego artystycznej doskonałości. Ponieważ styl jest rzeczą odczucia, jest czemś, co przemawia przedewszystkiem do wyobraźni i serca, dlatego w każdej istotnej charakterystyce stylu artystycznego mieści się domyślnie zawarty sąd o nim, większy lub mniejszy zachwyt.

Charakterystyka i ocena takiego utworu, jak *Grażyna*, nie jest zadaniem łatwem. Musimy pamiętać, że *Grażyna* w chwili pojawienia się była niezwykłem zjawiskiem literackiem, że zajmuje pewne stanowisko

http://rcin.org.pl

w rozwoju twórczości poety i narodu, że w ciągu lat zachwycały się nią i roztrząsały ją pokolenia całe.

Z tego powodu musimy wobec utworu zająć stanowisko historyczne i rozpatrzyć następujące pytania: Do jakiego stylu dążył sam poeta, tworząc *Grażynę*, i co o jej stylu myślał? Jakim wydaje się nam styl *Grażyny?* Co wniosła ona nowego do literatury? Co w ciągu lat o niej sądzono?

2. STYL „GRAŻYNY" W ROZUMIENIU SAMEGO POETY

Mickiewicz, tworząc *Grażynę*, chciał, by ona w ówczesną atmosferę literacką wnosiła prądy nowe. Jeżeli zaś zważymy, że w chwili jej ukazania się smak francuski był u nas jeszcze bardzo silny, musimy przyznać, że istotnie wnosiła ona z sobą wiele rzeczy nowych. Możemy na pewne ustalić, jakie pierwiastki nowe, wedle zamiarów poety, miała ona wnieść. Znamy ówczesne zapatrywania estetyczne Mickiewicza, wiemy, co sądził o poezji, czego od niej żądał. Równocześnie niemal z *Grażyną* powstały dwie rozprawki krytyczne Mickiewicza, które rzucają wiele światła na własne jego próby literackie: O poezji romantycznej i O poemacie *Zofjówka.* Estetyczne stanowisko Mickiewicza przedstawia się następująco[1]:

W poezji istnieją różne style, bo każda epoka i każdy genjusz stwarza styl nowy. Tem samem należy zerwać z wyłącznością smaku. Na podziw zasługuje każda prawdziwa poezja, niezależnie od stylu,

[1] Bliższe szczegóły: H. Życzyński, *Z estetyki Mickiewicza.* Cieszyn 1923, Księgarnia „Kresy".

http://rcin.org.pl

a tak samo twórczość poety może hołdować różnym ideałom piękna.

Styl grecki odznacza się poczuciem miary; równowagą rozsądku, uczucia, fantazji, oraz harmonją treści i formy. Styl czysto romantyczny, właściwy wiekom średnim, odznacza się przewagą uczucia i fantazji. Styl francuski odznacza się dworskością i zbytniem dążeniem do elegancji, poprawności i t. d. Nie jest to więc styl prawdziwie grecki, klasyczny.

Jak, zdaniem Mickiewicza, ma się zachować wobec tych stylów poeta, który z nich obrać sobie za wzór? Mickiewicz potępiał stanowczo najbardziej wówczas u nas popularny styl, t. j. francuski, zarzucał mu bowiem, że jest niezgodny z duchem poezji i wypacza twórczość. Łaskawszem okiem patrzał na naśladowanie stylu klasycznego, prawdziwie greckiego. Wedle Mickiewicza, w duchu prawdziwie greckim tworzył u nas Jan Kochanowski i Trembecki, i ich cenił, jako klasyków, zbliżonych np. do Goethego. Pozwalał również tworzyć w duchu czysto romantycznym i sam tego stylu próbował, tworząc ballady. Najwyższym typem twórczości dla Mickiewicza było tworzenie stylu nowego, oryginalnego. O tem myślał, pracując nad *Dziadami*.

Oprócz naśladowania stylu klasycznego lub romantycznego, oprócz tworzenia stylu zasadniczo nowego, uznawał Mickiewicz drogi pośrednie. Miało tem być kombinowanie stylu klasycznego i romantycznego. Jak mówi poeta w rozprawie *O poezji romantycznej*, taką drogą średnią szedł Tasso: „rzecz i treść, czyli materję w istocie romantyczną, podciągając ściśle pod

http://rcin.org.pl

formy klasyczne, szczególniej co się tyczy proporcji w układzie i ozdób w zewnętrznem wydaniu".

Podobnie właśnie postanowił poeta postąpić z *Grażyną*. Negatywnym jego zamiarem było oddalić się, o ile możności, od wzorów francuskich, pseudoklasycznych. Zamiar pozytywny polegał na tem, by zbliżyć się do wzorów romantycznych i klasycznych, czyli by dać szczęśliwą kombinację romantycznej treści z klasyczną formą. W tym celu uciekł się do odpowiednich wzorów. Pierwszym mistrzem był mu Homer, którego czytał w przekładzie Fr. Dmochowskiego. Wykazano pokrewieństwo Litawora z Achillesem. Wystarczy zestawić odpowiednie karty utworów obu, by stwierdzić ten sam porywczy, żywy sposób przemawiania osób. Na Homerze również wzorował poeta „zewnętrzne wydanie", t. j. środki stylistyczne i język. Mamy więc w *Grażynie* podobnie długie porównania, mamy takie charakterystyczne dla Homera wyrażenia, jak: trzoda srebrnoruna, koń jelenionogi i t. d.

Dalszych wzorów klasycyzmu, a zwłaszcza przeszczepionego na nasz grunt, szukał Mickiewicz u dawniejszych poetów polskich. W pierwszym rzędzie musiał się zwrócić do Jana Kochanowskiego. Istotnie uderza nas pewna zbieżność tematów między *Grażyną* a *Odprawą posłów greckich*. W obu utworach chodzi o ideę patrjotyczną, o walkę prywaty z dobrem publicznem. W obu utworach mamy do czynienia z tym samym motywem, t. j. odprawą posłów. Wygląda to tak, jakby fantazja Mickiewicza wzięła wątek od Kochanowskiego, a odwróciła tylko sytuację. Wreszcie w obu utworach odprawieni posłowie grożą, a krótko

http://rcin.org.pl

po ich odjeździe przybywa goniec z wieścią o wojennych krokach nieprzyjaciela. Nadto w utworze Kochanowskiego podziwiał Mickiewicz dawną, jędrną mowę, wobec której język, stylizowany na wzór francuski, wydawał mu się mową, przerabianą na „czerkieską".

Również odmiennością od typu francuskiego pociągała Mickiewicza *Jerozolima Wyzwolona* Tassa w tłumaczeniu Piotra Kochanowskiego. Z niej czerpał równocześnie wzory dla romantycznej treści i klasycznej formy. Romantyczną treścią było samo życie rycerskie i rycerskie obyczaje, przedstawione w *Grażynie*. Pod względem formy próbował Mickiewicz przedewszystkiem pisać utwór na wzór Tassa i Kochanowskiego oktawami. Jest to forma trudna, bo strofa ośmiowierszowa przedstawia dla siebie pewną całość. Ma ona swą pobudkę, stopniowanie, kulminacyjny punkt napięcia i harmonijny spadek. W *Grażynie* spotykamy tylko kilka skończonych i doskonałych oktaw, do innych zaś stosuje się zapewne skarga poety na niełaskawą muzę. Następnie na Piotrze Kochanowskim wzoruje swój język, chcąc mu nadać charakter archaiczny w tym celu, by język harmonizował z treścią, wziętą z dawnych czasów. Poeta przejmuje więc dawniejsze wyrazy i formy, a idąc wiernie za Kochanowskim, oraz za Stryjkowskim, przejmuje często ich błędy. Są to przeważnie latynizmy, polegające na stosowaniu łacińskiej składni do języka polskiego (bliższe szczegóły w objaśnieniach).

Gdy Mickiewicz pisał *Grażynę*, pracował równocześnie nad *Dziadami* i rozczytywał się w Szekspirze.

http://rcin.org.pl

To wgłębianie się w ducha dramatyczności zaznaczyło się również w *Grażynie*. Widzimy je w momencie, będącym punktem kulminacyjnym, gdy Grażyna decyduje się na wielki czyn. Poeta, jak najbieglejszy mistrz efektów dramatycznych, moment ten umiejętnie przygotował. Goniec, przybywający z groźną wieścią, sytuację wikła i czyni bez wyjścia, a wówczas Grażyna rośnie duchowo, potężnieje, stoi na wyżynie przeznaczenia. Do cech klasycznych *Grażyny* należałaby troska o pewną proporcję. Mickiewicz podkreśla takie dążenie do proporcji w poemacie Tassa. W *Grażynie* dążenie do proporcji, a nawet do symetrji, jest widoczne szczególnie w części pierwszej. Dotyczy to przedewszystkiem przemówień Rymwida i Litawora. Poeta troszczy się o to, by ich przemówienia odpowiadały sobie co do wielkości i układu. A więc pierwsze przemówienie Rymwida jest trójdzielne i obejmuje: wyrazy przywiązania do księcia, krytykę jego postanowień, przypomnienie dawnych zwyczajów, Odpowiedź Litawora stosuje się do tego planu. Zawiera na wstępie wyrazy łaski książęcej dla wiernego sługi i tłumaczy osobliwość postanowień. W drugiem przemówieniu Rymwid kreśli ohydę krzyżacką i wyraża ból patrjotyczny. Litawor z równą siłą przedstawia mu samowolę i przewrotność Witołda, oraz ogrom własnych krzywd i upokorzeń.

Mickiewicz więc, pisząc *Grażynę*, miał przed oczyma pewne wzory, odmienne od ideałów francuskich. Korzystając z tych wzorów, chciał równocześnie pójść dalej i dać coś nowszego, niż dali obaj Kochanowscy. Tą nowością jest oparcie się o narodową tradycję,

http://rcin.org.pl

zużytkowanie dawnych dziejów Litwy. Pobudką w tym kierunku mogło być żywe wówczas zainteresowanie na Zachodzie dla poezji rycerskiej. Głośne były pieśni Ossjana, modna *Pieśń Nibelungów*. Mickiewicz postanowił stworzyć coś w tym duchu. *Grażyna* miała być tak napisana, jakby ją dawny bard litewski układał. Stąd właśnie wyniknęła forma opowiadania. Poeta kryje się ze swem „ja", przybiera maskę barda i stara się opowiadać tak, jakby żył w tych czasach i wypadki śledził naocznie.

Jak widzimy więc, *Grażyna* w chwili swego ukazania się była zjawiskiem nowem i ciekawem. Stwierdzała wyraźnie przeżycie się mdłej poezji klasycznej, szukała nowych dróg, budziła nowe upodobania estetyczne, była próbą zrekonstruowania narodowej poezji mitycznej i bohaterskiej.

3. STYL POEMATU WOBEC OCENY DZISIEJSZEJ

Osądzając *Grażynę* pod względem estetycznym z dzisiejszego punktu widzenia, widzimy w niej zalety i wady. Kombinując różne style, nie zdołał ich Mickiewicz należycie zharmonizować, nie stworzył dzieła jednolitego. Już wyżej prof. Tretiak podkreślił takie niedostatki utworu, jak błędna kompozycja, nierównomierny rozkład świateł i cieni, ogólnikowy opis bitwy i t. d. Najpoważniejszym niedostatkiem jest przewaga retoryki. Poeta nadużywa często figur retorycznych, ubiera niepotrzebnie treść prostą w formę obrazową, która uderza sztucznością i mrozi chłodem. Istnieje więc wiele miejsc w poemacie sztucznych, wysilonych,

http://rcin.org.pl

pozbawionych polotu poetyckiego. Należą tu przedewszystkiem t. zw. „zmyślenia poetyckie“, blade i zimne figury alegoryczne, które stanowią resztki t. zw. dziwności, czyli machiny epickiej. N. p.:

> A bóg zwycięstwa, przyszłe ważąc losy,
> Równy krwi ciężar stąd i zowąd bierze,
> I szala dotąd w równej stoi mierze.

Mickiewicz wstawiał się w położenie pogańskiego barda i był przekonany, że określa tę sytuację bojową w duchu jego wyobrażeń, że patrzy na rzeczy tak, jak mógł patrzeć pogański wajdelota. Nas jednak ten opis nie porywa i przypomina raczej retorykę, manierę szkolną, niż naiwne spojrzenie litewskiego śpiewaka.

Tak samo nie osiągają swego celu długie, homeryckie porównania, peryfrazy i t. p. środki stylistyczne. Oddzielają nas one od opisywanych przedmiotów, zamiast zbliżać, i czynią poemat chłodnym.

Wreszcie w wielu miejscach wiersz jest niedbały, zbliżony do prozy. Wynika to z dwóch przyczyn. Poeta zarzucał poezji francuskiej zbytnią troskę o piękną, wymuskaną formę, a ponieważ chciał się od wzorów francuskich oddalić, często w *Grażynie* wierszowanie zaniedbywał. Po drugie, *Grażyna* miała być utworem wybitnie epickim, a cechą epiczności ma być spokój pewien i powolność w opowiadaniu. Stosując się do tego ducha epiczności, poeta dawał długie porównania, albo tracił poczucie miary i zniżał się do gawędziarstwa.

Grażyna więc nie jest utworem doskonałym, wolnym od zarzutów. Posiada jednak wiele niezaprzeczo-

http://rcin.org.pl

nych piękności. Poeta stworzył trzy postaci żywe, które przeniósł w odmienny, nowy dla nas świat i kazał im tam działać. Jak pociągają nas ci ludzie, tak samo wzruszają nas ich losy. W ten sposób poemat przedstawia się nam, jako ciekawa opowieść, i zachwyca nas tak samo, jak każdy inny rapsod rycerski, lub mit z dawnych czasów, któremu wybaczamy słabe częstokroć umotywowanie akcji, podziwiając grę namiętności, niezwykły splot wypadków, szlachetne czyny bohaterstwa.

4. STUDJA KRYTYCZNE NAD „GRAŻYNĄ“

Poczet głębszych sądów krytycznych o *Grażynie* otwiera Maurycy Mochnacki. W ogłoszonej w 1830 roku rozprawie p. t.: *O literaturze polskiej w wieku XIX* wyniósł *Grażynę* nad *Konrada Wallenroda*. Mochnacki uważał utwór za doskonałą powieść, przenoszącą nas w dawne czasy: „Twardy jest styl tej powieści, jak żelazna zbroja, chropowaty, jak chrząst tej zbroi, kiedy nią silne potrząsają ramiona, ostry, jak na starych obrazach fizjonomje rycerzy, a tak dziki i malarski, jak były dzikie i leśne serca mężów pogańskiej jeszcze Litwy i pancernych mnichów, co ich chrzcili i mordowali“. — Do wielbicieli *Grażyny* należał także Bronisław Trentowski (w *Chowannie*).

Krytyka naukowa poczęła zajmować się *Grażyną* dopiero około 1870 r. Kolejno zajęli się utworem tacy uczeni, jak Nehring, Tretiak, Tarnowski, Bruchnalski, Chlebowski. Poczęto wyświetlać genezę utworu, roztrząsać jego kompozycję, oceniać stopień artystycznej doskonałości. Sądy wypadały rozmaicie. Najostrzej

http://rcin.org.pl

ocenił *Grażynę* Chlebowski, który ją uważał tylko za rodzaj „studjum“ literackiego, za próbę sił i talentu. Najpochlebniej wypowiedział się o *Grażynie* Kallenbach, starając się ją obronić od zarzutów, stawianych przez krytykę. Stanowisko pośrednie zajął Tretiak, zachowując równą wrażliwość na jasne i ciemne strony utworu.

W czasach ostatnich *Grażyna* wzbudziła silniejsze zainteresowanie historyków literatury. Równocześnie niemal profesorowie Ignacy Chrzanowski i Tadeusz Zieliński rozpatrzyli stosunek utworu do źródeł klasycznych i uwydatnili nowe szczegóły, jak n. p. pokrewieństwo Litawora z Achillesem. Również prof. Bruchnalski dał niejako syntezę poprzednich swych badań nad *Grażyną*, wydając utwór, zaopatrzony w bogaty wstęp i ciekawe objaśnienia.

Niniejsza edycja opiera się na pierwszem wydaniu *Grażyny*, dokonanem przez poetę w r. 1822, i jego tekst bierze za podstawę; przytem jednakże uwzględnia wydanie paryskie z r. 1838, w którem poeta poczynił pewne zmiany. Tam tylko tekst wydania wileńskiego odmieniamy na podstawie paryskiego, gdzie poeta poprawił omyłki czy przeoczenia. Wszystkie różnice między obydwoma wydaniami wymieniamy w przypisach.

Zgodnie też z życzeniem ś. p. prof. Tretiaka uwzględniamy autograf *Grażyny*, przechowany w zbiorach hr. Przeździeckich w Warszawie. Bliższe przestudjowanie go okazało, że nie wszędzie dokładnie został on przez prof. Bruchnalskiego odczytany i ogłoszony *(Pam. Tow. Mick. III)*, co można stwierdzić przez porównanie tejże publikacji z przytoczonemi poniżej

http://rcin.org.pl

w przypisach ustępami. Z autografu wyjmujemy te miejsca, które świadczą o pierwotnem ujęciu fabuły przez poetę, oraz niektóre wiersze pouczające, jak znamiennej odmianie uległ szereg ważniejszych obrazów i porównań przy ostatecznej redakcji poematu.

Pragnęliśmy jak najwierniej zachować język *Grażyny*, toteż szanujemy wszystkie jego właściwości i prowincjonalizmy, tak w formach gramatycznych, jak w wymowie, o ile je poeta konsekwentnie w obydwóch wydaniach utrzymał: a więc 4 przyp. jak *wolą, pochodnią, swoję* własność, na *waszę* szkodę itp., 3 os. *rże*, zamiast rży; zatratę nosówki w *książe, imie, ramie*, lub jej dodawanie w *przecięż*; pochylenia, np. *pójrzą* lub w mnóstwie wyrazów z *é* (wyjąwszy tam, gdzie poeta stosował pochylenie niekonsekwentnie a w wyd. paryskiem je usunął, np. *miéjsce, rycérze, oknóm, drzwióm, Niemcóm*, i. t. p.), a unikanie ich w takich wyrazach jak *dwor, wąwoz, wiory, sokoł, rowiennicy, pożno, wprzody*; zachowujemy zmiękczenia jak *śron, zrzenice, beśpiecznie*, (ale *spi, pospiesza*), których niewątpliwie poeta w wymowie używał. Zatrzymujemy charakterystyczne cechy ówczesnej pisowni, mające pewne oparcie w wymowie, jak *szlij, ptaszego* lotu, *zwycięzca, żarzewie, władzca, szklanne, tentent, strony, zanócił*. Liczymy się też, o ile tylko nie zachodzi obawa nieporozumień u dzisiejszego czytelnika, z interpunkcją poety.

http://rcin.org.pl

BIBLJOGRAFJA

Bełza Stanisław: Niemcy u Mickiewicza. Warszawa 1911.
— O naszej chwale. Warszawa—Kraków 1914.

Bruchnalski Wilhelm: Geneza *Grażyny* (Sprawozdanie z czynności Zakładu Narodowego im. Ossolińskich r. 1889).
— *Grażyna* według autografu ze zbiorów K. hr. Przeździeckiego (Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza 1889, R. III).
— *(O Grażynie)* Dzieła A. Mickiewicza. Wydanie Tow. Literackiego im. A. M. Lwów 1893, T. III.
— Mickiewicz—Niemcewicz. Poprawiona odbitka z Pamiętnika Literackiego. Lwów 1907.
— A. M. *Grażyna* (wstęp i objaśnienia) Wyd. Zakładu Ossolińskich. Lwów 1922.

Chlebowski Bronisław: *Grażyna* i jej stosunek do *Jerozolimy Wyzwolonej* Tassa w przekładzie P. Kochanowskiego. („Ateneum" 1895, T. III) i *Pisma* B. Chł. Warszawa 1912, T. I.

Chrzanowski Ignacy: Źródła klasyczne dwóch utworów romantycznych. (Sprawozdanie Tow. N. Warszawskiego. Wydział językoznawstwa, z. 7) i w książce: Z epoki romantyzmu. Kraków 1918 *(Grażyna* a *Iliada).*

Galle Henryk: *Grażyna* (wstęp i objaśnienia). Warszawa 1907.
— *Grażyna* A. M. Książki dla wszystkich. Warszawa 1905.

Jeżycki Stefan: *Grażyna* (wstęp i objaśnienia) Tarnów 1920.

Jurkowski Błażej: Ślad wpływu Szymona Szymonowicza w *Grażynie.* Pamiętnik Literacki, 1905, R. IV.

Kallenbach Józef: Adam Mickiewicz, 3 wydanie, T. I, Lwów 1922.

http://rcin.org.pl

Kopia Henryk: Forma zewnętrzna *Grażyny*. (Pamiętnik Tow. Liter. im. A. M. 1898, R. VI).

Nehring Władysław: *Grażyna* i *Konrad Wallenrod* („Bibljoteka Warszawska“ 1882, T. II) i Studja literackie, Poznań 1884.

Mochnacki Maurycy: O literaturze polskiej w wieku XIX. Warszawa 1830 (por. Bibljoteka Narodowa, Nr 56).

Strzetelski Adolf: *Grażyna* (wstęp i objaśnienia), Warszawa 1911.

Tarnowski Stanisław: O poezji romantycznej („Bibljoteka Warszawska“ 1877, T. II).

Turczyński Juljusz: Rozbiór dzieł A. M. Zeszyt I: *Grażyna*. Stanisławów—Lwów 1872.

Tretiak Józef: Mickiewicz w Wilnie i Kownie. T. II, Lwów 1884.

– Modification du plan et du titre primitifs du poème de Mickiewicz *Grażyna* („Bulletin de l'Académie des sciences“. Cracovie 1898).

Wojciechowski Konstanty: *Grażyna* (wstęp i objaśnienia) Brody 1902.

Zieliński Tadeusz: Trzy studja. Zamość 1922.

Życzyński Henryk: Z estetyki Mickiewicza. Wyd. Kresy Cieszyn 1923.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

GRAŻYNA

POWIEŚĆ LITEWSKA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Coraz to ciemniéj, wiatr północny chłodzi,
Na dole tuman, a miesiąc wysoko,
Pośród krążącéj czarnych chmur powodzi
We mgle nie całe pokazował oko;
I świat był nakształt gmachu sklepionego,
A niebo nakształt sklepu ruchomego,
Księżyc jak okno którędy dzień schodzi.

Zamek na barkach nowogródzkiéj góry
Od miesięcznego brał pozłotę blasku,
Po wałach z darni, i po sinym piasku
Olbrzymim słupem łamał się cień bury,
Spadając w fosę, gdzie śród wiecznych cieśni
Dyszała woda zpod zielonych pleśni.

Grażyna. Powieść litewska ‖ w autografie (*A*): Korybut książę Nowogródka. Poema z dziejów litewskich.

w. 2. *tuman* — mgła.

w. 4. *niecałe* ‖ *A*: *zbielałe; pokazował* — pokazywał; forma dawniejsza, użyta celem archaizowania języka.

w. 6. *sklep* — sklepienie.

w. 1—7. Poeta opisuje najpierw wprost noc jesienną, porę pośrednią między pogodą a słotą. Ostrzejszą i groźniejszą noc jesienną opisał Goszczyński w *Zamku Kaniowskim*. Opis uzupełnia Mickiewicz porównaniem.

w. 8. *nowogródzka góra* — patrz „Przypisy historyczne" poety poniżej (str. 60) nr. 1.

w. 12. *fosa* — rów głęboki, jakim otaczano twierdze.

w. 8—13. Podawszy poprzednio czas, opisuje poeta miejsce. Księżycowy obraz odpowiada nowym upodobaniom romantycznym. Opis jest poetycki dzięki personifikacji. Wszystko tu żyje i rusza się: zamek, cień, woda.

http://rcin.org.pl

Miasto już spało, w zamku ognie zgasły,
Tylko po wałach i po basztach straże
Powtarzanémi płoszą senność hasły;
Wtém się coś zdala na polu ukaże,
Jakowiś ludzie biegą tu po błoniach,
A gałąź cieniu za każdym się czerni,
A biegą prędko, muszą być na koniach;
A świécą mocno, muszą być pancerni.

Zarżały konie, zagrzmiała podkowa,
Trzéj to rycerze jadą wzdłuż parowa,
Zjechali, stają a piérwszy z rycerzy
Krzyknie, i w trąbkę mosiężną uderzy.
Uderzył potém raz drugi i trzeci,
Strażnik mu z baszty rogiem odpowiada;
Brzękły wrzeciądze, pochodnia zaświéci,
I most zwodzony z łoskotem opada.

Na tentent koni zbiegli się strażnicy,
Chcąc bliżéj poznać i męże i stroje;
Piérwszy mąż jechał w zupełnéj zbroicy,
Jaką zwykł Niemiec przywdziewać na boje;
I krzyż miał czarny na białéj kapicy,
I krzyż na piersiach u złotéj petlicy,

---

w. 16. *hasły*, hasłami; forma archaiczna, 6 przyp. l. mn.

w. 18. *biegą*, dawniejsza forma prawidłowa, wyparta przez późniejszą formę „biegną“ — utworzoną drogą analogji.

w. 25—27. Krzyżacy mieli trąby metalowe, Litwini zaś posługiwali się rogami bawolemi.

w. 28. *wrzeciądze* — łańcuchy u drzwi.

w. 29. *most zwodzony* t. j. taki, który daje się opuszczać lub podnosić zapomocą łańcuchów.

w. 34. *kapica* — habit; tu płaszcz biały z czarnym krzyżem po lewej stronie.

w. 35. *petlica* — pętlica, t. j. sznur do zawieszania krzyża.

http://rcin.org.pl

Trąbkę na plecach, kopiją u toku,
Różaniec w pasie i szablę u boku.

Poznali męża Litwini z tych znaków,
Więc cicho jeden do drugiego szepce:
„To jakiś urwisz od psiarni Krzyżaków,
Tuczny, bo pruską krew codziennie chłepce;
O gdyby nie był nikt tu więcéj z warty,
Zarazby w bagnie skąpał się ten plucha,
Aż pod most pięścią zgiąłbym łeb zadarty".
Tak oni mówią; on niby nie słucha,
Lecz musiał słyszeć, bo się bardzo zdumiał,
A chociaż Niemiec, głos ludzki rozumiał*.

„Książe jest w zamku?" — „Jest, lecz o téj porze
Bardzoście wasze poselstwo spóźnili;
Dziś nie możecie stawić się we dworze,
Chyba na jutro" — „Jutro? ani chwili,

---

* Czytelnik niech uważa, że to jest głos pogański, przeciw rycerstwu niemieckiemu użyty, który objaśnia się poniższemi przypiskami 2, 3, 4. (*Przypis poety*).

w. 36. *tok* — skórzana pochwa u siodła do oparcia kopji.

Po w. 37 w *A*:

Dwaj knechty przed nim idą zsiadłszy z koni,
Z odkrytą głową, bez płaszczów i broni.

w. 18—37. Forma opowiadania jest ściśle przedmiotowa. Poeta rozwija przed nami zdarzenie tak, jakby nas prowadził za sobą i czynił niemymi świadkami zdarzenia. Z drugiej strony tajemniczość zdarzenia, obliczona na zaciekawienie, przypomina technikę nowszą, romantyczną.

w. 40, 43, 47. patrz „Przypisy historyczne" (str. 60—63) nr. 2, 3, 4.

w. 41. *Prusacy*, szczep litewski, wytępiony przez Krzyżaków.

w. 41 w *A*: Która niewinną krew prusacką chłepce.

w. 43 w *A*: Dawnoby pies ten między trzciną pluchał.

w. 47 w *A*: A dobrze mowę litewską rozumiał.

http://rcin.org.pl

Zaraz, natychmiast, choć w spóźnioną porę,
Litaworowi o posłach donieście!
Niebezpieczeństwo na mą głowę biorę,
A wy dla znaku pierścień tylko weźcie;
Nie trzeba więcéj: skoro ujrzy godło,
Pozna, kto jestem, i co nas przywiodło". —

Cichość dokoła, zamek we śnie leży;
Co za dziw? północ; jesienią noc długa.
Za cóż dotychczas w Litawora wieży
Lampa jak gwiazdka między kratą mruga?
Wszak dziś powrócił, jeździł w kraj daleki,
Snu potrzebują troskliwe powieki.

On przecie nie śpi. — Posłano na zwiady,
Nie śpi; lecz żaden z pałacowéj straży,
Ani z dworzanów, ani z panów rady,
Do progu jego zbliżyć się nie waży.

---

w. 45—57. W rozmowie przebija wyraźna niechęć Litwinów do Krzyżaków, oraz wielka pewność siebie i buta krzyżacka.

w. 58—63. Wiersze tworzą ładną sekstynę, a w treści wyrażają uczucia i myśli straży. Światło w wieży Litawora stanowi kontrast do ogólnej ciemności. Jest tem osobliwsze i tem baczniej dziwi straż, iż Litawor wrócił z drogi. Ta wiadomość spełnia rolę ekspozycji, czyli że lampa w wieży Litawora rzuca garść światła na tajemniczą sytuację. Podróże Litawora muszą pozostawać w jakimś związku z nagłem przybyciem dziwnych gości. Pozatem zmęczenie Litawora jest potrzebne do umotywowania dalszej akcji (twardy sen księcia i samowola księżnej).

w. 63. *troskliwe* — stroskane. Styl Piotra Kochanowskiego.

w. 62—63. brak w *A*.

w. 66. *dworzanów* (dziś: dworzan). Ich lęk przed księciem charakteryzuje dawne, despotyczne rządy. Nadto uzasadnia udział Rymwida w akcji.

http://rcin.org.pl

Daremnie poseł i grozi i prosi,
Groźba i prośba na nic się nie przyda;
Kazano wreszcie obudzić Rymwida.
On wolą pańską nosi i odnosi,
On głową w radzie, prawą ręką w boju;
Jego nazywa książe drugim sobą,
W obozie, w zamku jemu każdą dobą
Wstęp do pańskiego otwarty pokoju.

W pokoju ciemno, i tylko od stoła
Kaganiec światłem konającém płonął.
Litawor chodził po gmachu dokoła,
A potém stanął i w myślach utonął.
Słucha, co Rymwid o Niemcach powiada,
Ale mu na to nic nie odpowiada.
To się rumieni, to wzdycha, to blednie,
Wydając twarzą troski niepowszednie.
Poszedł ku lampie, żeby ją poprawił,
Wrzkomo poprawia, a do głębi ciśnie;
Wcisnął nareszcie i całkiem zadławił,
Nie wiém, przypadkiem czyli też umyślnie.

---

w. 71. *wolą* — w wyd. 1838 *wolę*.

w. 70—75. Charakterystyka Rymwida, jako wiernego, zaufanego sługi i doradcy. Osoby takie występują niemal w każdej kronice historycznej.

w. 83. *wydaje troski* — zdradza. Styl Piotra Kochanowskiego.

w. 85. *wrzkomo* — rzekomo, pozornie.

w. 87. *umyślnie* — w I. wyd. *umyśnie*.

76—87. Litawor ma nieczyste sumienie. Zamierza źle zrobić i zdaje sobie z tego sprawę. Wyrzuty sumienia każą mu unikać widoku i światła.

http://rcin.org.pl

Snać, że poskromić nie mógł wnętrznéj wrzawy
I w pogodniejsze wystroić się lice;
A jednak nie chciał, by sługa z postawy
Zgadnął pańskiego serca tajemnice.
Znowu komnatę obchodzi dokoła,
Lecz kiedy okna kratowane mijał,
Widna przy blasku miesięcznego koła,
Co się przez szyby i kraty przebijał,
Widna posępność zmarszczonego czoła,
Przycięte usta, oczu błyskawica,
I surowego zagorzałość lica.

Potém w róg gmachu zwraca się z pośpiechem,
Każe podwoje zamknąć Rymwidowi,
Siadł i z kłamliwą spokojnością mówi,
Szyderskim mowę zaprawując śmiechem:

„Wszak mi sam z Wilna przywiozłeś, Rymwidzie,
Że Witołd, pan nasz możny i łaskawy,
Miał mię podwyższyć książęciem na Lidzie,
I spadłe dla mnie po żonie dzierżawy,

---

w. 88. *wnętrzna wrzawa* — wewnętrzna walka, rozterka.

w. 88—95. Stanu duszy Litawora, t. j. walki wewnętrznej i skrupułów sumienia nie oddaje poeta wprost, lecz zdradza je, kreśląc ich silny wyraz zewnętrzny. Mickiewicz składa tu pierwsze dowody mistrzostwa w oddawaniu wyrazu zewnętrznego, czego piękne przykłady mamy w *Popasie w Upicie* i w *Panu Tadeuszu*.

w. 96—99. Przycięte usta, błyski oczu, surowość twarzy zdradzają zacięty, mściwy, energiczny charakter księcia. Ma on w sobie coś z człowieka pierwotnego, jeszcze napół dzikiego.

w. 102. *zaprawując* — zaprawiając. Forma dawna od czasownika: zaprawować.

w. 104. *Witołd* ‖ w *A*: Kiejstut; patrz „Przypisy historyczne“ nr. 5.

w. 105. *Lida* — miasto na Litwie, koło Wilna.

http://rcin.org.pl

Jak swoję własność, lub zdobycze cudze,
Litaworowi podarował słudze?“
— „To prawda, książe.“ — „My więc po te dary,
Jako przystało, wystąpimy godnie;
Każ wynieść na dwor książęce sztandary,
Zapalić w zamku ognie i pochodnie.
Gdzie są trębacze? niechaj o północy
Zjadą na miasto i stanąwszy w rynku,
Na cztéry wiatry trąbią z całéj mocy;
A póty będą trąbić bez spoczynku,
Póki się wszystko rycerstwo rozbudzi.
Niech każdy piersi zbroją ubeśpiecza,
Nasadzi groty i pociągnie miecza.
Zgotować żywność dla koni i ludzi;
Każdemu z mężów zgotuje niewiasta,
Ile zjeść można od ranku do mroku.
Czyj koń na paszy, sprowadzić do miasta,
Nakarmić i wziąć na drogę obroku;
A skoro słońce z Szczorsowskiéj granicy
Piérwszym promieniem grób Mendoga draśnie,
Wszyscy staniecie na Lidzkiéj ulicy.
Czekać mię rzeźwo, zbrojno i zapaśnie“. —

---

w. 109. *„My więc po te dary“* — zwrot ironiczny, zdradzający plan Litawora.

w. 109—111 w *A*:

My więc na objęcie
Wspaniałych darów występujmy godnie;
Wraz wynieść na dwór chorągwie książęce.

w. 118. *piersi zbroją ubezpiecza* — archaizowanie mowy i naśladowanie stylu Piotra Kochanowskiego.

w. 119. *pociągnie miecza* — wyostrzy.

w. 122. *do mroku* — wyd. 1829 i nast.: *do zmroku*.

w. 125 i n. *Szczorse* i *Mendog* — patrz „Przypisy historyczne“ nr. 6.

http://rcin.org.pl

Tak mówił książe; wprawdzie jego mowa
Zaleca zwykłe do drogi przybory;
Lecz za co nagle, i niezwykłéj pory?
Dlaczego postać była tak surowa?
A kiedy mówił, choć gwałtowne słowa
Biegą, że jedno drugiego nie ścignie,
Zda się jakoby wyszła ich połowa,
A reszta w piersiach przytłumiona stygnie.
Ta postać coś mi niedobrego wróży,
I głos ten myśli spokojnéj nie służy.

Umilkł Litawor, zdało się, że czeka,
Aż Rymwid z wziętym odejdzie rozkazem;
I Rymwid milczy, a odejście zwleka;
Bo to co słyszał, i co widział razem,
Kiedy stosuje i waży w rozumie,
Z lekkich słów ciężką rzecz odgadnąć umie.

Ale cóż pocznie? Zna, że książe młody
Namowom cudzym mało daje ucha,
I nielubiący w długie brnąć wywody,
Zamiary knuje w swojéj głębi ducha;
A skoro uknuł, nie dba na przeszkody,
I hamowany tém srożéj wybucha.
Lecz Rymwid jako wierna panu rada
I zacny rycerz w litewskim narodzie,

---

w. 128. *zapaśnie* — z zapasami na drogę.
w. 129—138. Oddane tu są myśli, obawy i podejrzenia Rymwida, jakie w nim wzbudziła mowa Litawora.
w. 138 w *A*: I głos ten mowie spokojnej nie płuży.

http://rcin.org.pl

Zapewne hańbie niemałéj podpada,
Gdzieby powszechnéj nie zabieżał szkodzie.
Milczeć, czy radzić? na dwoje myśl dzieli,
Waha się, wkońcu na drugie ośmieli.

„Panie, gdziekolwiek chęci twoje godzą,
Nigdyć na ludziach i koniach nie zbędzie;
Wskaż tylko drogę, my za twoją wodzą
Nie patrząc kędy, gotowi iść wszędzie;
I Rymwid pewnie nie przyjdzie ostatni.
Ale, o Panie, na różnym miéj względzie
Pospólstwo ślepe, twoich rąk narzędzie,
I mężów, którzy na coś więcéj zdatni.
Bo i twój ojciec, choć lubił sam z siebie
Wyciągać skrycie przyszłych dzieł osnowy,
Jednak nim gminne miecze ku potrzebie,
Wprzódy ku radzie mądre wzywał głowy.
Kędym ja nieraz z wolném zdaniem siadał,
A com umyślił, śmiało wypowiadał.
Więc i dziś wybacz, jeśli w szczérym głosie
Zeznam, co serce ustom przekazało:
Długo ja żyłem i na siwym włosie
Dźwigam i czasów i czynów niemało;

---

w. 153. *podpada* — w I. wydaniu *popada*.

w. 154. *powszechna szkoda* — niebezpieczeństwo dla narodu. Zapewne ze względów cenzuralnych poeta ubiera w skromną szatę patrjotyczne motywy Rymwida, a właściwie swą własną myśl patrjotyczną.

w. 155. *na dwoje myśl dzieli.* — Jak zauważył prof. Bruchnalski, jest to zwrot homerycki: διάνδιχα νοῦς μερμηρίζει.

w. 162. *na różnym miej względzie* — inaczej ceń, traktuj.

w. 169. *z wolnem zdaniem* — swobodnem, niekrępowanem.

http://rcin.org.pl

Przed się dziś widzę, oby nie ze szkodą!
Rzecz dla nas starych niezwykłą i młodą.
Jeżeli prawda, że na Lidzkie państwo
Ciągniesz, do twojéj należące właści,
Ten pochód skory coś nakształt napaści,
Zrazi i nowe i dawne poddaństwo.
Ci jak zwycięzcy czekają zdobyczy,
Tamci kajdanów jak lud niewolniczy.

„Zaraz po kraju wieść ziarna rozsypie,
Ucho je gminne chwyta i przesadza;
Skąd wkońcu gorzki owoc się wyradza,
Co truje zgodę i co sławę szczypie;
Okrzykną zaraz, żeś chciwy łupieży,
Wdarł się na państwo, któreć nie należy.

„Inaczéj cale po dawnym zwyczaju
Litewskie niegdyś stąpały książęta,
Niosąc stolicę do własnego kraju;
Tych książąt dobrze wiek mój zapamięta.

---

w. 178. *właść.* — Jak trafnie objaśnia prof. Bruchnalski, jest to słowo ruskie, znaczące tyle, co władza, zwierzchność książęca. Można się spotkać z mylnemi objaśnieniami, jakoby miało to być przekręcone „włość“ — czyli posiadłość.

w. 180. *Zrazi i nowe i dawne poddaństwo* — nowych poddanych z Lidy i dawnych poddanych z Nowogródka. Jedni będą się uważać za podbitych, drudzy za podbijających.

w. 183—188. Wieść, przedstawiona w postaci ludzkiej, jest jedną z figur retorycznych, t. zw. alegorją. Mickiewicz idzie tu za wskazówkami poetyki klasycznej, która polecała z pomocą alegorji malować zmysłowo rzeczy niezmysłowe. Mickiewicz miał wzór w *Eneidzie* Wergilego.

w. 189. *cale* — wcale. Archaizowanie podług P. Kochanowskiego.

http://rcin.org.pl

I jeśli zechcesz iść po starym trybie,
Spuszczaj się na mnie, w niczém nie uchybię.

„Naprzód rycerstwo obeślemy wszędy,
I tych, co w mieście zostali się bliscy,
I co na wiejskie powrócili grzędy,
Mają na zamek zgromadzić się wszyscy;
Więc krewne pany, więc starsze urzędy,
Ku bezpieczeństwu, a większéj ozdobie,
Z sowitym pocztem niech staną przy tobie.
Co nim dokonasz, ja mogę tymczasem
Wyruszyć jutro, lub pojutrze zrana,
Ze służbą, z świętą osobą kapłana,
Tudzież z potrzebnym do uczty zapasem,
Aby się wszystko złatwiło na przodzie,
A na żwierzynie nie brakło i miodzie.

„Nie tylko bowiem sam naród prostaczy,
Lecz i starszyzna za łakocią goni;
A widząc zrazu pańskiéj hojność dłoni,
Dobrze stąd sobie na przyszłość tłumaczy.
Tak zawżdy było w Litwie i na Żmudzi;
Jeśli nie wierzysz, pytaj starych ludzi".

---

w. 195. *rycerstwo obeślemy* — wezwiemy zapomocą wici, czyli powołamy pod broń rycerzy z miasta i ze wsi, z dworków (*obesłać* — do kilku porządkiem posłać).

w. 199. *starsze urzędy* — dostojników państwa (metonimja).

w. 202. *co nim dokonasz* — nim tego dokonasz (składnia łacińska).

w. 206. *na przodzie* — naprzód. *złatwiło* — załatwiło, skrócone dla rytmu.

w. 207. patrz „Przypisy historyczne" nr. 7.

w. 209. *starszyzna* — w I. wyd. *staiszyna.*

http://rcin.org.pl

Skończył, podchodzi ku oknom i doda:
„Wietrzno, niepewna na jutro pogoda.
Jakiegoś widzę rumaka przy wieży,
A tuż i rycerz oparty na łęku,
Drudzy dwaj chodzą, konie wodząc w ręku;
Posły Niemieckie — poznałem z odzieży,
Czy ich zawołać? czyli niech na dole,
Przez usta sługi odbiorą twą wolę?“

To mówiąc, okno przymknięte zaszczepił,
Niby niechcący i patrzył i gadał,
Ale umyślnie pytanie uczepił,
By coś o posłach niemieckich wybadał.

Na to mu prędko Litawor odpowie:
„Jeżeli kiedy wychodzę po radę
Do cudzych, własnéj nie ufając głowie,
Zawżdy twe zdanie na początku kładę,
Boś zewsząd godzien mojéj czci i wiary,
Jak w polu młody, tak na radzie stary.

„Więc choć nie lubię, by dzieł przyszłych końce
Lada czyjemu widne były oku;
Zamiar, wylęgły w myślenia pomroku,
Źle jest przed czasem wykazać na słońce.
Niechaj rzecz cała dokonania bliska,
Jak piorun wprzódy zabija, niż błyska.

---

w. 217. *łęk* — wygięcie siodła.
w. 219 w *A*: To są posłowie, poznaję z odzieży.
w. 222. *przymknięte* — w I. wyd. *przemknięte*.
w. 229. *zawżdy* — zawsze, wyrażenie ludowe, dawniej występowało i w języku literackim.
w. 230—1. Podobnie jak Litawor Rymwida, chwali w *Jerozolimie Wyzwolonej* Goffred starego Rajmunda.

http://rcin.org.pl

Przetoż ja krótko pytania odbywam:
Kiedy? — dziś, jutro — gdzie? — na Żmudź, do Rusi".
„To być nie może!" — „Będzie i być musi;
Lecz dzisiaj tobie głąb' serca rozkrywam.

„Dlategom kazał do konia i zbroi,
Dlatego nagle i orężnie godzę,
Bo wiém Witołda, że z wojskami stoi,
Gotowy wstręty czynić mi po drodze;
A może na to chciał do Lidy zwabić,
By zwabionego pojmać albo zabić.

Ale ja z mistrzem Pruskiego Zakonu
Tajemne zaraz związałem przymierze,
Aby mi swoje dał w pomoc rycerze;
Za co w nagrodę ustąpię część plonu.
Jeśli, jak słyszę, przybyli posłowie,
Znać, żem na jego nie zwiedziony słowie.

„Wprzód więc nim zajdą siedmiorakie gwiazdy,
Ruszymy przydać ku litewskiéj sile
Niemców pancernéj trzy tysiące jazdy
I pieszych knechtów we dwójnasób tyle;

---

w. 242. *Dlategom kazał do konia i zbroi* — zwrot wzorowany na kronice Stryjkowskiego: „kazał się mieć wszystkim do zbroje".

w. 244. *wiém Witolda, że z wojskami stoi* — składnia podobna do łacińskiego *acc. cum inf.*, spotykana również u P. Kochanowskiego i Stryjkowskiego.

w. 245. *wstręty czynić* — stawiać przeszkody. Zwrot archaiczny.

w. 248. patrz „Przypisy historyczne" nr. 8.

w. 254. *siedmiorakie gwiazdy* — sito. Patrz „Przypisy historyczne" nr. 9.

w. 256—7. patrz „Przypisy historyczne" nr. 10.

w. 257. *knechtów* — obacz objaśnienie poety nr. 10.

http://rcin.org.pl

Będąc u Mistrza, sam sobie wybrałem,
Jakie ma przysłać rumaki i chłopy,
Od wszystkich naszych ogromniéjsze ciałem.
Żelazem kute od głowy do stopy;
Wiész, jako dzielnie brzeszczotami * sieką,
I dzidą srożsi od naszych daleko.

„Knecht zasię każdy ma żelazną zmiję,
Którą ołowiem i sadzą utuczy,
Potém ku wrogom nawracając szyję,
Podraźni iskrą, wnet paszcza zahuczy
Ogniem i gromem, zrani lub zabije,
Kogo jéj strzelca trafny wzrok poruczy.
Od takiéj broni niegdyś obalony
Pradziad Gedymin na szańcach Wielony.

„Wszystko gotowo; tajemnémi drogi
Jutro, gdy Witołd w zaufaniu zbytniém
Na Lidzie słabe zostawił załogi,
Wpadniem, podpalim, zabierzem i wytniem".

---

* *Brzeszczot*, głownia szabli, klinga (*Prz. poety*).

w. 260. *Od wszystkich naszych* — patrz „Przypisy historyczne" nr. 11.

w. 264. *żelazna zmija* — strzelba. Poeta posługuje się opisaniem, czyli peryfrazą, a nie nazywa przedmiotu wprost, bo albo ówczesny Litwin nie umiał jej nazwać, albo poeta chciał uniknąć terminu technicznego, prozaicznego.

w. 271. *Gedymin*, w. ks. litewski, zginął od broni palnej podczas oblężenia Wielony około 1340 r.; w. 270—1 brak w *A*.

w. 272—3 w *A*:

Dzisiaj gdy ciemność nasze tai drogi
I kiedy Kiejstut w zaufaniu zbytniem...

w. 273—5. Jak zauważył prof. Bruchnalski, planowany przez Litawora napad posiada charakter znamienny dla wypraw litewskich, opisanych przez Stryjkowskiego: tajemniczość, szybkość, mord, rabunek, liczenie na słabe załogi.

http://rcin.org.pl

Rymwid, niezwykłą rażony nowiną,
Stał pełen dziwu, nieprzytomny sobie;
Przegląda burzę, myśli o sposobie;
Skłócone myśli jedne w drugich giną.
Ale rzecz nagła, próżno zwlekać zdanie,
Z gniéwem i żalem zawoła: „O Panie!
Bogdajbym nigdy nie dożył téj pory!
Brat przeciw bratu ma podnosić dłonie!
Wczora wyszczerbił na Niemcach topory,
Dziś ma je ostrzyć ku Niemców obronie?
Zła jest niezgoda, ale gorszą zgodą
Chcesz nas pojednać; raczéj ogień z wodą!

„Zdarza się wprawdzie, że sąsiad sąsiada,
Z którym nieprzyjaźń toczył od lat wielu,
Uściska wreszcie, gniéwne serce składa,
Jeden drugiego zowąc: przyjacielu;
Że bardziéj jeszcze, niżli złe sąsiady,
Gniéwne na siebie Litwiny i Lachy
Często u wspólnéj pijają biesiady,
Snu używają pod jednémi dachy
I miecze łączą ku wspólnéj potrzebie;
A jeszcze bardziéj nad Litewskie mężе,
I nad Polaki zawziętsi na siebie,
Od wieku wieków są ludzie i węże;

---

w. 277. *nieprzytomny sobie* — zwrot w duchu łacińskim, czyli latynizm.
w. 284. *Wczora wyszczerbił* — patrz „Przypisy historyczne“ nr. 12.
w. 286. *gorszą zgodą* — przymierzem z Krzyżakami.
w. 291. *zowąc* — zwąc, forma dawna: zowę, zową.
w. 299. O wężach patrz „Przypisy historyczne“ nr. 13.

A przecież, jeśli do domowych progów
Wąż zaproszony gościem od człowieka,
Jeśli dla chwały nieśmiertelnych bogów
Litwin mu chleba nie skąpi i mleka,
Wtenczas gad swojski pełznie w jego ręce,
Społem wieczerza, z jednych kubków pija,
I nieraz senne piersi niemowlęce
Mosiężnym wiankiem bez szkody obwija.

„Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszcze
Nikt ni gościną, ni prośbą, ni dary;
Małoż Prusaki i Mazowsza cary
Ziem, ludzi, złota wepchnęli mu w paszcze?
On wiecznie głodny, choć pożarł tak wiele,
Na resztę naszę rozdzierа gardziele.

„Spólna moc tylko zdoła nas ocalić!
Darmo hordami ciągniemy co roku
Burzyć ich twierdze i mieściny palić.
Przebrzydły Zakon podobny do smoku,
Jeden łeb utniesz, drugi rośnie skoro,
I ten uciety rośnie w dziesięcioro.

---

w. 300. *A przecięż jeśli* — w I. wyd. *Przecięż jeżeli.* Patrz „Przypisy historyczne" nr. 13.

w. 304. *gad swojski* — oswojony, ułagodzony.

w. 307. *Mosiężnym wiankiem* || w *A*: Srebrnemi łuski

w. 308. *krzyżacki gad* — przenośnia, którą nasunęło poecie uczucie wstrętu i odrazy do odwiecznych wrogów Litwy. W słowach tych mieści się również przestroga dla narodu, chęć obudzenia czujności.

w. 310. w *A*: Małoż Prusacy, małoż nasze cary... *Mazowsza cary* — książęta mazowieccy.

w. 317. *smok* — hydra stugłowa. To samo porównanie powtórzy poeta w *Konradzie Wallenrodzie.* Forma *smoku* użyta dla rymu.

http://rcin.org.pl

Wszystkie utnijmy! Napróżno się trudzi,
Kto naszych szczérze chce godzić z Krzyżaki,
Bo czy to z kniaziów, czyli z prostych ludzi,
Na Litwie całéj nie znajdzie się taki,
Coby ich nie znał chytrości i dumy,
Nie stronił od nich jak od krymskiéj dżumy;
Coby nie wolał stokroć od ich broni
Raczéj śmierć w polu, niżli pomoc zyskać,
Raczéj żelazo rozpalone w dłoni,
Niżli krzyżacką prawicę uściskać!

„Lecz Witołd grozi? czyż bez obcych mieczy
Już nie zdołamy rozeprzéć się w polu?
Albo czy do tych kresów zaszły rzeczy,
Iż domowego naszych zwad kąkolu
Nie zdoła wyrwać dłoń bratniéj przyjaźni,
Oręż dla cudzéj zachowując kaźni?

„Skądże masz pewność, że słuszna twa skarga,
Że Witołd znowu stawiąc się upornie
Zdrady napina i umowy targa?
Posłuchaj, szlij mnie do niego powtórnie,
Wznowim umowę". — „Dość tego, Rymwidzie!
Znane mi dobrze Witołda umowy:
Wczora mu taki wiatr zawiał do głowy,
Dzisiaj nań znowu co innego przydzie.
Wczora ufałem książęcemu słowu,
Że sobie Lidę w dziedzictwo zabiorę;
Dziś Witołd uknuł coś różnego znowu,
Na gwałt swobodną wyśledziwszy porę,

---

w. 341. patrz „Przypisy historyczne" nr. 14.
w. 343. *przydzie* — do wyd. 1829 forma nowsza: *przyjdzie*.

http://rcin.org.pl

Gdy się do domów rozjechali moi,
A on u Wilna obozami stoi,
Dziś oznajmuje, jakoby Lidzianie
Za swego pana słuchać mię nie chcieli;
Więc Witołd Lidę dla siebie wydzieli,
Mnie zaś w nagrodę inny kraj dostanie.
Pewnie Ruś gołą, lub bagna Warega!
Bo tam wskazana jest siedziba nasza,
Tam Witołd braci i krewnych wypłasza,
A świętą Litwę sam jeden zalega.
Patrz, jak uradził! a wié, na co radzić,
Bo w jedno bije, chociaż różną drogą,
Chciałby się jeden nad wszystkich posadzić,
I sobie równych cisnąć pod swą nogą.

„Przebóg! czyż niedość, że Witołda buta
Na koniu wiecznie trzyma całą Litwę?
Pierś nasza wiecznie do zbroi przykuta,
Szyszaki już nam przyrosły do czoła,
Z łupów po łupy i z bitwy na bitwę,
Świat jako wielki, zbiegliśmy dokoła;
To na Krzyżactwo, to znowu przez Tatry
Na Polski pięknie zbudowanéj sioła,

---

w. 348. *rozjechali* — od wyd. 1829 forma archaiczna: *rozjachali.*

w. 349 w *A*: A on na polu z hufem zbrojnym stoi.

w. 352 w *A*: Więc Kiejstut Lidę Jawnucie wydzieli.

w. 354 patrz „Przypisy historyczne“ nr. 15.

w. 359. *w jedno bije* — do jednego celu dąży.

w. 368—9. Z Litwy do Polski droga nie prowadzi przez Tatry. Nie jest to jednak błąd geograficzny, gdyż poeta użył tu słowa „tatry“ w znaczeniu ludowem, jako wzgórza skaliste (por. *Język Polski*, T. II).

http://rcin.org.pl

Stamtąd po stepach żeglujące z wiatry
Goniąc błędnego obozy Mogoła.
A cośmy skarbu z zamków wyłamali,
I co żywego szablica nie dotnie,
Głód nie dogryzie, ogień nie dopali,
Jemu znosimy, spędzamy ochotnie.
Na trudach naszych w potęgę urasta,
Od Fińskich zatok po Chazarów morze
Wszystkie pod siebie zagarnął już miasta.
Sam w jakiém mieście! w jakim siedzi dworze!
Widziałem pysznych Krzyżaków warownie,
Na które Prusak nie spojrzy bez strachu;
A przecież mniéjsze od Witołda gmachu,
Co jest na Wilnie, lub Trockiém jeziorze!
Widziałem piękną dolinę przy Kownie,
Kędy Rusałek dłoń wiosną i latem
Ściele murawę, kraśnym dzierzga kwiatem,
Jest to dolina najpiękniéjsza w świecie.

---

w. 371. *błędnego Mogoła* — koczujących Tatarów. Słowo „błędny“ użyte w innem niż dziś znaczeniu, jako błąkający się, nieosiadły. Mogoli — to wcześniejsza nazwa Mongołów.

w. 377. Patrz „Przypisy historyczne“ nr. 16. Chazarowie był to lud, który około X w. pędził życie koczownicze nad Wołgą i Uralem.

w. 379. *w jakiém mieście!* — w wyd. 1829: *w jakiém miejscu!*

w. 362—383. Litawor, uskarżający się na krzywdy i wyzysk ze strony Witołda, przypomina żywo podobne skargi Achillesa na Agamemnona. Poeta chciał mieć Litawora księciem szlachetnym, dlatego wielkie krzywdy mają usprawiedliwiać wielki gniew.

w. 383—4. Patrz „Przypisy historyczne“ nr. 17 i 18. *Dolina przy Kownie* — ulubiona przez Mickiewicza dolina. Tu obraz jej użyty dla porównania. Wspomina ją poeta również w *Wallenrodzie*.

http://rcin.org.pl

Lecz któżby wierzył? u syna Kiejstuta,
W pałacu świeższa murawa i kwiecie:
Takim podłoga kobiercem osuta,
Takie po ścianach rozwisłe bisiory,
Z liściem ze srebra, i kwieciem ze złota;
Nad dzieło bogiń, nad smug różnowzory
Cudniejsza branek Lechickich robota.
W kratach u niego szklanne okienice,
Przywoźne kędyś aż od ziemi końca,
Błyszczą, jak polskich rycérzy zbroice,
Albo jak Niemen przed oczyma słońca
Z pod śniegu zimne gdy odsłoni lice.

„A ja com zyskał za rany i znoje?
Com zyskał, że od maleńkiego wieku,
Z pieluchów zaraz przewiniony w zbroje,
Książe jak Tatar żył o końskiém mleku?
Cały dzień konno, w wieczór końska grzywa
Poduszką moją, przy niéj noc wystoję,
A rankiem znowu trąba na koń wzywa;
Że wtenczas, kiedy moi rowiennicy,

---

w. 388. *syn Kiejstuta* — Witołd.
w. 388—9. *u syna Kiejstuta* ‖ w *A*:
w pałacach Kiejstuta
Zieleńsza trawa, powabniejsze kwiecie
w. 391. *bisiory* — kosztowne tkaniny.
w. 392 w *A*: Z śnieżnego srebra, z miesięcznego złota;
w. 396. *przywoźne* — sprowadzane.
w. 399. *Z pod śniegu zimne gdy odsłoni lice* — zbyt dowolna i z duchem języka kłócąca się przestawnia poetycka. Często się ją spotyka u poetów, zapatrzonych we wzory łacińskie, jak u Sępa Szarzyńskiego.
w. 403—6 w *A* krócej:
Jako Tatarzyn o bydlęcym mleku
W namiociech żywot trawiłem cierpliwy...

Jeżdżąc na kijach, szablami z łuczywa
Beśpiecznie sobie grali po ulicy,
By siwą matkę lub dziecinną siostrę
Zabawić wojny kłamanéj obrazem,
Wtenczas z Tatary jam gonił na ostre,
Lub wręcz z Polaki ścinał się żelazem!

„Przecież me państwa od Erdwiłła czasu
I piędzią szérzéj ziemi nie zaległy;
Patrz na te mury z dębowego lasu,
I na ten pałac mój z czerwonéj cegły;
Pójdź przez komnaty, pradziadów siedliska,
Gdzie szklanne kuple? gdzie kruszcowe łupy?
Miasto blach złotych mokry kamień błyska,
Miasto kobierców śniade mchu skorupy.
Cóżem chciał wynieść z ognia i kurzawy?
Państwa, czy skarby? nie; nic, kromia sławy!

„Ale i sławą wszystkim ponad głowę
Witołd podleciał, Witołd wszystkich gasi;
Jego jakoby drugiego Mindowę,
Na ucztach wielbią Wajdeloci nasi.
Jego na strónach i na wieszczym rymie
Do potomnego wysyłają blasku;

---

w. 400—413. Kronika Stryjkowskiego opowiada o książętach, którzy pędzili taką twardą, rycerską młodość, jak Litawor.

w. 414. *Erdwiłł*, książę litewski z pierwszej połowy XIII w. Litawor uważa się za jego potomka.

w. 416. *mury z dębowego lasu* — palisada.

w. 419. *szklanne kuple* — świecidełka, ozdoby ze szkła. „Kuple“ tyle co „kupie“, rzeczy kupione. Jest tu zmiękczenie, rzadkie w języku polskim, przez „l“ (*l* epentetikon), jak kropla, grobla — w ruskim: zemla.

w. 423. *kromia* — okrom, prócz.

w. 426. *Mindowe* — patrz „Przypisy hist.“ nr. 6 i 19.

w. 428 w *A*: Na świętych ucztach brzmią dudarze nasi.

http://rcin.org.pl

Nasze śród gminu kto wypatrzy imie?
Kto podjąć raczy z niepamięci piasku?

„Przecież nie zajrzym. Niech walczy, niech gromi,
Niechaj się w imie i skarby bogaci;
Tylko niech zęba chciwego poskromi
Od swych ojczyców, od ziemie swéj braci.
Czyż dawno w środku pokoju i zgody
Gwałtem Litewska wstrząśniona stolica?
Czyż dawno Witołd kniaziów wielkich grody
Naszedł, i z tronu zmiótł Olgierdowica?
I sam owładał? A tak lubi władać,
By jego poseł, jak Krywejty goniec,
Książąt podwyższał albo zmuszał spadać!
O! czas, że temu położymy koniec,
Czas, że po sobie jeździć nie dozwolim!
Póki młodego w piersiach żywię ducha,
Póki żelazo ręki zdrowéj słucha,
Dopóki koń mój ze skrzydłem sokolim,
Com z łupów krymskich jednego wziął sobie,
Jakiemu równy dany tobie drugi,
A jeszcze dziesięć rże przy moim żłobie,
Któremi wierne poobdzielam sługi,
Dopóki koń mój!... póki szabla moja...“

---

w. 424—431. Sławę Witołda i zapominanie o Litaworze przedstawia poeta obrazowo z pomocą przenośni.

w. 432. *nie zajrzym* — nie zazdrościmy.

w. 435. *ojczyc* — prawy syn; *ziemie* — ziemi, dawny dopełniacz rzeczowników żeńskich, jak dusza, cisza.

w. 439. *Olgierdowic* — Skirgiełło, syn Olgierda, był w. ks. litewskim i rezydował w Wilnie. Obalił go i zajął jego stanowisko Witołd (patrz „Przypisy historyczne“ nr. 20).

w. 441. *Krywe Krywejto* — najwyższy kapłan na Litwie w czasach pogańskich. Patrz „Przypisy historyczne“ nr. 21.

Tu mu gniéw słowa i tchnienie zatłoczył,
Umilkł, lecz chrzęstem ozwała się zbroja;
Znać, że się wzdrygnął i z miejsca wyskoczył.
Jakiż to płomień nad głową mu błysnął?
Jak oderwana gwiazda przez niebiosa
Spada, z długiego żary trzęsąc włosa,
Tak on brzeszczotem koło stropu cisnął,
I siekł w podłogę, od tęgiego razu
Rzęsiste iskry sypnęły się z głazu.

Znowu ich głuche obeszło milczenie,
Znowu rzekł książe: „Dosyć próżnéj mowy.
Oto noc prawie dochodzi połowy,
Wkrótce usłyszym drugich kurów pienie;
Wiesz, com rozkazał; bądźcie w pogotowiu.
Ja legnę, może duch troskliwy spocznie,
I ciało trochę pokrzepię na zdrowiu,
Bom trzy dni nie spał. Teraz jeszcze mrocznie,
Lecz dziś zapełnia księżyc rogi nowiu,
Świt będzie widny, ruszymy niezwłocznie,

---

w. 438—461. Gniew Litawora w miarę rozpamiętywania krzywd rośnie, skutkiem czego mowa staje się gwałtowniejsza, urywana. Wreszcie gniew przechodzi we wściekłość, tłumi głos i szuka wyrazu zewnętrznego, gdy Litawor uderza mieczem, jak Tankred w *Jerozolimie Wyzwolonej*.

w. 467. *duch troskliwy* — stroskany.

w. 469. *Bom trzy dni nie spał* — zmęczenie Litawora ma uzasadnić późniejszy jego sen głęboki, ważny dla dalszego rozwoju akcji.

w. 466—472 w *A*:

Wiesz com rozkazał: niechaj w pogotowiu
Wraz wojsko stanie i w polu wypocznie,
Wprzód niż na niebie [illegible] rogi nowiu,
Sprawiwszy swoje, powrócim niezwłocznie,
Krewnym Kiejstuta...

http://rcin.org.pl
Ze zbiorów

Synom Kiejstuta w Lidzie zostawimy
Godne dziedzictwo — popioły i dymy!“

To powiedziawszy, usiadł i w dłoń klasnął,
Skoczyli słudzy, kazał zwlekać szaty,
I legł, nie na to może, aby zasnął,
Lecz aby Rymwid miał się precz z komnaty.
I on gdy widzi, iżby nic nie sprawił,
Ani co mówił, ani dłużéj bawił,
Poszedł, a jako znał powinność sługi,
Wytrąbił ukaz, rycerstwo zgromadził,
Potém do zamku wrócił się raz drugi,
Po cóż? czy żeby znowu z panem radził?
Nie, w inną stronę wiódł on kroki swoje:
Na lewe skrzydło zamkowéj budowy,
Gdzie ku stolicy spadał most zwodowy,
Szedł krużgankami przed księżnéj podwoje.

Była naonczas książęciu zamężna
Córa na Lidze możnego dziedzica,
Z cór nadniemeńskich piérwsza krasawica,
Zwana Grażyną, czyli piękną księżną;

---

w. 474. *To powiedziawszy, usiadł i w dłoń klasnął* — tak samo czyni Achilles, gdy się chce pozbyć posłów Agamemnona: „brwi poruszeniem dał znak Patroklosowi, żeby miękkie usłał Fojniksowi łoże, a to w tym celu, by posłowie rychlej pomyśleli o wyjściu z namiotu“.

w. 463—477. Litawor zapomina o posłach. Ten szczegół umożliwia dalsze zawikłania akcji i udział w niej Grażyny. Jest to jednak nieco nieprawdopodobne, aby zostawiono przed bramą posłów.

w. 488. *Była... książęciu zamężną* — składnia łacińska.

w. 488 w *A*: Karyna była książęciu zamężną...

w. 490. *krasawica* — piękność kobieca, wyrażenie ruskie.

w. 490—1 w *A*:
Z niemeńskich niewiast pierwsza krasawica,
Słusznie białychgłów nazywana księżną.

A chociaż wiekiem od młodéj jutrzenki
Pod lat niewieścich schodziła południe,
Oboje, dziewki i matrony wdzięki
Na jedném licu zespoliła cudnie.
Powagą zdziwi, a świéżością znęca;
Zda się, że lato oglądasz przy wiośnie;
Że kwiat młodego nie stracił rumieńca,
A razem owoc wnet pełni dorośnie.
Nie tylko licem nikt jéj nie mógł sprostać,
Ona się jedna w dworze całym szczyci,
Że bohatérską Litawora postać
Wzrostem wysmukłéj dorówna kibici.
Książęca para, kiedy ją okoli
Służebne grono, jak w poziomym lesie
Sąsiednia para dorodnych topoli,
Nad wszystkich głowę wystrzeloną niesie.

Twarzą podobna i równa z postawy,
Sercem też całém wydawała męża;
Igłę, wrzeciono, niewieście zabawy
Gardząc, twardego imała oręża;

---

w. 492—9. Piękność Grażyny oddana nie bezpośrednio w sposób malarski, lecz pośrednio z pomocą porównań i przenośni. Jest to więc portret w stylu klasycznym, chłodny i daleki od tej świeżości, życia i ciepła, jakiem uderzać będą portrety w *Panu Tadeuszu.*

w. 500—7. Smukła postawa Grażyny pozwoli jej wystąpić w roli Litawora.

w. 509. *wydawała męża* — robiła wrażenie męża (archaizowanie).

w. 510. *Igłę, wrzeciono, ...zabawy gardząc* — składnia łacińska; ma być: gardząc igłą, wrzecionem i t. d.

http://rcin.org.pl

Często myśliwa, na żmudzkim rumaku,
W szorstkim ze skóry niedźwiedziéj kirysie,
Spiąwszy na czole białe szpony rysie,
Pośród strzelczego hasała orszaku;
Z pociechą męża nieraz w tym ubiorze
Wracając z pola, oczy myli gminne,
Nieraz od służby zwiedzionéj na dworze
Odbiéra hołdy książęciu powinne.

Tak zjednoczona zabawą i trudem,
Osłoda smutku, spólniczka wesela,
Nie tylko łoże i serce podziela,
Lecz myśli jego i władzę nad ludem.
Wojny i sądy i tajne układy
Częstokroć od jéj zależały rady.
Acz innym rzecz ta nie była świadoma;
Bo księżna wyższa nad żon prostych rzędy,
Które zbyt rade, że panują doma,
Chciałyby z tém się popisować wszędy;

---

w. 512. *często myśliwa* — jako myśliwa, latynizm; *na żmudzkim* ‖ w *A*: na krymskim. Patrz „Przypisy historyczne" nr. 22.

w. 513. *kirys* — pancerz, osłona na piersi.

w. 508—519. Upodobania męskie Grażyny są wzorowane na bohaterskiej dziewicy Kloryndzie, z *Jerozolimy Wyzwolonej*:

Do igły i do wrzeciona nie chciała
Nigdy obrócić swojej pysznej ręki,
— — — — — — — — — —
— — — szalone konie objeżdżała
— — — — — — — — — —
Łuk tęgi dziewczą ręką wyciągała.

w. 522—3 w *A*:

Dzieląc z nim serce, nie dziw, że podziela
I myśli jego...

http://rcin.org.pl

Owszem cudzemu pilnie kryła oku,
Z jaką potęgą w sercu męża władnie;
Nawet baczniéjsi i bliżsi jéj boku
Nie prędko mogli zbadać i nie snadnie.

Mimo to Rymwid mądry odgadywał
Gdzie mu jedyne pozostało wsparcie,
Szedł więc i księżnéj wynurzył otwarcie,
Wszystko co widział i co przewidywał;
Jaka stąd dawnym zwyczajom obraza,
Książęciu hańba, narodowi skaza.

Mocno Grażynę wieść nowa uderzy,
Lecz panią swojéj będąca postaci,
Udaje wrzkomo, iż temu nie wierzy,
Pokoju w głosie i w twarzy nie traci.
„Nie wiém ja, rzekła: czyli nad rycerzy
Więcéj u pana słowo niewiast płaci;
To wiém, że sobie sam radzi roztropnie,
Wiém jeszcze lepiéj: co uradzi, dopnie.
Wreszcie jeżeli nagła gniewu flaga
Doczesną burzę w sercu jego wzbudzi,
Jeśli niekiedy, lotem młodych ludzi,
Chęć swą nad słuszność, lub nad możność wzmaga:
Zostawmy, niech czas i cicha uwaga
Rozjaśni myśli, zapały przystudzi;
Pierzchliwe słowa niepamięć zagrzebie,
Tymczasem drugich nie trwóżmy i siebie".

---

w. 534. *Mimo to* — w 1 wyd. *Imo to.*
w. 545. *płaci* — znaczy.
w. 548. *gniewu flaga* — burza gniewu.
w. 554. *pierzchliwe* — ulotne, przemijające. Jest to jeden z epitetów, wzorowanych na Homerze.

http://rcin.org.pl

— „Wybaczaj, księżno! O, nie są to słowa,
Co z ust w gorącéj pryskają godzinie,
Których zagasłych pamięć nie dochowa;
Nie jest to zamiar, który w plątaninie
Chęci niewczesnych rodzi myśl jałowa,
Który jako dym zamroczy, i zginie;
Te iskry znaczą wielki pożar w duchu,
Ten dym strasznego zwiastunem wybuchu.

„Nie dzisiaj jestem przy pańskiéj osobie,
Od lat dwunastu znał mię wiernym sługą;
Przecież na pamięć nie przywiodę sobie,
By ze mną mówił tak szczérze, tak długo.
Odkładać próżno; co rozkazał, zrobię,
Bo już rozkazał, bym przed gwiazdą drugą
Zgromadził wojska nad grób Peresieka,
Noc będzie widna, droga niedaleka“.

— „Co słyszę, jutro? biada mojéj głowie!
Nie chcę, ażeby po Litwie gadano,
Że brat na bratnie następował zdrowie,
Wziął gardło, lub dał za Grażyny wiano;
Pójdę i w pierwszéj z książęciem rozmowie...
Owszem dziś idę, chocia już nierano;
Wprzód niźli nocną świt opędzi rosę,
Tuszę, iż dobrą odpowiedź przyniosę“.

---

w. 569. *przed gwiazdą drugą* — przed jutrzenką, czyli gwiazdą, która po gwiazdach, wschodzących wieczór, jest drugą z rzędu.

w. 570. *grób Peresieka* — kurhan koło Nowogródka. Peresiek jest postacią bajeczną w podaniach litewskich, jak w polskich Krak.

w. 571 w *A*: Kędy krzyżacka zgraja na nas czeka.

w. 572 w *A*: Rymwidzie, tę rzecz porucz mojej głowie.

http://rcin.org.pl

Żegnają siebie po tym rozhoworze,
A w jedno miejsce dążyli oboje.
Księżna, i chwili nie bawiąc w komorze,
Spieszy w gmach pański przez tajne pokoje;
Rymwid, nie bawiąc i chwili na dworze,
Spieszy krużgankiem, i w pańskie podwoje
Że nie śmiał wstąpić, na progu usiada,
Szczeliną patrzy i ucha dokłada.

Niedługo czekał, klamka zaszeleści,
Z ubocznych progów mignie postać w bieli,
„Kto?“ — woła książe, zerwał się z pościeli,
„Kto?“ — „Ja“ — odpowié znany głos niewieści;
Potém coś dłużéj rozmawiać zaczęli,
A chociaż Rymwid domyślał się treści,
Głosu nie złowić, bo w echo wplątany,
Połknęło miejsce, lub odbiły ściany.

Rozmowa coraz żwawsza i zmieszana,
Coraz wolniała, coraz trudniéj słychać,
Częściéj głos pani, bardzo rzadko pana;
Milczał, niekiedy zdawał się uśmiéchać.
Nakoniec księżna padła na kolana,
Wstał, nie wiadomo: podnieść, czy odpychać,
Kilka słów potém wymówił goręcéj,
A potém milczał i nie mówił więcéj.
I było cicho. Znowu postać w bieli
Przemknie się ku drzwiom, klamką zaszeleści;

---

w. 588—595. Poeta zatrzymuje nas przy podsłuchującym Rymwidzie, a nie czyni świadkami rozmowy, ze względów kompozycyjnych. Przez to akcja rozwija się nadal tajemniczo i trzyma nas w napięciu.

http://rcin.org.pl

Czy uprosiła, czy się nie ośmieli
Prosić go dłużéj — już w swój gmach niewieści
Odeszła księżna. Książe do pościeli
Wrócił, legł; cicho, i widać z téj cisze,
Że go sen twardy wprędce ukołysze.

Rymwid daremnie jeszcze chwilę badał;
Odszedł nareszcie i w lewym balkonie
Giermka obaczy, który z Niemcy gadał:
Słucha ciekawie, lubo ku téj stronie
Nie szła rozmowa i wiatr ją okradał;
Wtém giermek ręką ukazał ku bronie...*
Coby oznaczał, Rymwid łacno zgadał.
Strasznie to pychę Krzyżaka ubodło,
Zbiegł, chwycił konia, poskoczył na siodło:
„Przysięgam“, wrzeszcząc, „gdybym nie był posłem,
Przysięgam na ten krzyż, komtura znamie,
Iż za obelgę, którą dziś poniosłem,
Prędkoby zemstę znalazło to ramie!
Między monarchy na poselstwach wzrosłem,
Ni przy cesarskiéj, ni papieskiéj bramie
Nie spotkało mię, co u twego panka;
Pod gołém niebem doczekać się ranka!

---

* Bramie (*Przypis poety*).

w. 601—610. Scena Litawora z Grażyną została utrzymana w nastroju balladowym. Uderza nas tu niezwykłość, tajemniczość, dramatyczność.

w. 609. *cisze* — ciszy, dawny dopełniacz

w. 616. *brona* — brama, wyrażenie dawne.

w. 621. *krzyż, komtura znamie* — ten poseł był komturem i miał odznakę swej godności. Komtur był naczelnikiem jednego powiatu.

w. 624 w *A*: Między książęty, między królmi wzrosłem...

http://rcin.org.pl

Iść precz, za czyim? za giermka rozkazem?
Ale ostrzegam, że nas nie ułowi
Pogański wykręt i nie minie płazem!
Wołać nas wrzkomo przeciw Witołdowi,
A potém wspólném otoczyć żelazem!
No obaczymy, czy Witołd odbije
Ten miecz, zanadto waszéj bliski szyje!

„Powiédz książęciu, jeśli nie dowiérza,
Sam niechaj spyta, powtórzyć gotowem,
Choć razy dziesięć témże samém słowem,
Teraz i zawsze: bo ze słów rycérza
Nic nie wyrzucić, jak ze słów pacierza.
A com rzekł usty, prawicą dowiodę;
Jama, którąście pod nami kopali,
Na waszę własną wykopana szkodę,
Dziś jeszcze, jeszcze téj nocy się zwali;
Tak, jakem Ditrich Halstark von Kniprode,
Komtur Zakonu! — Za mną, knechty, daléj!“

Zaczekał jednak, lecz po krótkiéj zwłoce,
Gdy nic nie słyszał, bramą w pole goni;
Kiedy niekiedy zbroja zamigoce,
Kiedy niekiedy podkowa zadzwoni,

---

w. 628. *Iść precz, za czyim?...* pytanie retoryczne. Jak mówi Mickiewicz, — „są to sposoby mówienia natarczywe i mocne, wynikające z mocniejszego wzruszenia umysłu“.

w. 629 w *A*: Ale ostrzegam, że się wam nie uda...

w. 631 w *A*: Wołać nas wrzkomo naprzeciw Kinstuda...

w. 634. *szyje* — szyi, dawny dopełniacz.

w. 638—9 w *A*:

Tutaj i wszędzie: bo słowa rycerza
Tak są niezmienne, jak słowa pacierza...

w. 644. *Ditrich von Kniprode* — nazwisko „Kniprode“ spotykał poeta w kronikach. Patrz „Przyp. hist.“ nr. 13.

http://rcin.org.pl

Kiedy niekiedy słychać rżenie koni,
Coraz znikają w dali i w pomroce,
Las ich nakoniec i góra zasłoni.

„Jedźcie szczęśliwie, bogdaj wasza noga
Nigdy w Litewskiéj nie postała ziemi!“
Rzekł Rymwid, patrząc z uśmiechem za niemi.
„Dzięki, o księżno! Jaka zmiana błoga,
Jak niespodziana! Proszę teraz, kto tu
Pochlebi sobie, że zna serce cudze?
Ów głos gniewliwy, owa postać sroga?
Słowa wiernemu nie dał wyrzec słudze!
Ptaszego zda się chciał pożyczyć lotu,
By spaść co prędzéj na Witołda głowę;
Wtém jeden uśmiéch i słówko miodowe
Wytrąca oręż, zmusza do powrotu.
Nie dziw, zapomniał starzec siwobrody,
Że księżna piękna, a Litawor młody!“

Tak mówiąc z sobą, wzniósł do góry oczy:
Może się lampa za kratą ukaże;
Napróżno patrzył, ciemność okna mroczy,
Wraca więc znowu i na ganek kroczy,

---

w. 646—652. Opis oddalających się Krzyżaków ujęty z punktu widzenia Rymwida. Głównym środkiem stylistycznym jest powtarzanie.

w. 665—6. *Nie dziw* i t. d. — Ten piękny dwuwiersz jest postacią mowy, którą określa Mickiewicz, jako „epiphonema, kiedy mówiący opowiadanie swoje kończy uwagą głęboką, zdaniem mocnem i zwięźle wyrażonem. Tym sposobem tłumaczy się (wyraża) podziwienie albo inna jaka namiętność, która nas mocno wzrusza“. (*Muzeum* 1898, str. 545)

W *A* wiersze te brzmiały:

A jam zapomniał — widzę, żem zbyt stary —
Co to jest młodość i niewieście czary!

http://rcin.org.pl

Azali książe worać nie rozkaże.
Napróżno czekał, zapytywał straże,
Zbliża się ku drzwiom, w pokoju noc cicha,
A książe dotąd snem twardym oddycha.

„Cuda prawdziwe! Nie odgadnę cale,
Jakim dziś wszystko idzie u nas torem;
Niedawno wołał, w największym zapale,
Rozkazał wojsko zgromadzić wieczorem,
A sam śpi dotąd? Miał wyciągnąć rano?
Stoją rycerze od Niemców wezwani,
A Niemcom z niczém odjechać kazano.
Któż zaniósł rozkaz? oto giermek pani!...

„Ile z wczorajszéj wróżyłem rozmowy...
Wprawdzie żadnegom nie słyszał wyrazu,
Lecz długie prośby, głos pana surowy?
Miałażby księżna pomimo rozkazu
Ważyć się sama aż na krok takowy?...
Ufna potędze niewieścich pieścideł,
Lękam się bardzo, aby tego razu
Zbytniéj śmiałości nie puściła skrzydeł.
Prawda, iż nieraz poczynała śmiele;
Lecz to byłoby więcéj, niż zawiele".

Dalsze rozmowy przerwał mu posłaniec,
Który wszedł cicho i zdaleka mruga;
Więc oba śpieszą w zamku lewy kraniec,
Stamtąd krużgankiem zbiegła księżnéj sługa.
Wnet sama pani w sieniach go spotyka,
Wprowadza i drzwi za sobą zamyka.

http://rcin.org.pl

„Radco sędziwy, niedobrze się dzieje,
Ale rozpaczy oddać się nie godzi;
Jeśli nas dzisiaj zawiodły nadzieje,
Szczęśliwsze jutro może wynagrodzi.
Bądźmy cierpliwi; nie robić hałasu
Między żołnierstwem i dworską gawiedzią.
Posły odprawim do innego czasu,
Ażeby książe nagłą odpowiedzią
Nie przyrzekł Niemcom, póki zemstą płonie.
Coby rad cofnął, gdy z gniewu ochłonie.

„Ty się nie lękaj, jakkolwiek wypadnie,
Zamiarom pana nic się nie uszkodzi;
I potém wojsko może zwołać snadnie,
Jeżeli czas mu serca nie ochłodzi.
Dzisiaj miał jechać, ale wyznam szczérze,
Ja tak kwapionéj wyprawie nie wierzę.
Ledwie w domowe powrócony progi,
Wczora zaledwie z piersi złożył zbroje,
Z dalekiéj jeszcze nie wytchnąwszy drogi,
Miałżeby znowu dziś ruszać na boje?“ —

— „Co słyszę, księżno? Ty mówisz o zwłokach?
Jak cię niestety rachuba omyli!
Już jest zapóźno, już po tylu krokach
Nie będzie czekał godziny, pół chwili;

---

w. 709—10 w *A*:

Moja w tem głowa, cóżkolwiek wypadnie
Zamiarom jego zwłoka nie zaszkodzi...

w. 714. *Ja tak kwapionej* | w *A*: Iż tak naglonej...

http://rcin.org.pl

Wreszcie obaczym; lecz wprzód chciałbym wiedzieć,
Jak przyjął książe wczorajszą namowę?“ —
Grażyna właśnie miała opowiedzieć,
Gdy ich zdarzenie pomieszało nowe.

Tentent jezdnego słychać na dziedzińcu,
Zdyszały giermek dopada komnaty,
Przynosi wieści od litewskiéj czaty,
Która po lidzkim biegając gościńcu,
Teraz od Niemców dostała języka:
Że wódz krzyżacki jazdę z lasu ruszył,
A za nią knechtów i obóz pomyka;
I że przed świtem, jak czatownik tuszył,
I jak niemieckie wyznawały brańce,
Chce miasto ubiec i szturmować szańce.

Niechaj więc Rymwid wraz do pana skoczy,
By go przebudzić i prędko uradzić:
Czyli na murach obrony rozsadzić,
Czyli na polu Niemcom zajrzeć w oczy.
Czatownik radzi, abyśmy się skradli
Do nich z ubocza, bo są niedaleko;
Wprzód nim się knechty z działami przywleką,
Abyśmy znagła na lud jezdny padli;

---

w. 723—6 w *A*:

Umilkła księżna, wtem zdarzenie nowe
Trwoży ich bardziej i miesza rozmowę.

w. 727—736. Goniec, donoszący o wojennych krokach Krzyżaków, przypomina podobną scenę w *Odprawie posłów greckich*. Jest to umyślne zawikłanie sytuacji. Poeta doprowadza napięcie dramatyczne do punktu kulminacyjnego. Grażyna nie opanowała jeszcze sytuacji poprzedniej, gdy staje wobec trudności nowych.

http://rcin.org.pl

Tak zapędzonym na chrapy i rowy,
Łacno rajtarom i bratom łhy zmieciem,
Potém fussknechtów wziąwszy pod podkowy,
Do szczętu plemie jaszczurze wygnieciem. —
Mocno Rymwida dziwi ta nowina,
Daleko mocniéj dziwi się Grażyna.

„Giermku“ zawoła, „kędyż są posołwie?“
Umilknął giermek, a niepewne lice
I pytające topiąc w niéj zźenice,
„Co słyszę, księżno?“ zdumiony odpowie:
„Alboż o własném zapomniałaś słowie?
Niedawno, kiedy piały drugie kury,
Samaś mi rozkaz książęcy przyniosła,
Ażebym biegał co prędzéj do posła,
I wyprawił go przed świtem za mury!“ —

„Tak“ — rzecze księżna, twarz odwraca zbladłą,
Lecz pomieszanie, widne w jéj osobie,
Do ust wyrazy nieporządne kładło;
„Tak, prawdę mówisz, przypominam sobie,
Jakże to wszystko z głowy mi wypadło!
Biegnę — nie, stójmy — albo, wiém, co zrobię...“
Stanęła, milczy, przymkniona powieka,

---

w. 745. *chrapy* — trzęsawiska, zarośla wilgotne.
w. 746. *rajtarzy* — konnica, *bracia* — Krzyżacy.
w. 747. *fussknechty* — wojsko piesze.
w. 748. *jaszczurze*, tak w pierwszych wydaniach, w 1838 *jaszczurcze*.
w. 745—8 w *A*:

W nieznanym kraju, znienacka, w pomroku,
Gdy ich żelazo i ogień powita,
Pewno rajtary nie dostoją kroku;
Zaczem lud pieszy weźmiem pod kopyta.

w. 765 w *A*: Pójdę, nie, sama już nie wiem, co robię..

http://rcin.org.pl

Czoło pochyłe, w którém się przebija
Jakaś myśl, jeszcze ciemna i daleka,
W niepewnych rysach okaże się, mija,
I znowu wschodzi, całą twarz obleka;
Dojrzewa zamiar, staje się wyrokiem,
Już umyśliła, postąpiła krokiem.

„Tak jest, raz jeszcze idę budzić męża,
Wojsko niech zaraz w drogę się wybiera;
Ty, giermku, rozkaż osiodłać Hestera,
I wynieś resztę pańskiego oręża.
Wszystko to ma być natychmiast gotowe!
Przykazuję wam imieniem książęcia.
Odpowiedź, starcze, wkładam na twą głowę.
Jaki cel, kędy mierzą przedsięwzięcia,
Nie gadać, ani pytać, do poranku.
Idźcie i pana czekajcie na ganku".

Wybiegła, drzwiczki za sobą zatrzasła.
Wybiega Rymwid, a myśli po drodze:
„Gdzie idę? po co? wszak wojska i wodze
Już zgromadzone, już wydane hasła".

---

w. 760—772. Scena pełna prawdy psychologicznej i siły dramatycznej. Grażyna opanowuje pierwsze pomieszanie i słabość; zamiast popaść w rozpacz, dojrzewa duchowo i staje na wysokości zadania. W tej chwili rodzi się w jej duszy wielki zamiar. W tej chwili ma w sobie coś z potęgi bohaterów Szekspira.

w. 770 w *A*: Raz ją gniew płoni, znowu strach obleka...

w. 773 w *A*: Rymwidzie! Tak jest, pospieszam do męża.

w. 775. *hestery* — rodzaj koni żmudzkich, pochodzenia szwedzkiego; patrz „Przypisy historyczne" nr. 23.

w. 779. *odpowiedź* — odpowiedzialność.

w. 786. *zgromadzone* — w I wyd. *zgromadzono*.

http://rcin.org.pl

Odetchnął tedy, zwolnił nieco kroku,
Stanął z nagiętém ku ziemi obliczem,
I myśląc długo, nie myślał o niczém:
Bo w mnogich zdarzeń i wniosków natłoku
Myśli samopas plączą się bezładnie,
Ani ich rozum znużony owładnie.

„Próżno tu czekam, już bliski poranek,
Wkrótce się cała zagadka rozwiąże.
Muszę z nim mówić, spi, czy nie spi książe".
Więc stąpał prosto na pałacu ganek;
A wtém się zlekka rozwarły podwoje,
Litawor wyszedł sam jeden do sieni,
Szatę miał, w jaką stroi się na boje,
Całą od sutej błyszczącą czerwieni*,
Głowę pod hełmem, piersi miasto zbroje
Pancerz obwijał z żelaznych pierścieni,
W lewicy tarczę mniejszego obłęku,
A pas od miecza na prawym niósł ręku.

Gniewem, lub troską zdał się kołatany,
Nierównym stąpał i niepewnym krokiem;
Gdy się zbliżały rycerze i pany,
Uczcić łaskawém nie raczył ich okiem.
Drżący z rąk giermka wziął łuk i kołczany,
Miecz nawet zwiesił ponad prawym bokiem,

---

* *Czerwień*, purpura *(Przypis poety)*.

w. 792. *Ani ich rozum znużony owładnie* — składnia łacińska, przejęta od P. Kochanowskiego.

w. 798. *Litawor* — od tego miejsca w autografie Korybut zwie się Litaworem, Karyna — Grażyną.

w. 803. *obłęk* — łuk, tutaj obwód tarczy.

w. 804. *ręku* — jest to liczba podwójna. Poeta jednak używa tej formy jako 7 przyp. liczby pojedynczej.

w. 804 w *A*: A miecz na pasie w prawym trzymał ręku.

http://rcin.org.pl

A chociaż wszyscy omyłkę widzieli,
Przestrzegać Pana nikt się nie ośmieli.

Już zstąpił z ganku, już chorągiew złota
Wzniesiona pocznie na dzień krwawy świtać,
Już dosiadł konia, już przyboczna rota
Miała go wrzaskiem i trąbami witać;
Lecz dał znak ręką, aby zamknąć wrota,
Jechać w milczeniu i o nic nie pytać;
A pacholiki i nadworne sługi
Aż za most wywiódł na dziedziniec drugi.

Stąd nie gościńcem puścili rumaki,
Ale na prawo, skręcając się dołem,
Przepadli między kurhany i krzaki,
Znowu ku drodze nawracają kołem;
Wąwoz ciemnémi wiedzie ich zatoki,
Ścienione coraz rozsuwając boki.

Jest od przykopów miejskich tak daleka,
Jako niemieckiéj broni grzmot doniesie,

---

w. 820. *dziedziniec drugi* — pole.

w. 815—820. „Cała ta scena wyjazdu na wyprawę jest włoską, francuską, niemiecką, ale nigdy litewskim obrazem. Skopjował tu poeta widocznie jakiś ustęp z rycerskiej powieści, albo rycinę, przedstawiającą wyjazd na wojnę. Giermek, podający łuk i kołczan, trębacze, oczekujący pojawienia się pana, chorągiew złota, powiewająca nad hufcem rycerstwa, purpurowy płaszcz, pokrywający świetną zbroję księcia, — wszystko to są rysy i barwy zapożyczone z zachodniej kultury, lecz niezgodne z prostotą i ubóstwem drobnych dworów książęcych na Litwie w XIV wieku". (Chlebowski, *Pisma*, I, str. 179).

w. 826. *ścienione* (boki) — tak mają wszystkie wydania za życia poety, a nie jak nowsze przedruki (także wyd. Bruchnalskiego) podają: *ścieśnione*.

w. 828. *niemiecka broń* — strzelba albo armata. Jest to perytraza i obrazowe podanie odległości.

http://rcin.org.pl

Mała, zaledwie znana komu rzeka,
Wąskiém korytem błądząca po lesie,
Ku drodze jednak coraz szérzéj ścieka,
Gubiąc się w wielkim jeziora okręsie;
Puszcza okrywa z boków jéj zwierciadła,
A z przodu góra wyniosła usiadła.

Tam gdy litewskie wymknęły się roty,
Ujrzą śród góry przy blasku księżyca,
Zbroje, chorągwie, szyszaki i groty.
Błysnęło, zagrzmi na hasło rusznica,
Sypią się męże, ściskają się roty,
Murem krzyżacka stanęła konnica.

Tak w noc miesięczną wyglądają świetnie
Na czole Ponar zasadzone bory,
Gdy z nich oskubie wicher szaty letnie,
A rosa, jasne wieszając bisiory,
Nagle się mrozem w śrzon perłowy zetnie;
Błędnym przechodniom zdają się u wniścia
Lasy ze srébra, a z kryształu liścia.

---

w. 837—9 w *A*:

Zbroje gęstemi migające zwroty
A wtem błysnęła, zagrzmiała rusznica;
Sypią się z krzaków hełmy, świecą groty...

w. 842. *Ponary* — góry koło Wilna.

w. 844. *bisiory* — delikatna tkanina, tu — rozwieszająca się mgła. „Rosa wieszająca bisiory“ jest to personifikacja. W *A*: A deszcz, przeziębłe płókając kędziory...

w. 841—7. Konnica przyrównana do borów — jest to porównanie homeryckie.

w. 846—7 w *A*:

Tam w noc miesięczną zdają się u wniścia
Drzewa ze srebra...

http://rcin.org.pl

Ten widok gniewy w książęciu poduszcza.
Skoczył z wyniosłém nad głową żelazem;
Wali się zbrojna w ślady jego tłuszcza,
Ale się wodze dziwią, że tym razem
Wojsko bez sprawy ladajako puszcza,
Ani ich zwykłym ostrzeże rozkazem:
Kędy sam myśli na czole ugodzić,
A jakie skrzydła odda im przywodzić.

Więc Rymwid, pańską zastępując wolę,
Obiega hufy, szykuje śród drogi:
Wklęsłe ku górze ściskając półkole,
Pancernych w środek, łuczników na rogi:
Tak zawsze Litwa zwykła stawić pole.
Dał hasło: chylą majdany* do nogi,
Warknęły strony, świsnęła strzał chmura,
„Jezus, Marya! — na przód, hop, hop, ura!“

Dopiero drzewca ułożywszy w toku,
Zerwą się bliżéj, pierś na pierś uderzy;
Za cóż wydarła potomnemu oku
Noc i zwycięstwa i klęski rycerzy?
Swoi i cudzy zmieszani w natłoku,
Zewsząd szczęk razów, wrzask, chrzęsty pancerzy;

---

* *Majdan*, ta część łuku, za którą się ręką łuk trzyma. *(Przypis poety).*

w. 849. *z wyniosłém nad głową żelazem* — z mieczem; jest to metonimja!

w. 852. *bez sprawy* — bez szyku bojowego.

w. 861. *majdany* ‖ w *A*: obręcze.

w. 863. *Jezus, Marya* — patrz „Przypisy hist.“ nr 24. W *A*: I zewsząd zabrzmiał straszny odgłos hura!

w. 866. Przemowa do nocy jest apostrofą. Noc tłumaczy, dlaczego autor nie kreśli dokładnego obrazu bitwy.

http://rcin.org.pl

Pryskają bronie, lecą hełmy, głowy,
Co miecz oszczędza, druzgocą podkowy.

Książe jak skoczył, tak goni na czele,
Ani się jeden między tłumem boi;
Znają czerwony płaszcz nieprzyjaciele,
Poznali godła na hełmie i zbroi.
Cofa się walcząc, nieśmiała gromada,
Zwycięzca pędzi i na karki wsiada.

Lecz któryż z bogów siłę w nim osłabił?
Cóż stąd, że zbiegłych natarczywie goni?
Cóż stąd, że bije? nikogo nie zabił,
Bezwładna szabla po pancerzach dzwoni,
Albo się zwija odbita żelazem,
Albo uchybia, albo idzie płazem.

Czując Krzyżacy tak słabe natarcie,
Odzyszczą serce; z okropnym hałasem
Nawrócą czoła, potkną się zażarcie,
I gęstym włóczni otoczą go lasem;
Czy przelękniony, czy splątany w tłumie,
Brać ich na szable i tarcze nie umie.

Trudno mu było całą unieść szyję,
Krzyżactwo zewsząd kole, strzela, siecze;

---

w. 870 w *A*: Walą się ciała, szyszaki i głowy...
w. 873. *Ani się jeden* — latynizm.
w. 876. *cofa się walcząc, nieśmiała gromada* — w I wyd. mylnie: *...walczyć nie śmiała gromada.*
w. 889—890 w *A*:
Mieczem ni tarczą odbić ich nie umie.
I pewnie całej nie uniosłby głowy...

http://rcin.org.pl

Wtém huf litewski nawałę rozbije,
Biorąc go między puklerze i miecze:
Ten słabe razy swojemi poprawia,
A ten od cudzych razów go zastawia.

Już noc pierzchała, już różane włosy
Zorza na wschodnim roztacza obłoku,
Bitwa wre dotąd, ślepe lecą ciosy,
Ni w tył ni naprzód nie ruszono kroku;
A bóg zwycięstwa, przyszłe ważąc losy,
Równy krwi ciężar stąd i zowąd bierze,
I szala dotąd w równéj stoi mierze.

Tak ojciec Niemen, mnogich piastun łodzi,
Gdy Rumszyskiego napotka olbrzyma,
Wkoło go mokrém ramieniem obchodzi,
Dnem podkopuje, pierś górą wydyma;
Ten, natarczywéj broniąc się powodzi,
Na twardych barkach gwałt jéj dotąd trzyma,
Ani się zruszy skała w piasek wryta,
Ani jéj rzeka ustąpi koryta.

---

w. 892—3 w *A*:
Gdy mu litewski hufiec posiłkowy
Przyniósł tysiączne puklerze i miecze.

w. 896. *różane włosy zorza roztacza* — personifikacja. — *pierzchała* ‖ w *A*: rzedniała.

w. 900. *bóg zwycięstwa* — alegorja, mająca oddać sytuację bojową.

w. 904. *Rumszyski olbrzym* — obacz „Przyp. hist." nr. 25.

w. 903—910 w *A*:
Tak Niemen, piastun handlujących łodzi,
Gdy się po drodze o rapę zatrzyma,
W koło ją mokrym ramieniem obchodzi,
Dno podkopuje, pierś górą wydyma;
Skała grzbiet twardy zostawia powodzi,
Ani się ruszy, mocno w piasek wryta,
Ani jej rzeka ustąpi koryta.

http://rcin.org.pl

Krzyżactwo, długiéj niecierpliwe bitwy,
Na wiérzchu góry stojący odwodem
Ostatni hufiec pędzą w środek Litwy,
Komtur ich wiedzie, sam uderza przodem,
A zmordowanych długiemi gonitwy
Gdy naparł świéżym i dzielnym narodem,
Łamią się szyki, Krzyżactwo zwycięża;
Wtém z góry zagrzmiał straszliwy głos męża.

Ku niemu wszystkich podnoszą się oczy:
Stoi na koniu, a jako rozwiodła
Széroko cienie sterczących warkoczy
Na śniéżnéj górze wybujała jodła,
Tak go széroki płaszcz dokoła mroczy,
Czarny płaszcz, czarny koń i hełm i godła;
Trzykroć zawołał, zleciał nakształt gromu,
Nie wiedzieć za kim, albo przeciw komu.

Dobiega Niemców, między tłumem tonie,
Bitwy nie ujrzysz, ale zgiełk i jęki
Dają odgadnąć, w jakiéj walka stronie,
I jak straszliwy piorun jego ręki;
Tam szyszak zniknie, ówdzie sztandar padnie;
Tłoczy się hufiec, miesza się bezładnie.

---

w. 911. *niecierpliwe bitwy* — latynizm.
w. 912. *Na wiérzchu góry* ‖ w *A*: Dotąd na boku.
w. 913. *Krzyżactwo... pędzą*, zamiast pędzi *(constructio ad sensum)*.
w. 915. *A zmordowanych... gdy naparł... łamią się szyki* — składnia nieprawidłowa. „Jest to umyślna nieregularność mowy, zwana u poetów anakoluton, bardzo często od Trembeckiego używana“ (Mickiewicz w rozprawie o *Zofiówce*).
w. 924 w *A*: Czarny płaszcz, czarny hełm, nieznane godła.
w. 932 w *A*: Tłoczą się hufy, pierzchają bezładnie.

http://rcin.org.pl

Jako leśnicy gdy sosny lub dęby
Sieką wzdłuż puszczy, słychać łoskot w dali,
Jęczą topory, chrobocą pił zęby,
Kiedy niekiedy wierzchołek się zwali;
Nakoniec między wyciętemi zręby
Ujrzysz i mężów i błyskanie stali:
Takie wysiekłszy środkiem Niemców łomy
Darł się ku Litwie rycerz nieznajomy.

Spieszaj, rycerzu, ożywić duch męski,
Krzepić słabnących, spieszaj, jeszcze poral
Litwini bliscy ostatecznéj klęski,
Dzid i puklerzów warowna zapora
Już rozłamana, sam komtur zwycięski
Po całém polu szuka Litawora,
On się nie kryje, oba konie bodą,
Wkrótce śmiertelny pojedynek zwiodą.

Litawor szablę wynosi do cięcia,
Komtur dał ognia z piorunowéj broni.
Zadrżą Litwini, pójrzą na książęcia:
Niestety, szabla wypadła mu z dłoni,
Cugle z słabego wyciekły ujęcia,
Już pod szyszakiem nie dotrzyma skroni,

---

w. 933. *Jako leśnicy...* — porównanie homeryckie.

w. 933—4 w *A*:

A jako leśnicy (leśni), gdy jodły lub dęby
Sieką wzdłuż puszczy, łoskot słyszeć w dali...

w. 941. *Spieszaj, rycerzu* — apostrofa, mająca na celu podkreślić dramatyczność chwili i niepokój poety z powodu Grażyny.

http://rcin.org.pl

Spływając z siodła, już się bokiem chyli,
Kiedy mu swoi na pomoc skoczyli.

Jęknął mąż czarny, a jak czarna chmura,
Ryknąwszy błyśnie piorunowym gradem,
Z taką szybkością leci na komtura.
Zaledwie piérwszym zwarli się napadem,
Pojrzeć, aliści komtur już pod koniem,
A rycerz bieży i tratuje po niém.

Gdzie obskoczyły książęcia dworzany,
Przybiega, chwyta, rwie pancerza węzły,
Ostrożnie zdziéra blach zafarbowany,
Wyśledza postrzał głęboko ugrzęzły;
Wtém krew na nowo wytrysnęła z rany,
Ból zemdlonego do zmysłów przywoła,
Otwiéra oczy, spoziera dokoła,
I znowu wciska na oczy przyłbicę;
Z gniéwem żołniérze i sługi odpycha,
A Rymwidowi ściskając prawicę:
„Już jest po wszystkiém, starcze", mówi zcicha:
„Precz mi od piersi, szanuj tajemnicę;

---

w. 957. Miłość Litawora objawia się dwojako: najpierw jako wściekłość na wroga, potem jako czułość dla żony i głęboki, tłumiony żal na widok zgonu.

w. 957—8 w *A*:

...a jak nagłym chmura
Błyśnie piorunem, gęstym lunie gradem...

w. 965. *blach zafarbowany* — pancerz skrwawiony; wyrażenie archaiczne, naśladowane z P. Kochanowskiego.

w. 970—1 w *A*:

I nagle wciska na czoło przyłbicę;
Zdumiony męża czarnego odpycha...

w. 974 w *A*: Przez bogów szanuj wielką tajemnicę!

http://rcin.org.pl

Ratunek próżny, wkrótce umrzeć muszę,
Wieźcie do zamku, tam wyzionę duszę".

Rymwid szerokie oczy w nim utopił,
Ledwie śmié wierzyć, od zmysłów odchodzi,
Upuszcza rękę, którą łzami kropił,
Dreszcz kości wstrząsa, pot mu czoło chłodzi,
Teraz poznaje głos, nieznany wczora,
Niestety, nie był to głos Litawora!

Tymczasem rycerz upuszczone wodze
Starcowi wręczył, sam do pana skoczył,
Rumaki każe nawrócić ku drodze,
Chwiejącego się ramieniem otoczył,
Składa na piersiach, krew dłonią zaciska;
Dał znak, samotrzeć pędzą z bojowiska.

I zbliżają się pod okopy grodu,
Zaszli im drogę ciekawi mieszkańce;
Ci, bodąc konie, przez tłumy narodu
W milczeniu spieszą na zamkowe szańce;
A skoro wpadli, uchylono zwodu,
Rycerz strażnikom przykazuje srogo,
Ni tam, ni za się nie puszczać nikogo.

Wnet z resztą hufów ciągną bojownicy,
A choć wygrali tak przeważne pole,
Mała stąd radość była po stolicy;
Ból serca ścisnął, żałoba na czole,

---

w. 988. *samotrzeć* — we trzech.
w. 989. *I zbliżają się pod okopy grodu.* — Ten wiersz i następne naśladują rytmiką takt marsza pogrzebowego.
w. 993. *zwód* — most zwodzony.
w. 998 w *A*: Małe stąd rado bywało w stolicy.

Każdy się pyta troskliwy o pana:
Gdzie jest? czy żyje? jak głęboka rana?

Nikt nie był w zamku, nikt o niczém nie wié,
Podjęto mosty i zemknionо zwory.
Tymczasem w fosę, między gęste krzewie,
Schodzą trabanci z piłami, z topory,
Sieką chróst, walą topole, modrzewie,
A ociosane pnie, gałęzie, wiory
Toczą na barkach i wozach do miasta;
Na taki widok żal i postrach wzrasta.

Kędy świątynie miał władzca pioruna,
I bóg, co wichrem niepogodnym świszcze,
Gdzie woły, konie, trzoda srébrnoruna
Codziennie krwawi poświęcone zgliszcze,
Tam stos ogromny kładą pod obłoki,
Dwudziestem sążni długi i széroki.

W środku dąb sterczał, a pod dębem stoi
Niemiecki braniec na dzielnym rumaku,
Z orężem, w hełmie i zupełnéj zbroi,
Trzykroć łańcuchem przykuty do haku;

---

w. 1002—3 w *A*:
Każdy się pyta, ale nikt nic nie wie;
Chcą iść na zamek, lecz podjęto zwory...
w. 1003. *zwory* — zasuwy.
w. 1005. *trabant* — żołnierz straży przybocznej.
w. 1010. *władzca pioruna* — patrz „Przypisy hist." nr. 26.
w. 1014—5 w *A*:
Tam zbudowany w cztery równe boki,
Wielki stos drzewa idzie pod obłoki.
w. 1015. *Dwudziestem sążni* — forma nieprawidłowa.
w. 1017. *Niemiecki braniec* — ob. „Przypisy hist." nr. 27.

http://rcin.org.pl

Wódz to krzyżacki, co był posłem wprzody,
Zabójca księcia, Dyterich z Kniprody.

Biegą mieszczanie, rycerze, kapłany,
Czekają końca, zgadywać nie śmieją;
Każdy, zarówno w myślach kołysany
Między bojaźnią, żalem i nadzieją,
W zamek smutnémi poziera oczyma,
A słuch na wieści wyprężony trzyma.

Przecież i trąba ozwała się z wieży,
I most opada, i wolnemi kroki
Rusza się orszak w żałobnéj odzieży,
Niosąc na tarczach bohatéra zwłoki;
Przy nich łuk, włócznia, miecz i sajdak leży,
Wkoło purpurą świéci płaszcz széroki:
Książęce stroje, lecz nie widać lica,
Bo je spuszczona zawarła przyłbica.

To on, to książe, wielkiego pan kraju,
Mąż dużéj ręki! któż mu równien będzie,
Czy gromić Niemce i hordy Nogaju,
Czy lud na słusznym rozsądzać urzędzie?
Panie nasz! zacóż dawnego zwyczaju
Nie widać w twoim pogrzebnym obrzędzie?
Nie tak albowiem starożytność święta
Czciła twe przodki, Litewskie książęta.

---

w. 1032. *sajdak* — kołczan na strzały.
w. 1034. *Książęce stroje* ‖ w *A.*: Książęcia zbroja.
w. 1038. *hordy Nogaju* — potomkowie wielkiego chana Nogaja.

http://rcin.org.pl

Zacóż do nieba nie idzie za tobą
Twój giermek, każdéj nieodstępny drogi,
I z próżném siodłem, okryty żałobą
Towarzysz pola, koń jelenionogi;
I sokoł i psy, co wiatr pyskiem sieką,
I drugie z pyskiem wietrzącym daleko?

Szemrała gawiedź. — Rycerze na stosie
Składają ciało, mléko i miód leją;
Przy długiéj trąby i fletni odgłosie
Śmiertelne pieśni wajdeloci pieją.
Starszy pochodnią wziął i nóż ofiarny;
Stójcie! — stanęli; — nadjechał mąż czarny.

Któż on? pytają wszyscy, któż on taki?
Poznało wojsko: on na polu wczora,
Kiedy Litewskie złamano orszaki
I obstąpiono zewsząd Litawora,
Przypadł, odwagę stygnącą zapalił,
Niemców wysiekał, komtura obalił.

Tyle o czarnym rycerzu wiedziano.
Dziś w tymże płaszczu, na tymże rumaku;
Lecz po co przybył? skąd ród? jakie miano?
Stójcie i patrzcie: uchyla szyszaku,
Uchyla twarzy; on! Litawor! książe!
Dziw nagły zmysły i mowę zabiéra,

---

w. 1049. *z pyskiem wietrzącym* ‖ w *A*: z nosem widzącym.

w. 1050. *Rycerze na stosie składają* — patrz „Przypisy historyczne“ nr. 28.

w. 1062. Czarny rycerz, odsłaniający w ostatniej chwili przyłbicę, jest motywem spotykanym bardzo często w zachodnich romansach rycerskich.

w. 1063. *w tymże płaszczu* ‖ w *A*: w tejże zbroi.

http://rcin.org.pl

Nakoniec radość skrzepły głos rozwiąże.
Opłakanego widząc bohatera,
Wrzasną i klasną, wrzask o gwiazdy bije:
Litawor żyje! książe, pan nasz żyje!

Stał i ku ziemi dzierżał lice blade,
Hałas grzmi jeszcze, powtarzany echem;
Zwolna wzniósł czoło, obejrzał gromadę,
Za okrzyk lekkim dziękując uśmiechem.
Nie był to uśmiech, co z serca poczęty,
Rozjaśni lica i w oczach zaświeci;
Ale jakoby gwałtem przyciągnięty,
Usiadł na ustach i wkrótce uleci;
Tyle dodaje smutnéj twarzy wdzięku,
Ile kwiat w bladém nieboszczyka ręku.

„Zapalcie zgliszcze!“ — palą; ogień bucha,
A książe daléj: „Wiecie-li wy, czyje
Zwłoki na stosie giną?“ — cichość głucha —
„Niewiasta, choć ją męska zbroja kryje,
Niewiasta z wdzięków, a bohater z ducha;
Ja się zemściłem, lecz ona nie żyje!“
Rzekł, bieży na stos, upada na zwłokach,
Ginie w płomieniach i dymu obłokach.

---

po w. 1081 w *A* znajduje się następująca przemowa Litawora, opuszczona w druku:

„Ludy słuchajcie, dla waszej nauki
Powiem, słuchajcie i zważcie dokładnie!
Wy, syny wąsze, wnuków waszych wnuki
Niechaj to w sercu zachowają na dnie:
Co człowiek zbłądził, rażon gniewu jadem,
To Xiąże wielkim naprawi przykładem!“

w. 1086. patrz „Przypisy historyczne“ nr. 29.
w. 1089. *Ginie w płomieniach* — patrz „Przyp. hist.“ nr. 30.

http://rcin.org.pl

EPILOG WYDAWCY

Czytelniku, jeżeliś przepatrzył cierpliwie
I nierad snać do końca, czemu się nie dziwię,
Bo w żmudném zaplątaniu, gdy wątku nie schwyta
Podrażniona ciekawość, gniewa się nie syta:
Za co książe sam został, a wyprawił żonę?
Za co śród boju przyniósł niewczesną obronę?
Czy księżna własną wolą zastąpiła męża?
Przecz Litawor na Niemce jął się do oręża?
Dostatnich odpowiedzi napróżnobyś badał.
Wiedzże, iż autor, co te historye składał,
Ile widział lub słyszał, (był naonczas w mieście),
To pokrótce spisawszy, zamilczał o reszcie.
Nie mogąc prawdy zmacać i na jaw wysadzić,
A nie chcąc fałszywémi domysłami zdradzić.
Gdy umarł, jam rękopis wziął po nieboszczyku,
A sądząc, iż rad będziesz, miły czytelniku,
Kiedy z ukrycia wyjdą na publiczne oczy,
I koniec się, jakkolwiek przycięty, dotoczy,
Pytałem Nowogródzian, ludzi godnych wiary,
Ale żaden nie wiedział, jeno Rymwid stary;
I ten, jak stary, prędko rozstał się z żywotem,
A póki żył, nikomu nie powiadał o tém,
(Snać w przysiędze uwiązan albo w obietnicy).
Szczęściem był drugi człowiek świadom tajemnicy,

http://rcin.org.pl

Giermek księżnéj, pod onczas we dworcu przytomny;
Ten jako człowiek prostak, mniéj w języku skromny,
Gadał, a jam spisował, widząc, iż powieści
Wiążą się do podanéj od autora treści.
Czyli całkiem prawdziwe, trudno dać porękę;
A kto o fałsz pomówi, nie wyzwę na rękę.
Bo tu nic zgoła własną nie nadstarczam głową,
A com z giermka usłyszał, oddam słowo w słowo.
Giermek zaś tak powiadał:
„Księżna sfrasowana
Długo błagała męża, padłszy na kolana,
Ażeby na kark Litwie nie zwał nieprzyjaciół;
Ale on tak się w gniéwie uporczywy zaciął,
Iż jej prośby z szyderczém słuchając obliczem,
„Nie i nie“, odpowiadał i odprawił z niczem.
Sądziła go przekonać łacniéj w innym czasie;
Rozkazała posłańców zatrzymać w tarasie,
Lub za mury wyprawić. Wyprawiłem cicho.
Zbłądziliśmy oboje, a stąd całe licho.
Bo komtur, odpowiedzią twardą zagniéwany,
Miasto posiłków niesie ogień i tarany.
Kiedym o téj nowinie uwiadomił panią,
Biegła znowu do męża, ja zdaleka za nią.
Weszliśmy; ciemno było w komnacie i głucho,
Książe strudzony zasnął na oboje ucho;
Stanęła podle łoża, lecz nie śmiała budzić,
Czy nie chcąc darmo prosić, czy sennego trudzić.

---

w. 30. *nie wyzwę na rękę* — nie obrażę się, nie wyzwę na pojedynek.
w. 36. *zaciął* — w I wyd. *zaciół.*
w. 40. *taras* — wał, część obwarowań.

http://rcin.org.pl

Ale wrychle na obrot rzuciła się nowy:
Bierze szablę, książęciu leżącą u głowy,
Pancérz kładzie, mężowski płaszcz na piersiach [zwiesza,
I lekko drzwi przemknąwszy, na ganek pospiesza.
Mnie srogo zakazuje o niczém nie gadać.
Koń już był osiodłany; kiedy miała wsiadać,
Szabli nie obaczyłem przy jéj lewym boku:
Zapomniała przypasać, lub zgubiła w mroku.
Biegnę, szukam, powracam, aż zamknionо wrota;
Patrzę oknem, niestety! już za bramą rota.
Strach mię ścisnął, jakobym obrzucan żarzewiem,
Myślę, pocę się, kręcę, co mam począć, nie wiem.
Widać blask i grzmot działa rozlega się w dali;
Zrozumiałem, że z Niemcy bitwę zagajali.
Wkrótce Litawor, czyli dosyć mając spania,
Czy zbudzony łoskotem, zerwał się z posłania,
Woła, klaszcze i woła; ja, drżący ze strachu,
Wsunąłem się na klęczkach w ciemny zakąt gm: chu;
Widziałem, jako szukał oręża i zbroje,
Kołatał we drzwi, skoczył na księżny pokoje,
Wrócił, wyłamał rygle, wyleciał na ganek.
Ja do okna (a już się zbierało na ranek);
Książe spoziera wkoło i nastawia uszy,
I krzyczy, ale w zamku niéma żywéj duszy.
Potém na dół, jakoby nieprzytomny sobie,
Skoczył, gdzie stały jego rumaki przy żłobie;
Wyjechał ku okopom, wstrzymał się u wałów,
Słuchał, skąd zgiełk uderza, skąd ogień postrzałów.

---

w. 57. *lewym boku* — w I wyd. mylnie: *prawym boku.*

http://rcin.org.pl

A wypuściwszy wodze, lotem błyskawicy
Przez dziedziniec, most, bramę pędzi ku stolicy.
Ja w oknie patrzę, czekam niecierpliwie końca.
Wszystko ucichło, zgasło koło wschodu słońca,
Wraca Litawor, Rymwid; i Grażynę z łęku
Wysadziwszy omdlałą, dźwigali na ręku.
Strach wspomnieć: kędy stąpią, krwawy strumień pryska.
W pierś ciężko zraniona, i skonania bliska,
Padła niema, to nogi ściskając książęce,
To załamane k'niemu wyciągając ręce:
„Przebacz, mężu mój, pierwsza i ostatnia zdrada!“ —
Książe płacze, podnosi, zemdlona upada.
Skonała. — Wstał i odszedł, i rękami oczy
Zakrył, i stał. — Ja wszystko widziałem z uboczy.
A gdy z Rymwidem jęli kłaść na łoże ciało,
Umknąłem. — Wiecie wszyscy, co się dalej stało“.

Tyle on giermek gadał pod sekretem zrazu,
Lecz ze śmiercią Rymwida minął strach zakazu,
(Bo Rymwid wzbronił o tém przed ludem rozplatać).
Wieść tłumiona poczęła coraz szerzéj latać;
Dziś żadnego nie znajdziesz w nowogródzkiéj gminie,
Coby ci nie zanócił piosnki o Grażynie.
Dudarze ją śpiewają, powtarzają dziewki,
I dotąd pole bitwy zwą polem *Litewki.*

---

w. 102. *pole Litewki*; w niedalekiej odległości od Nowogródka do dziś istnieje okolica zwana Litówką lub Litewką.

http://rcin.org.pl

EPILOG AUTORA

Jeżeli ktoś te dzieje doczytał cierpliwie,
I nie rad z nich do końca (czemu się nie dziwię),
Bo splątawszy się w wątku, resztą we mgle toną —
Porzucając ciekawość twą niedosyconą,
Wiedzże, iż co się stało dawno i tajemnie
Po tylu wielkich latach, nie może być ze mnie
Do gruntu dziś wyśledzić a na jaw wysadzić,
A łaszem nie chcę uszu lekkowiernych zdradzić!
Więc za co xiężna w polu zastąpiła męża,
Przecz Litawor na Niemce imał się oręża:
Nikt przyczyn dostatecznych a pewnych nie wyda,
Bo nikt nie wiedział, oprócz starego Rymwida,
I ten niedługo zasię rozstał się z żywotem,
A póki żył, nikomu nie powiedział o tem,
Snać w przysiędze uwiązan albo w obietnicy.
Był jednak drugi człowiek świadom tajemnicy:
Giermek xiężnej, naonczas we dworcu przytomny.
Ten jako człowiek prostak, mniej w języku skromny,
Co wiedział, co nie wiedział, plótł tajemnie zrazu,
Ale... strach ominął dawnego zakazu,
(Bo zakazano było przed ludem rozplatać),
Wieść tłumiona poczęła coraz szerzej latać,
Tysiącem ust pędzona w nieśmiertelnym ruchu,
Długie przepadłszy wieki doszła nam do słuchu.
Ile w niej prawdziw[ego], niech każdy sam bada,
A nie wyzwę na rękę, choć kto kłamstwo zada,
Bo już nic zgoła swoją nie nadstarczam głową,
Co on giermek wyjawił, oddam słowo w słowo.
Giermek zaś tak powiadał:
„Xiężna strasowana,
Iż nie mogła prośbami złamać gniewu pana,
Sądziła go przekonać snadniej w innym czasie
I kazała mie posły zatrzymać w tarasie,
Albo precz wygnać. Mnie się ten zamiar podoba,
Wygnałem; ale grubo zbłądziliśmy oba!
Bo Komtur, odpowiedzią twardą rozgniewany,
Szedł na miasto, gotując ognie i tarany.
Kiedym o tej nowinie uwiadomił panią,
Znowu biegła do męża, ja zdaleka za nią;
Weszliśmy. Ciemno było w komnacie i głucho,
Xiąże strudzony zasnął na oboje ucho.
Stanęła podle łoża, lecz nie śmiała budzić,
Czy nie chcąc darmo prosić, czy sennego trudzić,

Epilog autora podajemy w całości według autografu, ze względu na różnice z publikacją prof. Bruchnalskiego.

http://rcin.org.pl

Ale wrychle na obrót rzuciła się nowy:
Zdjęła szablę, wiszącą książęciu u głowy,
Pancerz kładzie, mężowski płaszcz na piersiach zwiesza,
I cicho drzwie przemknąwszy, na ganek pospiesza;
Mnie srogo zakazała o niczem nie gadać.
Wraz i konia podano, a gdy miała wsiadać,
Mniemałem, nie ujrzawszy miecza przy jej boku,
Że go miała zapomnieć lub zgubić w pomroku:
Biegam, szukam, powracam — aż zamknione wrota,
Patrzę w okna — niestety, już za bramą rota!
Strach mię ścisnął jakobym obrzucon zarzewiem;
Myślę, pocę się, kręcę, co mam począć nie wiem?
Wtem grzmot niemieckiej broni rozlega się w dali:
Zrozumiałem, że w polu bitwę poczynali.
Wkrótce Litawor, czyli dosyć mając spania,
Czy zbudzony łoskotem, zerwał się z posłania,
Woła, klaszcze i woła; ja drżący ze strachu,
Wsunąłem się na klęczkach w ciemny zakąt gmachu,
Widziałem, jako szukał oręża i zbroje,
Kołatał we drzwi, skoczył na xiężnej pokoje,
Wrócił, wyłamał rygle, wyleciał na ganek.
Ja do okna — a już się zbierało na ranek:
Xiąże spoziera wkoło i nadstawia uszy,
I krzyczy; ale w zamku niema żywej duszy.
Potem, na dół, jakoby nieprzytomny sobie
Skoczył, gdzie stały jego rumaki przy żłobie,
Wyjechał na dziedziniec, wstrzymał się u wałów,
Słuchał, z której zgiełk strony, gdzie ogień postrzałów.
I zawróciwszy konia, lotem błyskawicy,
Przez dziedziniec, most, wały, skoczył ku stolicy.
Jam w oknie stał, ciekawie oczekując końca.
Alem niedługo czekał: Koło wschodu słońca
Wraca Litawor, Rymwid, i Grażynę z lęku
Wysadziwszy, do gmachu dźwigali na rękU.
Strach wspomnieć: kędy stąpią, krew strumieniem pryska,
Bo pierś ciężko raniona i skonaniu bliska.
Padła z łoża, to nogi ściskała xiążęce,
To załamane k'niemu wyciągała ręce:
„Przebacz mężu, to pierwsza i ostatnia zdrada!...“
On, rzewnie płacząc, przy niej na kolana pada,
Skonała. Wstał i odszedł, i rękoma oczy
Zakrywszy stał — ja wszystko widziałem z uboczy;
A gdy z Rymwidem jęli kłaść na łoże ciało,
Uciekłem. Wiecie wszyscy, co się potem stało“.

http://rcin.org.pl

PRZYPISY HISTORYCZNE

1) *Zamek na barkach nowogródzkiéj góry.*

Nowogródek, starożytne miasto w Litwie, niegdyś Jadźwingów, potém Rusinów posiadłość, zburzone przez Tatarów w czasie zagonu Batego, po ich ustąpieniu zajęte znowu przez Erdziwiła Montwiłowicza, książęcia Litewskiego. O tém zajęciu Stryjkowski: „a gdy się przeprawili (Litwini) przez Niemen, znaleźli we cztérech milach górę kraśną i wyniosłą, na któréj był pierwéj zamek stołeczny Nowogródek książęcia ruskiego, przez Bateja carza zburzony, tam zaraz Erdziwił założył sobie stolicę i zamek znowu zbudował, a osiadłszy i opanowawszy bez rozlania krwie, gdy nie było komu bronić, wielką część ruskiéj ziemi, począł się pisać wielkim książęciem Nowogródzkim". (*Kronika* Stryjk., karta 265, wydanie królewieckie). Ruiny zamku dotąd widzieć się dają.

2) *To jakiś urwisz od psiarni Krzyżaków.*

Zakon Krzyżacki, zwany Zakonem Kawalerów szpitalnych, Marianitów, Teutonów, fundowany w Palestynie r. 1190, wezwany potém około r. 1230 od książęcia mazowieckiego Konrada na obronę Mazowsza od Prusaków i Litwy, stał się potém najstraszniéjszym nie tylko pogan, ale i okolicznych krajów chrześcijańskich nieprzyjacielem. Powszechny odgłos ówczesnych dziejopisów wyrzuca zakonowi łakomstwo, okrucieństwo, dumę i małą gorliwość o wiarę chrześcijańską. Biskupi skarżyli się przed papieżem, że im Krzyżacy przeszkadzają w nawracaniu pogan, wydziérają wła-

http://rcin.org.pl

sności kościelne, uciskają duchowieństwo. Moglibyśmy tu przytoczyć mnogie dowody takowego postępowania w sprawach, tylekroć przed papieżem i cesarzem wytaczanych; ale, jeźli skargom strony przeciwnéj ktoś wierzyć nie zechce, umieszczamy słowa bezstronnego kronikarza, Jana z Wintertur (Johannes Witoduranus). Ten dziejopis, sławiony z rzetelności, nic mający żadnéj do Krzyżaków urazy, a jako Niemiec i duchowny, bynajmniéj na stronę pogan nie uprzedzony, w prostocie ducha barbarzyńską łaciną pisze o Krzyżakach:

„His temporibus (a. 1343) Crucigeri, dominantes longe lateque in provincia prussena, regni regis Litaoniae magnam partem per bellum quod sibi (regi) intulerunt auferentes in provinciam redegerunt; quam ut rehaberet (rex), ipsis fidem catholicam recipere firmiter pollicebat (sic), quod cum facere recusarent, rex litaonice aiebat: „in hoc luculenter comprehendo, quod non meam fidem, sed pecuniam appetunt, et ideo in paganismo perseverabo“. De his Crucigeris verbum lamentabile et fidei orthodoxae penitus inimicum, quod absit, enarratur, quod omnes paganos, quos per bella sibi tributarios efficiunt, malunt in suo paganismo remanere, sub eorum tributo, quam a tributo exemptos, ut devote flagitabant vel adhuc hodierna die flagitant, fieri fidei catholicae professores. Famatur etiam ipsos (Crucigeros) non solum terras principum infidelium, sed etiam fidelium invadere“. *(Corpus Historicorum medii aevi,* editio Jo. Georg. Eccard, Lipsiae, p. 1874). Toż po polsku: „Około tych czasów, jakem słyszał z ust godnych wiary, Krzyżacy, széroko panujący w Prusach, wypowiedziawszy wojnę królowi Litewskiemu, gwałtownie wydarli mu część kraju. Ażeby swoje odzyskać, król przyrzekł im wiarę katolicką przyjąć; gdy zaś Krzyżacy obietnicy słuchać nie chcieli, rzekł król po litewsku: „widzę, iż wam nie o wiarę, ale o pieniądze idzie, i dlatego w pogaństwie trwać będę“. O tych Krzyżakach twierdzą (rzecz bo-

http://rcin.org.pl

lesna i wierze katolickiej — bodaj się nie sprawdziło! — wielce szkodliwa), iż wolą, aby poganie podbici zostali w bałwochwalstwie i haracz płacili, aniżeli uwolnieni od haraczu, chrzest przyjęli, o co pobożnie nalegali i nalegają. Jest także wieść, iż oni (Krzyżacy) nie tylko ziemie książąt pogańskich, ale i chrześcijańskich najeżdżają".

Toż samo o Krzyżakach powiada i w szczegółach opisuje ich okrutne i nieprawne postępowanie z Prusakami i Litwą pisarz niemiecki August Kotzebue, jakkolwiek sam nieprzyjazny Litwinom i Polakom, w dziele dla historji litewskiéj bardzo ważném: *Preussens aeltere Geschichte* v. August v. Kotzebue, 1808. Riga, 4 Bde. Ob. tom drugi, kart. 115: *Schilderung der Ordensbrüder in diesem Zeitraum* (r. 1312) i kar. 108. Tom drugi, k. 60: *Schilderung der Preussen nach geendigtem Kriege* (r. 1240). Tom trzeci, k. 275: *Schilderung der Gräuel im Orden während dieses letzten Zeitraums* (r. 1436).

Nie można bez wzdrygnienia czytać okrucieństw, jakich się Krzyżacy dopuszczali nad nieszczęśliwym narodem; przytoczymy jeden tylko szczegół. Na końcu jeszcze czternastego wieku, kiedy Prusy całkiem podbite i uspokojone były, mistrz krzyżacki Konrad von Wallenrod, zagniewany na biskupa kumerlandzkiego, kazał wszystkim chłopom z jego dyecezji prawe ręce poucinać; o czém świadczą Leo, Treter i Łukasz Dawid. Takimi byli Krzyżacy, zakon z samych Niemców złożony, co nowy powód do zelżywego ich traktowania Slawianom i Litwie dawało. Zdawna psami Niemców przez wzgardę nazywano. I Bandtkie mniemał, że Psie pole, Bolesława III tryumfem pamiętne, dlatego tak nazwane, iż tam wiele Niemców (psów) wymarło.

3) *Zarazby w bagnie skąpał się ten plucha.*

Nie dziw więc, że Prusacy i pobratymcy ich Litwini czuli wieczną ku Niemcom nienawiść, która

http://rcin.org.pl

stała się wrodzoną prawie ich charakterowi. Za czasów pogańskich, a nawet po przyjęciu chrześcijaństwa, kiedy grzebano Litwina albo Prusaka, płaczkowie śpiéwali nad nim: „Idź, nieboże, z nędzy tego świata na lepszy, gdzie drapieżni Niemcy tobie panować nie będą, ale ty im"; o czém świadczą Bielski i Stryjkowski. Dotąd w głębokiéj Litwie, pod panowaniem pruskiém, nazwać wieśniaka Niemcem, jest to zelżyć go najsromotniéj.

4) *A chociaż Niemiec, głos ludzki rozumiał.*

Nie tylko o charakterze, ale i o rozumie Niemców złe mają wyobrażenie Prusacy i Litwini; przysłowiem jest u nich: głupi jak Niemiec. Obacz Kotzebue, tom I, k. 72: „Und weil die Deutschen selten der fremden Sprachen Feinheiten mächtig wurden, so sagten die Preussen auch wohl von einem einfältigen Menschen: er ist so dumm, wie ein Deutscher". Ob. też Linde, pod wyrazem *Niemiec*, i Rhesa, *Das Jahr in vier Gesängen, aus dem Lithauischen des Christian Donaleitis ins Deutsche übertragen* [1].

5) *Że Witołd, pan nasz możny i łaskawy.*

Witołd, syn Kiejstuta, jeden z największych mężów, których wydała Litwa. O jego dziełach wojennych i polityce, oprócz narodowych dziejopisów czytać w Kotzebue historji wyżéj przytoczonéj, szczególniéj tom III, karta 232, tudzież w życiu Świdrygajła: *Swi-*

[1] Rhesa, podobno teraz profesorem w Królewcu, miłośnik starożytności litewskich, ogłasza zabytki ich literatury. Przed kilku laty wydał poema Litwina Donalejtysa o czterech porach roku, heksametrem napisane, z przydaniem tłumaczenia niemieckiego i uczonych objaśnień. Wspomnione poema, co do rzeczy i pięknego wysłowienia godne pochwały, i stąd jeszcze mieć powinno dla nas szczególny interes, iż jest wiernym obrazem obyczajów ludu litewskiego. Dzięki szanownemu mężowi, który, lubo cudzoziemiec, zawstydza rodaków, mało dbałych o historyą swojéj ojczyzny.

http://rcin.org.pl

trigail, ein Beitrag zu den Geschichten von Lithauen, Russland, Pohlen und Preussen, von August von Kotzebue. Leipzig, 1820.

6) *A skoro słońce z Szczorsowskiéj granicy*
Piérwszym promykiem grób Mendoga draśnie.

Szczorse, dziedzictwo Chreptowiczów, starożytnéj familji litewskiéj, na wschód Nowogródka położone. Mendog, Mindagos albo Mindowe, Mindak, Mendulf Ryngoltowic, wielki książe litewski, piérwszy, który Litwę, z pod obcego wpływu uwolnioną, do znacznéj potęgi wyniósł i stał się strasznym sąsiadom, przyjął był religją chrześcijańską i za pozwoleniem papieża koronował się królem litewskim w Nowogródku roku 1252. Pod Nowogródkiem jest góra, którą zowią dotąd Mendogową i która ma być grobem tego bohatéra.

7) *A na zwierzynie nie brakło i miodzie.*

Dwa główne artykuły uczty u Litwinów dawnych.

8) *Ale ja z mistrzem Pruskiego Zakonu.*

Na czele zakonu niemieckiego czyli Krzyżaków był wielki Mistrz, obiérany od kapituły; po nim wielki Komtur — Tretzler czyli podskarbi zakonu, Marszałek czyli Hetman i Komturowie czyli Komandorowie szczególnych konwentów po miastach i zamkach.

9) *Wprzód więc nim zajdą siedmiorakie gwiazdy.*

Litwini mieli właściwy sobie sposób oznaczania pór roku, miesięcy i godzin. Ob. Kotzebue, t. I, k. 35—68; *Schilderung des alten Preussens.* Konstellacja, tu wspomniana, w ich języku nazywa się *Retis.*

10) *Niemców pancernej trzy tysiące jazdy*
I pieszych knechtów we dwójnasób tyle.

Wojsko Krzyżackie składało się naprzód z samych braów czyli braci zakonu, giermków i laików, nale-

http://rcin.org.pl

żących do zakonu, rajtarów czyli jazdy, ochotników lub zaciężnych, tudzież piechoty na żołdzie zakonu, zwanéj landsknechty, fussknechty lub knechty.

11) *Od wszystkich naszych ogromniejsze ciałem.*

W każdém prawie opisaniu bitwy dodają kronikarze, iż Niemcy przewyższali Litwę wzrostem i siłą: uderzenia ich kopji trudno było wytrzymać. Kiejstut, Narymund, lubo dzielni rycerze, w takich pojedynkach z siodła wysadzeni byli.

12) *Wczora wyszczerbił na Niemcach topory.*

Topory i maczugi, najstraszniejsza broń Litwinów

13) *A przecięż, jeśli do domowych progów*
Wąż, zaproszony gościem od człowieka.

Litwini czcili węże, które po domach oswajali i karmili; najdokładniéj o tem Joannes Lasicius Polonus *De diis Samogitarum*: „Nutriunt etiam, quasi deos penates, nigri coloris obesos et quadrupedes serpentes quosdam, *givoitos* vocatos“. *Resp. Polon. et Lithu.* ed. Elzeviriorum, p. 309.

Stryjkowski jeszcze widział za czasów swoich zabytki téj czci starożytnéj u Łotyszów, a Gwagnin we wsi Ławaryszkach (Labariski), o cztery mile od Wilna.

14) *Znane mi dobrze Witołda umowy.*

Cała mowa Litawora jest wiernym obrazem tego, co podówczas w Litwie udzielni książęta o Witołdzie myślili.

15) *Pewnie Ruś gołą lub bagna Warega.*

Okolice przyległe morzu Warjagskiemu czyli Normandskiemu, dzisiejszemu Bałtykowi. Polityką było zdawna wielkich książąt Litewskich rozsadzać swoich krewnych, prawem lennem w ziemiach, na nieprzyjacielu zdobytych. Montwił, Mendog, Giedymin dali tego przykład.

http://rcin.org.pl

16) *Od Fińskich zatok po Chazarów morze.*

Fińskie zatoki, pobrzeża Finlandji. Morze Chazarskie, dzisiaj Czarne.

17) *Co jest na Wilnie lub Trockiém jeziorze.*

Troki, z dwóma zamkami, z których jeden, pośród jeziora na wyspie zbudowany, były stolicą Kiejstuta, a potém dziedzictwem Witołda.

18) *Widziałem piękną dolinę przy Kownie.*

O kilka wiorst od Kowna śród gór ciągnie się dolina, ubarwiona kwieciem i przerznięta strumieniem. Jedno z najpiękniejszych miejsc w Litwie.

19) *Jego jakoby drugiego Mindowę*
Na uczłach wielbią wajdeloci nasi.

O Mindowie obacz przypisek pod liczbą 6. Wajdeloci, Sigonoci, Lingustoni, zwali się kapłani, których obowiązkiem było dzieła przodków na obrzędach wszelkich, a szczególniéj w czasie jesiennych świąt kozła, opowiadać lub opiéwać ludowi. Że starzy Litwini i Prusacy lubili i uprawiali poezją, przekonywają o tém pieśni dawne w niezmiernéj liczbie, dotąd między gminem pozostałe, i świadectwa dziejopisów. Czytamy w Stryjkowskim, iż na pogrzebie książąt kapłan opiéwał ich czyny; iż za czasów Miechowity powtarzano piosnkę o książęciu Zygmuncie, zabitym od kniaziów ruskich.

Ale najciekawszy i najważniéjszy w tym względzie szczegół znajduje się w dziele niemieckiém: *Versuch einer Geschichte der Hochmeister*, Berlin, 1798. Autor téj szacownéj książki, Becker, cytuje starożytną kronikę Wincentego Moguntczyka, który był nadwornym kapelanem wielkiego mistrza Dusenera von Arfberg i pisał dzieje swoich czasów (od r. 1346). Między innemi czytamy, iż podczas wielkiéj uczty z okoliczności obioru wielkiego mistrza Winrycha von Knip-

http://rcin.org.pl

rode, Minnesinger niemiecki śpiéwał, uczczony oklaskami i złotym puharem. Tak dobre przyjęcie poety zachęciło przytomnego Prusaka, nazwiskiem Rixelus: prosił więc o pozwolenie śpiéwania w ojczystym języku litewskim i sławił dzieła piérwszego króla Litwinów, Wajdewuta; Wielki Mistrz i Krzyżacy, nie rozumiejąc i nie lubiąc mowy litewskiéj, wyśmiali poetę i dali mu w podarunku talérz orzechów [1]. Nie powinny więc zdawać się śmiésznémi twierdzenia Kotzebuego i Bohusza, iż literatura litewska bogatą być musiała w poezje bohatérskie i historyczne, chociaż do naszych czasów mało co doszło w tym rodzaju. W Prusach albowiem Krzyżacy pod karą śmierci zakazali urzędnikom i wszystkim zbliżającym się do dworu używać języka litewskiego; wywołali z kraju razem z cyganami i żydami Wajdelotów, Litewskich Bardów, którzy sami dzieje narodowe znać i opiéwać mogli. W Litwie znowu, za wprowadzeniem wiary chrześcijańskiéj i języka polskiego, dawni kapłani i mowa ojczysta poszła w pogardę i zapomnienie; odtąd lud prosty, zamieniony w niewolnictwo i obrócony do roli, zarzuciwszy oręż, zapomniał téż i o pieniach rycerskich, powtarzając stosowniéjsze do teraźniéjszego położenia swojego treny i sielanki. Jeżeli zostawało coś z dawnych ich dziejów i poezji bohatérskiéj, to w domowych tylko zagrodach, albo w czasie obrzędów, zdawna z zabobonnością połączonych, w tajemnicy gminowi udzielano. Symon Grunau, w XVI wieku, trafił przypadkiem w Prusach na ucztę kozła, i ledwo uprosił życie, przysiągłszy wieśniakom, iż nikomu nie wyda tego, co ujrzy lub usły-

[1] Kotzebue, lubo przytacza tę powieść, zdaje się jednak wątpić o bytności rękopisu kroniki Wincentego. Wszakże w bibljotece Sz[illegible]orsowskiéj, w zbiorze rozpraw studentów gdańskich, jest pisemko niejakiego Taschke pod r. 1735, gdzie autor cytuje kronikę Wincentego, jakoby drukowaną we Frankfurcie, i dowodzi, że wspomniony Wincenty nie był moguntczykiem, ale gdańszczaninem.

http://rcin.org.pl

szy. Wtenczas, po spełnionéj ofierze, stary Wajdelota zaczął śpiéwać dzieje dawnych bohatérów Litwy, mieszając nauki moralne i modły. Grunau, który dobrze po litewsku rozumiał, wyznaje, iż nic podobnego nie spodziéwał się usłyszéć z ust Litwina; taka była piękność rzeczy i wysłowienia.

20) *Naszedł i z tronu zmiótł Olgierdowica.*

Witołd wypędził z Wilna Skirgajłę i sam wielkie księstwo objął.

21) *By jego posel, jak Krywejty goniec.*

U starożytnych Litwinów był rząd poczęści teokracki. Kapłani wielki wpływ mieli. Najstarszy z nich zwał się *Kriwe Kriwejto* lub *Kirwejto.* Kronikarze, którzy Litwę od Rzymian lub Greków wyprowadzać chcieli, upatrywali w tytule kapłana wyraz grecki Κύριος Κυριότατος. Mieszkanie tego naczelnika religijnego było niedaleko miasta Romowe w Prusach, gdzie potém wieś Heiligenbeil. Tam pod świętym dębem odbiérał ofiary i stamtąd ogłaszał swoją wolą, rozsyłając po kraju Wajdelotów i Sygonotów, uzbrojonych laską na znak pełnomocnictwa wielkiego kapłana. Ob. Guagnini Alexandri *Rerum Polonicarum tomi III,* Francoforti, 1584, v. II, p. 167, i w zbiorze Elzewirów, p. 321. Kotzebue, t. I, p. 81. Cromeri Martini *Polonia sive de originibus et rebus gestis Polonorum libri XXX.* Coloniae Agripinae, a. MDLXXXIV (libro III, p. 42).

22) *Często myśliwa, na żmudzkim rumaku.*

Konie żmudzkie, na których jazda litewska tyle dokazywała, nie musiały być tak słabe, jakiémi je dziś widzimy. Godna wspomnienia z téj okoliczności dawna piosnka litewska o koniu Kiejstuta *(tłumaczenie).*

Wszak nad tatarskie niéma w świecie koni,
Nad niemiecką niéma broni;
Litwy rodem jest konik Kiejstuta,
Szabla jego w Litwie kuta.

Konik cisawy, niewielkiego wzrostu,
Szabla okuta po prostu.
Za cóż, na widok Kiejstutowej burki,
Drżą Niemce i bledną Turki?
Niemiec z Kiejstutem gdy w szable zadzwoni,
Złamie bułat na żelezie;
Han krymskim koniem od żmudzkiéj pogoni
Głowy w hordę nie uwiezie.
Bo gwałt, co ramie na cięcie wytęża,
Przechodzi i do oręża,
Bo serce jezdca, na wojennem błoniu,
Po połowie bije w koniu.

23) *Ty, giermku, rozkaż osiodłać hestera.*

Szczególny rodzaj koni żmudzkich; obacz Czackiego *O Litewskich i Polskich prawach* t. I, p. 214.

24) *Jezus, Marya, naprzód, hop, hop, ura!*

„Hop, hop, d.. stich und poss!“ wołali Niemcy na nieprzyjaciół.

25) *Tak ojciec Niemen...*
Gdy Rumszyskiego napotka olbrzyma.

Niedaleko miasteczka Rumszyszek jest największa rapa w Niemnie, żegludze niebezpieczna, zwana olbrzym.

26) *Kędy świątynie miał władzca pioruna*
I bóg, co wichrem niepogodnym świszcze.

Perkunas, bóg piorunu, czczony w Litwie, i Pochwist, bóg niepogody, u Rusi. Dotąd pokazują w Nowogródku miejsce, gdzie miały stać tych bóstw świątynie, a gdzie teraz kościół XX. Bazyljanów.

27) *Niemiecki braniec na dzielnym rumaku.*

Brańców wojennych, szczególniéj Niemców, Litwini palili na ofiarę bogóm. Przeznaczano do tego obrzędu wodza lub znaczniéjszego z rodu i męstwa rycerza; jeśli kilku dostało się w niewolą, natenczas losem wyciągano nieszczęśliwą ofiarę. Po zwycięstwie naprzykład

http://rcin.org.pl

Litwy r. 1315 nad Krzyżakami, Stryjkowski powiada: „A Litwa i Żmudź za to zwycięstwo i za hojne łupy, z nieprzyjaciół pogromionych i pobitych złupione, gdy bogóm swoim ofiary i zwykłe modły czynili, jednego zacnego Krzyżaka, imieniem Gierarda Ruddę, wójta albo starostę ziemie sambijskiéj, z więźniów przedniéjszego, z koniem, na którym wojował, i z zbroją, w któréj był ubrany, i z bronią, żywego na wyniosłym stosie drew spalili i z dymem duszę do nieba, a ciało z perzynami na powietrze posłali". Stryjkow. *Kron.* k. 391, wyd. królewiec.

Przy końcu tegoż wieku Prusacy, już ochrzczeni, zbuntowawszy się i zbiwszy 4000 Niemców, komtura memelskiego pojmali i spalili. Ob. Lucas David, k. 2156.

28) ...*Rycerze na stosie*
Składają ciało, mléko i miód leją.

Zwyczaj palenia ciał, wspólny wielu narodóm starożytnym, był téż w Litwie zachowywany aż do przyjęcia chrześcijaństwa. Kronikarze i w tém znajdowali dowód pochodzenia Litwy od Greków lub Rzymian. Obrzędy pogrzebowe nieraz széroko opisuje Stryjkowski, szczególniéj po zgonie sławnego Kiejstuta: „Ciało jego (Kiejstuta) Skirgajło, brat Jagiełłów, do Wilna uczciwie obyczajem książęcym przyprowadził, a uczyniwszy wielki stos z drew suchych na zgliskach wileńskich, według zwyczaju ojczystego pogańskiego, zgotowali wszystkie potrzeby do palenia ciała; tamże ubrawszy go we zbroję, i w szaty książęce, z szablą, z włócznią i z sajdakiem włożyli go na stos drew, a przy nim sługę wiernego żywego, konia najlepszego żywotnego, ubranego, parę chartów, sokołów i wyżłów, paznogcie rysie i niedźwiedzie i trąbę myśliwską; potém, uczyniwszy bogóm modlitwy i ofiary i wyśpiéwawszy dzielności jego, co za żywota czynił, zapalili on stos drew smolny, i tak wszystko ciało zgorzało; popiół potém i kostki wypalone zebrawszy, w trumnie

http://rcin.org.pl

pochowali, a to było dokonanie i pogrzeb sławnego książęcia Kiejstuta“ (kar. 467).

29) *Niewiasta z wdzięków, a bohater z ducha.*

Charakter i działanie Grażyny mogą się zdawać zbyt romansowe, i z obyczajami owoczesnémi niezgodne, dziejopisowie albowiem niepochlebnémi kolorami malują stan niewiast w Litwie starożytnéj. Te nieszczęśliwe ofiary przemocy i ucisku żyły w pogardzie, wskazane na służbę prawie niewolniczą. Ale z drugiéj strony u tychże dziejopisów znajdujemy całe przeciwne podania. I tak, na chorągwiach pruskich i na monetach starożytnych widziano, jak świadczy Schütz (Kotzebue, *Belege und Erläuterungen* t. I, p. 291), niewiastę w koronie: skądby wnosić można, iż kiedyś niewiasta panowała w tym kraju. Pewniéjsze daleko, bo aż do poźnych czasów, dochodzą powieści o sławnych, ubóstwionych kapłankach, o Gezanie i Kadynie, których szaty i relikwje długo jeszcze w kościołach chrześcijańskich zachowywane były. Słyszałem od świadomego dziejów narodowych P. Onacewicza, iż w rękopisie kronikarza Wołyńskiego jest wzmianka o sławnym czynie niewiast jakiegoś miasta litewskiego, które po wyjściu mężów na wojnę, same murów broniły, a nie mogąc oprzeć się nieprzyjaciołom, przeniosły dobrowolną śmierć nad niewolą. Coś podobnego wspomina Kromer *(Polonia sive etc.,* p. 206) o zamku Pullen. Sprzeczności te pogodzić się dadzą, jeśli zważymy, iż ród litewski składał się z dwóch, oddawna razem zamieszkałych, ale zawsze nieco różniących się pokoleń, to jest z krajowców (autochtonów) i przychodniów, jak się zdaje, Normandów; ci ostatni zachowali zapewne wrodzone ku płci pięknéj uczucia szacunku i przywiązania. Jakoż, podług dawnych praw czyli zwyczajów litewskich, żony z tego obcego pokolenia zaszczycane były szczególnémi od mężów względami. Nadto pogarda ku niewiastóm i ich upodlenie zdaje

http://rcin.org.pl

się, iż tylko w czasach najdawniéjszych i zupełnie barbarzyńskich miało miéjsce. Następnie zaś, a mianowicie w wieku, w którym przypuszczamy akcją téj powieści, duch rycérski i prawie romansowy przebija się coraz bardziéj. Wiadomo, jak dzielny i surowy wojownik Kicjstut czułe kochał swoją Birutę, którą bogóm poświęconą, narażając się na niebezpieczeństwo, porwał, i z prostego stanu księżną uczynił; jak małżonka Wito da zręcznie i śmiało męża z więzienia i od bliskiéj śmierci uwolniła.

30) *Ginie w płomieniach i dymu obłokach.*

Zgon Litawora wymyślony jest stosownie do obyczajów dawnych. Litwini w ciężkiéj chorobie lub w wielkiém nieszczęściu zwykli byli żywcem palić się w domach. Najpiérwszy ich król i arcykapłan Wajdewutas i jego następcy na stosach dobrowolną śmiercią pospolicie żywot kończyli. Takowe samobójstwo w mniemaniu ich bardzo zaszczytném było.

Fundacja im. I. Michalskich ze zbiorów
INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

http://rcin.org.pl

Pierwsza serja

BIBLJOTEKI NARODOWEJ

obejmuje:

Kochanowskiego TRENY, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 1)
Słowackiego KORDJAN, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 2)
Kochanowskiego ODPRAWA POSŁÓW, w oprac. *T. Sinki* (Nr. 3)
Niemcewicza POWRÓT POSŁA, w oprac. prof. *Stan. Kota* (Nr. 4)
Lenartowicza WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 5)
Mickiewicza POEZJE (Tom I), w opr. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 6)
Słowackiego ANHELLI, w opracow. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 7)
Towiańskiego WYBÓR PISM, w oprac. prof. *Stan. Pigonia* (Nr. 8)
Felińskiego BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA, w opracowaniu prof *Marjana Szyjkowskiego* (Nr. 9)
Brodzińskiego O KLASYCZNOŚCI I ROMANTYCZNOŚCI, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr. 10)
Mickiewicza DZIADY WILEŃSKIE, w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 11)
Żółkiewskiego PAMIĘTNIKI O WOJNIE MOSKIEWSKIEJ, w opracowaniu prof. *Wacława Sobieskiego* (Nr. 12)
Słowackiego BENIOWSKI, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 13/14)
Kopernika WYBÓR PISM, w oprac. prof. *L. Birkenmajera* (Nr. 15)
Słowackiego LILLA WENEDA, w opr. prof. *Michała Janika* (Nr. 16)
Mickiewicza KSIĘGI NARODU I PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigonia* (Nr. 17)
Krasińskiego PRZEDŚWIT, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 18)
Potockiego WIERSZE, w opracowaniu prof. *A. Brücknera* (Nr. 19)
Mickiewicza DZIADY, CZĘŚĆ III., w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 20)
Pola PIEŚŃ O ZIEMI NASZEJ, w opr. dyr. *R. Zawilińskiego* (Nr. 21)
Fredry ŚLUBY PANIEŃSKIE, w opr. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 22)
Czartoryskiej MALWINA, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 23)
Krasińskiego NIEBOSKA KOMEDJA, w opr. prof. *J. Kleinera* (Nr. 24)
Korzeniowskiego SPEKULANT, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 25)
POLSKA PIEŚŃ LUDOWA, w opr. prof. *J. St. Bystronia* (Nr. 26)
Mickiewicza TRYBUNA LUDÓW, w oprac. red. *E. Haeckera* (Nr. 27)
Korzeniowskiego KOLLOKACJA, w op. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 28)
Słowackiego KSIĄDZ MAREK, w oprac. *St. Turowskiego* (Nr. 29)
Zaleskiego WYBÓR POEZYJ, w opr. prof. *Józefa Tretiaka* (Nr. 30)
Długosza BITWA GRUNWALDZKA, w opr. *J. Dąbrowskiego* (Nr. 31)
Fredry ZEMSTA, w oprac. prof. *Eugenjusza Kucharskiego* (Nr. 32)
Pola PIEŚNI JANUSZA, w opr. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 33)
Brodzińskiego WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. *Al. Łuckiego* (Nr. 34)
Konarskiego WYBÓR PISM POLITYCZNYCH, w opracowaniu prof. *Władysława Konopczyńskiego* (Nr. 35)
Fredry PAN JOWIALSKI, w oprac. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 36)
Ujejskiego WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 37)
Bliziński PAN DAMAZY, w opr. *Dra Z. Nowakowskiego* (Nr. 38)
Romanowskiego DZIEWCZĘ Z SĄCZA, w opr. *Dr. St. Lama* (Nr. 39)
Reja WYBÓR PISM, w oprac. prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 40)
Krasickiego DOŚWIADCZYŃSKIEGO PRZYPADKI, w opracowaniu prof. *Bronisława Gubrynowicza* (Nr. 41)

Krasińskiego IRYDION, w oprac. prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 42)
Słowackiego MINDOWE, w opracow. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 43)
Goszczyńskiego ZAMEK KANIOWSKI, w op. prof. *J. Tretiaka* (Nr. 44)
Sowińskiego WYBOR POEZYJ, w opr. dyr. *Wł. Brydy* (Nr. 45)
Malczewskiego MARJA, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 46)
Słowackiego POWIEŚCI POETYCKIE, w opr. *M. Kridla* (Nr. 47)
SIELANKA POLSKA W XVII WIEKU, w opr. *A. Brücknera* (Nr. 48)
Słowackiego TRZY POEMATA, w opr. prof. *Józ. Maurera* (Nr. 49)
Goszczyńskiego KROL ZAMCZYSKA, w opr. prof. *J. Tretiaka* (Nr. 50)
Słowackiego BALLADYNA, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 51)
Pola MOHORT, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr. 52)
Kraszewskiego STARA BASN, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 53)
Syrokomli WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *Fr. Bielaka* (Nr. 54)
Kraszewskiego BUDNIK, w oprac. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 55)
Mochnackiego O LITERATURZE POLSKIEJ XIX WIEKU, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego* (Nr. 56)
Słowackiego SEN SREBRNY SALOMEI, opr. *S. Turowskiego* (Nr. 57)
Kraszewski POWROT DO GNIAZDA, w opr. *W. Hahna* (Nr. 58)
Galla-Anonima KRONIKA, w oprac. prof. *R. Grodeckiego* (Nr. 59)
SREDNIOWIECZNA POEZJA POLSKA SWIECKA, w opracow. dra *Stefana Vrtel-Wierczyńskiego* (Nr. 60)
Rzewuskiego LISTOPAD, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 61)
Paska PAMIĘTNIKI, w oprac. prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 62)
Korzeniowskiego KARPACCY GORALE, w opr. *W. Hahna* (Nr. 63)
Norwida WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *St. Cywińskiego* (Nr. 64)
SREDNIOWIECZNA PIESN RELIGIJNA POLSKA, w opracowaniu prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 65)
Mickiewicza POEZJE (Tom II), w opr. prof. *J. Kallenbacha* i prof. *J. Bystrzyckiego* (Nr. 66)
Asnyka WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 67)
SREDNIOWIECZNA PROZA POLSKA, w opracowaniu prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 68)
Anczyca KOSCIUSZKO POD RACŁAWICAMI, w opracowaniu prof. *Jana St. Bystronia* (Nr. 69)
Skargi KAZANIA SEJMOWE, w opr. prof. *Stanisława Kota* (Nr. 70)
Kraszewskiego DZIECIĘ STAREGO MIASTA, opr. *W. Hahna* (Nr. 71)
Mickiewicza KONRAD WALLENROD, w opr. *J. Ujejskiego* (Nr. 72)
Zimorowica ROKSOLANKI, w oprac. prof. *A. Brücknera* (Nr. 73)
Mickiewicza GRAŻYNA, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego*, z wstępem prof. *Józefa Tretiaka* (Nr. 74)
Potockiego WOJNA CHOCIMSKA, w opr. prof. *A. Brücknera* (Nr. 75)
Słowackiego MAZEPA, w opr. prof. *Bron. Gubrynowicza* (Nr. 76)
TOWARZYSTWO FILOMATÓW, w opr. prof. *Al. Łuckiego* (Nr. 77)
Anczyca OBRAZKI DRAMATYCZNE LUDOWE, w opracowaniu prof. *Jana St. Bystronia* (Nr. 78)
Mickiewicza PISMA ESTETYCZNO-KRYTYCZNE, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego* (Nr. 79)
Trembeckiego WYBÓR POEZYJ. SOFIÓWKA, w opracowaniu *Władysława Jankowskiego* (Nr. 80)

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

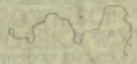

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Krasińskiego WYBÓR LISTÓW, w opr. prof. *Kaz. K*
Szarzyńskiego POEZJE, w opracowaniu prof. *Tadeu*
Sniadeckiego Jana WYBÓR PISM, w oprac. *L. Ka*
ROMANS STAROPOLSKI, w opr. prof. *Jul. K*
Zabłockiego CZTERY KOMEDJE, w opr. dyr. dra *L. B*
Chodźki PAMIĘTNIKI KWESTARZA, w opr. dra *W. Bo*
WIOSNA LUDÓW W POLSCE. Wybór źródeł, w opr. *J. Frejlicha*
Mickiewicza WYBÓR LISTÓW, w opr. dra *Wacława Borowego*
Woronicza WYBÓR POEZYJ, w opr. prof. *A. Drogoszewskiego*
Słowackiego KRÓL DUCH, w opracowaniu *J. Gw. Pawlikowskiego*
Niemcewicza WYBÓR POWIEŚCI, w opr. prof. *Br. Gubrynowicza*
WALKA KLASYKÓW Z ROMANTYKAMI, w opr. prof. *A. Łuckiego*
Kraszewskiego PAMIĘTNIK MROCZKA, w opr. prof. *W. Hahna*
Słowackiego HORSZTYŃSKI, w opracowaniu prof. *J. Balickiego*
Krasickiego BAJKI, w opracowaniu prof. *Juljusza Kleinera*
Mickiewicza KURS LITERATUR SŁOWIAŃSKICH, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigonia*
Kraszewskiego METAMORFOZY, w oprac. prof. *Wiktora Hahna*
Szajnochy SZKICE HISTORYCZNE, w opr. prof. *Józ. Kra*
Słowackiego POEZJE LIRYCZNE, w opracowaniu prof. *M. Kridla*
Cieszkowskiego OJCZE NASZ, w oprac. prof. *Józefa D*
WIELKA EMIGRACJA. Wybór pism, w opr. dra *Józefa Frejlicha*
POECI MNIEJSI POLSKIEGO HUMANIZMU w opracow. prof. *Aleksandra Brücknera*
Berwińskiego WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. *J. St. Bystronia*
ROMANS STAROPOLSKI POETYCKI XVI I XVII WIEKU, w opracowaniu prof. *Bronisława Gubrynowicza*
Słowackiego WYBÓR LISTÓW, w opracowaniu *Stan. Wasylewskiego*
Kadłubka KRONIKA, w opracowaniu prof. *Romana Grodeckiego*
LITERATURA SOWIZDRZALSKA, w opr. prof. *Al. Brücknera*
Mickiewicza PISMA POLITYCZNE, w oprac. prof. *Stan. Pigonia*
POEZJA LEGJONÓW, w opr. prof. *Bronisława Gubrynowicza*
Mickiewicza WYBÓR PISM I PRZEMÓWIEŃ MESJANISTYCZNYCH, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigonia*
Krasickiego SATYRY I LISTY, w oprac. dyr. dra *L. Bernackiego*
Opalińskiego Łukasza PISMA POLSKIE, w opr. prof. *Stan. Kota*
Fredry MĄŻ I ŻONA, w oprac. prof. *Eugenjusza Kucharskiego*
Krasickiego MONACHOMACHJA, w opr. dyr. dra *L. Bernackiego*
Fredry ODLUDKI I POETA, w oprac. prof. *Eug. Kucharskiego*

DO NABYCIA

W KRAKOWSKIEJ SPÓŁCE WYDAWNICZEJ

(KRAKÓW, UL. Św. FILIPA L. 25)

W KSIĘGARNI JAGIELLOŃSKIEJ

(KRAKÓW, UL. WIŚLNA 3)

I WE WSZYSTKICH INNYCH KSIĘGARNIACH